19 PAŹDZIERNIKA 1975 R. NR 42 (1257) ROK WYD. XXX

ŻYCIE GOSPODARCZE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY CENA 4 ZŁ

INWESTYCJE MODERNIZACYJNE: szybciej, taniej, efektywniej
WITOLD BIEŃ str. 1

O POTRZEBIE I FUNKCJACH PROGRAMU POPRAWY EFEKTYWNOŚCI
ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK str. 1

Na apel Prezydium ZG PTE
JAN JASZEK str. 3

„POLIMEX-CEKOP": co? za ile? gdzie?
JERZY DZIĘCIOŁOWSKI str. 5

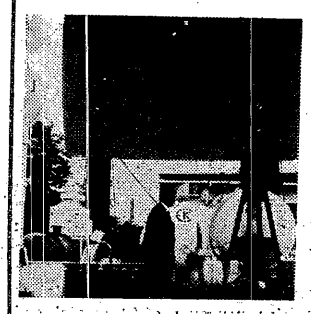

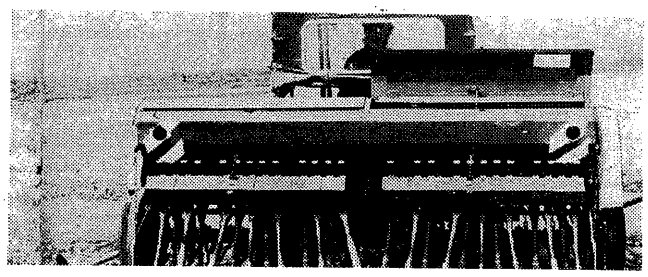

Ludzie i technika w rolnictwie
AUGUSTYN WOŚ str. 6

PTE KRAKÓW
str. 11

POTRZEBY SOCJALNE — WIEŚ SZUKA WŁASNYCH ROZWIĄZAŃ
JACEK BOŁDOK str. 7

CIEŃ USŁUG PADA NA ELEKTRONIKĘ...
ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI str. 8

MODERNIZACJA CZY NOWE INWESTYCJE

WITOLD BIEŃ

„Modernizację potencjału produkcyjnego traktujemy jako proces stały, podnoszący gospodarkę na wyższy poziom techniczny i organizacyjny oraz zwiększający jej efektywność".

Z Wytycznych Komitetu Centralnego na VII Zjazd PZPR

SZYBKI postęp w unowocześnieniu naszej gospodarki wymaga wydatnego zwiększenia udziału inwestycji modernizacyjnych, zwłaszcza w przemyśle, przy jednoczesnym zmniejszeniu udziału inwestycji tzw. „kubaturowych". Proces ten został zapoczątkowany i jest rozwijany.

Ocenia się, że udział przedsięwzięć modernizacyjnych w całości inwestycji wyniesie w latach 1971—1975 około 20 proc., wobec niespełna 10 proc. w poprzednim pięcioleciu. Poprawa jest więc zauważalna, ale niedostateczna, jeśli uwzględnić, że w krajach wysoko uprzemysłowionych ich udział obejmuje na ogół więcej, niż połowę ogółu nakładów na inwestycje.

DECYDUJE EFEKTYWNOŚĆ

Wybór między budową obiektu nowego czy rozbudową istniejącego, a inwestycją modernizacyjną powinien być oparty na wyniku wariantowego rachunku ekonomicznej efektywności inwestycji, wskazującego wyraźnie, jaka decyzja w danych warunkach jest słuszniejsza, w jakim przypadku okres zwrotu nakładów jest krótszy, kiedy można uzyskać szybciej i taniej przyrost efektu produkcyjnego.

W praktyce takiego rachunku często nie robi się. Możliwości zwiększania lub modernizacji produkcji uzależnia się najczęściej od budowy nowych obiektów, bez należytej analizy wykorzystania już istniejącego majątku i możliwości jego unowocześnienia. Tymczasem przeprowadzone przez NBP badania 169 inwestycji branżowych zakończonych w 1973 r. o łącznym koszcie 27 mld zł wykazują wyraźnie, że przeciętne wskaźniki kapitałochłonności przypadające na 1000 zł wartości produkcji — według cen zbytu — są znacznie niższe przy modernizacji (595 zł), aniżeli w przypadku budowy nowych obiektów (738 zł). Wyniki tych badań wskazują na ogromną wagę problemu, który w praktyce życia gospodarczego nie został dotąd w pełni rozwiązany.

Na czym, generalnie biorąc, polega wyższa efektywność inwestycji modernizacyjnych w stosunku do rezultatów uzyskiwanych przy budowie nowych obiektów?

Przed całą działalnością inwestycyjną w sferze produkcyjnej stawia się dość zbliżone cele, a mianowicie: intensywny wzrost produkcji, obniżkę kosztów wytwarzania, uruchomienie produkcji nowych wyrobów, modernizację wyrobów dotychczas produkowanych, wzrost wydajności pracy, oszczędność surowca itp. W wielu przypadkach cele te mogą być osiągnięte szybciej i mniejszym nakładem pracy, drogą modernizacji wyposażenia technologicznego oraz jego uzupełnienia w istniejących zakładach niż przez budowę nowych obiektów. Tego typu inwestycje zmniejszają na ogół nie tylko koszt, ale i skracają czas otrzymania nowych zdolności produkcyjnych m. in. dzięki temu, że zakład dysponuje już załogą posiadającą doświadczenie.

Oszczędności uzyskujemy również najczęściej w sferze inwestycji infrastrukturalnych, zmniejsza się bowiem wielkość nakładów na budowę choćby sieci cieplnej, energetycznej itp. Inwestycje modernizacyjne w ścisłym tego słowa znaczeniu nie powinny ponadto w zasadzie powodować przyrostu zatrudnienia na pierwszej zmianie, gdyż zamierzony wzrost produkcji jest osiągany przeważnie przez wzrost wydajności pracy. Ma to istotne znaczenie wobec coraz ostrzej występujących trudności na rynku pracy oraz zmniejszania się liczebności nowych roczników podejmujących pracę po raz pierwszy.

Inwestycje modernizacyjne powinny zyskać znacznie większe prawo obywatelstwa w praktyce gospodarczej najbliższych lat. Wiele zbudowanych nawet w ostatnich latach zakładów pracy w celu nadążenia za szybko rosnącymi wymaganiami odbiorców musi systematycznie modernizować wyposażenie techniczne, podczas gdy istniejące pomieszczenia produkcyjne mogą służyć nadal. Zapobiegać trzeba ponadto pogłębieniu różnic pomiędzy poziomem technologii zakładów nowo budowanych i uruchamianych wcześniej przez utrzymywanie w tych ostatnich nadmiernie zużytych maszyn i urządzeń, jeśli nie chcemy pogarszać ogólnych wyników gospodarowania.

Podniesienie udziału inwestycji modernizacyjnych jest od wielu lat jednym z głównych założeń polityki inwestycyjnej. W ostatnich latach znalazło to odbicie w doskonaleniu zasad normujących proces inwestycyjny.

Sprecyzowano bardziej prawidłowo pojęcie inwestycji modernizacyjnych, uproszczono tryb ich planowania i zasady wykonywania. Ustalone zostały zasady wariantowego rachunku ekonomicznego dla inwestycji nowych i modernizacyjnych. Również wdrażane w jednostkach inicjujących nowe zasady systemu finansowo-ekonomicznego zawierają zachęty do lepszego wykorzystania majątku i wyboru najbardziej opłacalnych sposobów inwestowania. Rozszerzono też zakres tzw. inwestycji funduszowych. Decyzje o ich rozpoczęciu należą do organizacji gospodarczych w ramach samodzielnie wygospodarowanych środków. Powinno to umożliwić skierowanie większych nakładów na unowocześnienie maszyn i urządzeń.

PRZYCZYNY ZAHAMOWAŃ

Efekty tych posunięć dały już o sobie znać, ale uzyskane wyniki trudno uznać za zadowalające. Przyczyny tego stanu są złożone.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

INSTRUMENTACJA POLITYKI EFEKTYWNOŚCI

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

DYNAMIKA gospodarcza jest funkcją kształtowania się wielkości zasobów produkcyjnych (pracy żywej, majątku trwałego i przedmiotów pracy) oraz funkcją efektywności ich wykorzystania. Przy nie zmienionej efektywności zasobów (wydajności pracy, produktywności majątku, stopnia wykorzystania surowców i materiałów) tempo rozwoju zależy od podaży zasobów. Kreowanie zasobów, co w gospodarce jest rzeczą zwykłą, napotyka na ograniczenia. Zasoby pracy żywej są w określonym czasie wielkością daną. Bardziej elastyczne są zasoby rzeczowe, ale ich zwiększenie jest hamowane przez bariery w sferze inwestycji, których udziału w dochodzie narodowym nie można dowolnie przekraczać, oraz przez bariery w handlu zagranicznym.

Wynika stąd, że aby osiągać trwale wysokie tempo rozwoju społeczno-gospodarczego, trzeba uwalniać się od decydującego wpływu wielkości zasobów. Jest to możliwe jedynie przez zwiększenie efektywności gospodarowania, czyli zmniejszanie zasobochłonności produkcji, która jest następstwem wzrostu wydajności czy produktywności poszczególnych zasobów produkcji.

Jest sprawą nie wymagającą specjalnego uzasadnienia, że zwiększenie efektywności gospodarowania jest dla nas w najbliższym okresie zadaniem pilnym i najwyższej rangi. Wyższa efektywność wykorzystania zasobów, którymi dysponujemy, jest warunkiem utrzymania dynamiki gospodarczej, dalszego unowocześniania produkcji oraz realizacji społecznych celów gospodarowania.

Nie jest to problem nowy, nowe są natomiast warunki i doświadczenia mijającego pięciolecia, stan i osiągnięty poziom rozwoju gospodarki. Fakt, że chodzi tu o problem znany (którym nie od dziś interesuje się tak środowisko ekonomiczne, jak i ośrodki dyspozycji gospodarczej) oraz nową sytuację, w jakiej wypada podejmować kwestię poprawy efektywności, implikuje nowe podejście do narzędzi i metod, które wprowadzałyby gospodarkę na tory efektywności.

Krótko mówiąc, z tych właśnie powodów nieodzowna staje się nowa instrumentacja polityki efektywności i znajdowanie dla niej silniejszych punktów oparcia. Trudno przesądzać stan poglądów na temat efektywności, niemniej warto, chociażby ze względów profilaktycznych, zrewidować pewne stereotypy myślenia i utrwalone nawyki postępowania. Tym głównie sprawom, jeśli nie liczyć końcowej propozycji, poświęcone są niniejsze uwagi.

I.

Poprawa efektywności gospodarowania jest zadaniem realnym, tak samo jak produkcja i jej wzrost. Ale efektywność tym się w praktyce gospodarowania od produkcji różni, że nie jest, jak ta ostatnia, tak konkretna i uchwytna. Dlatego właśnie efektywność wymaga specjalnie gruntownego i wszechstronnego potraktowania, chociaż pozostawała i pozostaje integralną częścią programowania, organizowania i realizowania procesu produkcji.

Zdaję sobie sprawę, że wyodrębniając problem efektywności w prognozowaniu i sterowaniu produkcją staję w kolizji z klasyczną koncepcją ekonomiczną (zgodnie z którą procesy gospodarowania powinny być wyposażone w mechanizmy załatwiające sprawę efektywności bez specjalnych zabiegów) oraz z praktyką usprawniania systemu gospodarowania. Przecież, gdy wynika kwestia efektywności, uwaga najczęściej kieruje się na system ekonomiczno-finansowy, na tzw. rozwiązania systemowe.

Rozstrzygające dla dyskusji, poszukiwań jest, moim zdaniem, to, że próby podejmowane z tych pozycji nie przynoszą zmian w skali, tempie wymaganych przez dostrzegalne gołym okiem potrzeby rozwoju gospodarki. Praktyka wykazuje na przykład, że nowe zasady finansowania inwestycji, oprocentowanie środków trwałych, wiązanie wielkości płac z inwestycjami czy podrożenie kosztów utrzymywania zapasów nie czynią przysłowiowej wiosny. Wydolność tych instrumentów jest ograniczona. Nie można tego **w całości** wyjaśnić niedoskonałą jeszcze konstrukcją stosowanych rozwiązań.

Aby uniknąć nieporozumień, wyjaśniam na wstępie, że krytyka wydolności stosowanych instrumentów nie oznacza bynajmniej, iż tzw. rozwiązania systemowe są sferą działania nie rokującą powodzenia. Przeciwnie, doskonalenie rozwiązań systemowych, uzgadnianie interesów różnych przedmiotów gospodarczych jest zadaniem aktualnym i stałym, decyduje bowiem o skuteczności racjonalizacji gospodarowania w skali mikroekonomicznej i pośrednio — makroekonomicznej. Nie należy się jednak obawiać nadmiaru świadomości, wiedzy, co, gdzie i kiedy można osiągnąć, wychodząc z tego punktu widzenia.

Zagadnienie wiąże się z pewnymi ogólnymi cechami naszej gospodarki, fazą i tempem jej rozwoju, o których krótko, dla ułatwienia wywodu, warto przypomnieć.

Bodźce tworzone dla zwiększania produktywności centralnie dysponowanych zasobów, zwłaszcza rzeczowych, adresowane są do licznych podmiotów: jednostek gospodarczych i pracowników, rozkładają się na wiele strumieni i strumyków, podlegają różnym warunkom i motywacjom, którymi się te podmioty kierują. Preferencje (interesy) ogólnospołeczne i grupowo-jednostkowe nie są, i trudno, aby mogły być, identyczne.

Posłużmy się ponownie przykładem inwestycji. Obciążenie inwestycyjne jest jednym z kluczowych problemów gospodarki jako całości. Ten ogólnogospodarczy nakład można (i próbuje się to czynić) przetransponować do rachunku ekonomicz-

DOKOŃCZENIE NA STR 2

MODERNIZACJA CZY NOWE INWESTYCJE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Często słusznie podkreśla się wpływ czynnika opinii społecznej. Niejednokrotnie „w oczach" tej opinii nowoczesny jest zakład nowo wybudowany, nawet bez właściwego zaplecza infrastrukturalnego, a nie zakład wybudowany wcześniej, produkujący najbardziej nowoczesne wyroby, choćby wykazać się mógł postępową technologią i zapewnić godziwe warunki pracy. Inaczej mówiąc, trud budowy nowego obiektu jest w opinii społecznej wyżej oceniany aniżeli nawet bardzo efektywne i korzystne osiągnięcie modernizacyjne. Niesłychanie istotne jest zatem wyraźne przewartościowanie poglądów w tej sprawie. Chodzi nie tylko o ocenę poziomu pracy kierowników organizacji gospodarczych, ale także o stworzenie lepszego klimatu wokół powstawania i realizacji najbardziej opłacalnych inicjatyw inwestycyjnych wśród załóg przedsiębiorstw.

Wydaje się, że godne rozważania są propozycje nadania przywilejów w uzyskiwaniu mieszkań załogom tych zakładów pracy, które uzyskują znaczne przyrosty produkcji przez lepsze wykorzystanie i modernizację posiadanego majątku. Tym bardziej że przy określanych możliwościach wykonawczych, zwiększenia udziału inwestycji modernizacyjnych wpływa na zwiększenie budownictwa mieszkaniowego. Przyjęcie proponowanego rozwiązania stworzyłoby presję oddolną do podejmowania w organizacjach gospodarczych bardziej przemyślanych decyzji inwestycyjnych.

Niesłychanie istotne jest również usunięcie wszelkich utrudnień ograniczających możliwości realizacji inwestycji modernizacyjnych. Tego typu przedsięwzięcia, jeśli podejmuje się je na większą skalę, nie mogą być realizowane przez inwestorów we własnym zakresie. Tymczasem profil działalności biur projektów i przedsiębiorstw budowlano-montażowych jest dostosowany głównie do budowy nowych obiektów. Znacznie więc trudniej jest znaleźć projektanta i wykonawcę na modernizację pomieszczeń, ich adaptację i wymianę wyposażenia, aniżeli na budowę nowego obiektu. W praktyce większość inwestycji modernizacyjnych wykonywana jest systemem gospodarczym. Chęć uniknięcia kłopotów z rozwijaniem własnego wykonawstwa w ramach organizacji nieprzygotowanej do tego typu zadań może prowadzić do rezygnacji z modernizacji majątku na rzecz nowego budownictwa, na realizację którego znacznie łatwiej jest znaleźć wykonawcę. Jakie zasady powinny być tu przyjęte?

Oczywiście, że w wielu przypadkach roboty modernizacyjne powinny być nadal wykonywane systemem gospodarczym, szczególnie wówczas, gdy zakres tych robót jest niewielki i realizuje się je bez zatrzymania produkcji. Takie rozwiązanie stwarza dla ludzi obeznanych z technologią produkcji bezpieczniejsze warunki pracy. Przy realizacji jednak większych zamierzeń modernizacyjnych, wymagających zaangażowania większego potencjału projektowego i budowlanego, nie można oprzeć się na systemie gospodarczym. Jak wynika z badań NBP, przedłużające się cykle realizacji inwestycji modernizacyjnych są najczęściej rezultatem braku odpowiednio wyspecjalizowanego potencjału wykonawczego.

Ta specjalizacja jest często niedoceniana w naszych warunkach. A przecież roboty modernizacyjne wymagają nieco odmiennych umiejętności, a przede wszystkim specjalnego sprzętu. Podobnie zapewniona musi być możliwość uzyskania w sposób szybki i sprawny dostaw maszyn i urządzeń dla modernizowanych maszyn przedsięwzięć modernizacyjnych opłaciłoby się sowicie.

CO I JAK UNOWOCZEŚNIAĆ

Często uważa się, że modernizować powinniśmy wszystkie zakłady stare, choćby miały one nieodpowiednie pomieszczenia czy złe warunki lokalizacyjne. Prowadzi to do wielu nieporozumień, wypaczających sens takiej modernizacji. Modernizować trzeba bowiem te zakłady, które mają ku temu warunki, a więc zakłady dysponujące właściwymi powierzchniami produkcyjnymi, jeżeli ich wyposażenie ulega materialnemu zużyciu, bądź jest szansa lepszego ich wykorzystania.

Podział na zakłady „stare", które trzeba modernizować i nowe, które można tylko rozbudowywać — jest w warunkach szybkiego postępu technicznego nieprawidłowy. Pogląd ten stwarza niebezpieczeństwo cofania technicznego zakładów wznoszonych w ostatnich latach.

Procesy modernizacyjne — podobnie jak cała działalność inwestycyjna — wymagają koncentracji. Chodzi o to, że powinny one służyć likwidacji „wąskich gardeł", a nie ich powstawaniu zarówno w poszczególnych zakładach pracy, jak i całych gałęziach przemysłu. Dlatego niesłychanie ważne jest zachowanie właściwej kolejności w modernizacji poszczególnych przedsiębiorstw i zakładów. Ten problem nie zawsze jest dostatecznie doceniany przez kierownictwa wielkich organizacji gospodarczych, poświęcających więcej uwagi realizacji nowych obiektów.

Modernizacja wiąże się często z koniecznością wstrzymania części lub całości procesów produkcyjnych. Minimalizacja strat z tego tytułu uzależniona jest od właściwego przygotowania procesów modernizacyjnych, a także wyboru prawidłowego okresu realizacji tej inwestycji. Prawidłowe przygotowanie warunkuje sprawność realizacji każdej inwestycji, ale przy inwestycjach modernizacyjnych wszelkie niedociągnięcia przynoszą bardzo wysokie straty. Wpływają one bowiem na zakłócenie rytmu pracy całego zakładu, a często również jednostek kooperujących. Zsynchronizowanie dostaw maszyn i urządzeń oraz organizacji robót przy ich instalowaniu, jak również przeszkolenie pracowników w obsłudze nowego majątku musi być więc szczególnie staranne. Kontrola jakości maszyn i urządzeń przed rozpoczęciem ich instalacji, przeprowadzanie pełnych prób jakościowych u producentów jest jednym z warunków ograniczenia tych strat. Warto także rozpowszechniać szerzej praktykę niektórych zakładów, stosowaną dość często w przemyśle maszynowym, skupienia urlopów pracowniczych w jednym okresie i wykorzystania go do przeprowadzenia robót modernizacyjnych, tam zwłaszcza, gdzie przerwy powodują największe napięcia w bieżącej produkcji.

Pojęcie modernizacji obejmuje nie tylko wymianę maszyn i urządzeń instalowanych na już istniejących powierzchniach. Dotyczy ono także zabiegów unowocześniających posiadany park maszynowy na przykład przez instalowanie dodatkowych urządzeń sterujących i kontrolno-pomiarowych i ich zamianę. Przed podjęciem decyzji o wymianie maszyn i urządzeń rozpatrywać trzeba zatem najpierw opłacalność ewentualnej modernizacji posiadanego już wyposażenia.

Ta sprawa nie powinna jednak być pozostawiona do rozwiązywania przez same zakłady posiadające i użytkujące danego typu maszyny we własnym zakresie. Odbiorca powinien być systematycznie informowany przez producentów maszyn, w jaki sposób można unowocześniać i doskonalić urządzenia sprzedawane w poprzednich latach, nie mówiąc już o tym, że powinni go oni zaopatrywać w urządzenia uzupełniające i wymienialne, służące ulepszeniom wcześniej nabytych maszyn.

Ponadto warto prowadzić badania w dziedzinie udoskonaleń wprowadzanych samodzielnie przez użytkowników maszyn i upowszechniać udane rozwiązania.

ŚRODKI ZAINTERESOWANIA

Uregulowanie spraw organizacyjnych wyczerpuje jednak tylko część problemów. Odpowiednio udoskonalenia wymaga również cała sfera zachęt ekonomicznych tak, aby oddziaływały one na zwiększenie zakresu inwestycji modernizacyjnych oraz sprawną ich realizację. Dotyczy to przede wszystkim nagród za prawidłową realizację przedsięwzięć ustalanych, jak wiadomo, procentowo w stosunku do wartości kosztorysowej inwestycji. Biorąc pod uwagę, że trudniej na ogół jest wykonywać inwestycję modernizacyjną aniżeli budować nowy obiekt oraz że w wartości robót modernizacyjnych nakłady na roboty budowlano-montażowe są stosunkowo niewielkie — stawka procentowa za prawidłową realizację powinna mieć większe bodźcowe znaczenie aniżeli przy obiektach nowych. Celowe jest również przeprowadzenie analizy porównawczej zarobków projektantów i pracowników budownictwa uzyskiwanych przy budowie nowych obiektów i przy robotach modernizacyjnych tak, aby dokonywać bieżąco zmian preferujących wykonawców tej ostatniej grupy.

Powstaje także problem gospodarowania własnymi funduszami (funduszem rozwoju) wielkich organizacji gospodarczych. Wydaje się, że fundusze te — po pokryciu niezbędnych potrzeb w dziedzinie finansowania środków obrotowych — powinny być przeznaczane na inwestycje modernizacyjne bez uprawnień do realizacji z tego źródła nowego budownictwa inwestycyjnego. Nowe inwestycje należałoby finansować jedynie z kredytu bankowego. Takie rozwiązanie oznaczałoby wprawdzie pewne ograniczenia w swobodzie dysponowania własnymi środkami przez WOG, ale skłaniałyby do głębszego rozważania alternatywy — modernizacja czy nowa inwestycja.

Warto podkreślić, że problemy związane ze sformułowaniem prawidłowego programu rozwoju inwestycji modernizacyjnych są przedmiotem prac Komisji Partyjno-Rządowej do Spraw Inwestycji działającej pod przewodnictwem wiceprezesa Rady Ministrów. Należy sądzić, że realizacja tego programu umożliwi uzyskanie dalszego postępu w dziedzinie poprawy efektywności inwestowania w nadchodzącym pięcioleciu.

WITOLD BIEŃ

INSTRUMENTACJA POLITYKI EFEKTYWNOŚCI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

nego przedsiębiorstwa. Ale nawet precyzyjnie wykonany w tym celu zabieg nie stworzy siły ekonomicznej, która skutecznie kształtowałaby popyt na inwestycje oraz pobudzała do maksymalnego wykorzystania majątku trwałego. Efekt dochodowy z tytułu oszczędności w tej dziedzinie nie równoważy innych źródeł dochodu, które formalnie i nieformalnie występują w gospodarce przedsiębiorstwa.

Przykład nie daje oczywiście pełnego obrazu sytuacji. Trzeba, ponadto, uwzględnić fakt, że rozszerzenie aparatu wytwórczego nie wynika tylko z organicznej niejako ekspansji przedsiębiorstwa. Rozstrzygające znaczenie ma tutaj tempo wzrostu i centralnie podejmowane decyzje inwestycyjne. Gdy chodzi o rozbudowę czy tworzenie nowych gałęzi, sterowanie oparte o ośrodki przedsiębiorstw czy zjednoczeń sfery w ogóle jest niemożliwe. Zawężająco wreszcie na efektywnościową motywację wpływają napięcia, niedobory itd. Wypadkowa działania tych sił i okoliczności jest z reguły niekorzystna dla efektywności.

Tak więc, przynajmniej z podanego punktu widzenia, trzeba zaakceptować ogólny wniosek, że rozwiązanie problemu efektywności wykracza poza rozstrzygnięcia systemowe. Decydują o tym tak strukturalne, jak i konkretne, rozwojowe okoliczności. Konkluzja ta wiąże się z inną, mianowicie, że problemy efektywności nie mogą być rozpatrywane jedynie w płaszczyźnie zasad **funkcjonowania** gospodarki, lecz rozciągają się również na problematykę jej **rozwoju.** W tej więc dziedzinie, w środkach, przy pomocy których steruje się rozwojem, należy także poszukiwać punktów oparcia dla zwiększenia efektywności.

II.

Jeżeli problem efektywności nie przestaje być integralną częścią procesu gospodarowania, produkcji i wymaga zarazem specjalnego potraktowania, to w czym ma się wyrazić nowe podejście w jego praktycznym rozwiązywaniu?

Może się to wydawać paradoksalne, ale wszystkie składniki odpowiedzi na pytanie są znane i praktykowane. Wiadomo bowiem, od czego zależy wydajność pracy czy produkcyjności innych zasobów; jaką rolę spełniają w tym nauka, inwestycje i ich alokacja, technologie, systemy płacowe, organizacja itd. Wystarczająco powszechne, wydaje się, jest zrozumienie celowości kompleksowego ujmowania spraw i działania. Byłoby to novum tylko w sensie praktycznym, gdyż takie koncentryczne natarcie na efektywność nie zostało jeszcze wykonane. Należy też wątpić, czy taka akcja będzie możliwa szybko do przeprowadzenia.

Należy więc działać wykorzystując historyczne doświadczenia. Wiadomo stąd, że zmiany strukturalne gospodarki, inicjowane z jednego punktu (zasada decydującego ogniwa), przeradzały się później w reakcję łańcuchową rozciągniętą w czasie. W procesie tym powstają struktury, systemy współzależności, które nakładają się i wiążą się z istniejącymi. Dla rozwoju, sterowania nim istotne jest, żeby nowe treści nie rozpłynęły się, nie zanikły w starym środowisku. Uwaga ta szczególnie odnosi się do inicjacji procesów efektywnościowych, gdyż — jak wspominałem — nie są one tak konkretne, uchwytne jak produkcja, której są integralną częścią.

Dla lepszego postawienia i naświetlenia problemu wyodrębnijmy myślowo efektywność z konkretnego procesu produkcji (wariant teoretyczny) i skonfrontujmy go z procesem produkcji takim, jaki jest, łącznie z zawartymi tam mechanizmami efektywności (wariant rzeczywisty). Postępując w ten sposób dojdziemy do konkluzji, że skutki poczynań efektywnościowych w obu wyodrębnionych układach mają różną strukturę, inne miejsce ujawniania się i dyskontowania korzyści.

Inaczej: siatka kategorii, rozumowań, powiązań ekonomicznych i repartycji korzyści, jaka powstanie na gruncie teoretycznie wyodrębnionego procesu efektywnościowego, nie będzie się pokrywać z analogiczną siatką odwzorowaną w rzeczywistym procesie produkcji.

Zilustrujmy myśl, nie rozwijając szczegółowo wszystkich zależności, przykładem zmniejszenia ciężaru maszyny.

Rozpatrzmy losy efektywności najpierw w wariancie rzeczywistym. Powstaje pytanie, czy efekt uzyskany przez producenta stalo-oszczędnej maszyny wyraża się w jego rachunku kosztów i wyników z siłą wystarczającą, aby taką produkcję do końca forsował i na skalę współmierną również z efektami, które wystąpią w hutnictwie (zmniejszenie kosztownych inwestycji, importu) i u odbiorców — mniejsze koszty instalacji, budynków. Dalej łańcucha nie wydłużam.

Tę sprawę poruszaliśmy już wcześniej, ale w tym momencie bardziej istotne jest, czy efekt uchwycony tylko u producenta maszyny będzie wystarczająco inspirował działanie ogniw wyższego szczebla, które w gospodarce planowej także decydują o produkcji, dostrzegają (powinny dostrzegać) sprawy, od zajmowania którymi producent z natury rzeczy jest zwolniony. Wiadomo, że efekty ujmowane w jednym punkcie mogą być stosunkowo nieznaczne, chociaż w skali gospodarki kumulują się nieraz w olbrzymie kwoty. A zatem: czy ogniwa te będą torowały ujście dla tej pożądanej produkcji, czy pójdzie za tym przydział środków, czy będą podjęte działania w zakresie programowania, projektowania itd., które tam, gdzie trzeba, będą torowały drogę efektywności, tak, ażeby jej proces nie zatrzymał się w opłotkach podziałów organizacyjno-ekonomicznych. Ten problem jest otwarty.

Inaczej potoczą się losy efektywności w wariancie teoretycznym, który myślowo jest usytuowany ponad istniejącymi układami i mechanizmami. Efekty przykładowo podanej innowacji ujawnią się w pełni, bo nie ma barier, które proces efektywnościowy hamują.

Jest to jednak abstrakcja, a produkcję programuje się i realizuje w rzeczywistym procesie gospodarowania. Gospodarka funkcjonuje jako zbiór podmiotów gospodarczych. Jest to naturalne, jak również to, że wśród tych podmiotów wykształciło się poczucie odrębności interesów, w skrajnych przypadkach — partykularyzm i ostre linie podziału, między którymi powstają sfery ekonomiczne, które można by nazwać ziemią niczyją.

Nie może z tych rozważań wynikać wniosek, że określona autonomia ekonomiczna jednostki gospodarczej ma być zlikwidowana, a zakres jej rachunku rozciągnięty na całą gospodarkę. Byłaby to utopia. Możliwe są jednak w gospodarce centralnie planowanej rozwiązania, procedury, które pole działań efektywnościowych mogą rozszerzyć. Procedur, których brak — starałem się to na przykładzie zasygnalizować — jest wyraźnie dostrzegalny.

III.

Jeśli zatem chcemy wzbudzić w gospodarce silniejsze procesy efektywnościowe, to wpierw powinniśmy się uwolnić od utrwalonej siatki pojęć i powiązań, których źródłem są ukształtowane struktury ekonomiczne czy organizacyjne. Nie formułować tylko zadań, **co i ile** produkować, ale również, **jak** produkować. Nie stawiać tylko pytań jak finansować inwestycje, ale również jak programować inwestycje, ażeby zadania produkcyjne wykonywać przy minimalnym obniżeniu inwestycyjnym; jakie warunki należy spełnić, ażeby uzyskiwać pełne wykorzystanie aparatu wytwórczego itd.

Nie jest to konkluzją ani oryginalną, ani bezpośrednio przydatną dla praktyki, z wyjątkiem może tego, że np. zadania w zakresie oszczędności środków produkcji w szerszym zakresie należałoby stawiać przed większymi organizacjami gospodarczymi. Zasób środków oraz pole manewru są w tej skali większe i większe są też szanse postępu.

Ale to oczywiście sprawy nie wyczerpuje. Dałoby się — ciągnąc rozumowanie według postulowanej, nowej siatki pojęć — sporządzić sporą listę powiązań ekonomicznych — wniosków, które czy te w postaci parametrycznej czy dyrektywnej można by adresować do jednostek gospodarczych. Nie byłoby to jednak celowe, prowadziłoby do dalszego przeciążenia istniejącego systemu gospodarowania itd. Ponadto zadania i parametry nie byłyby uzbrojone na nową modłę, nie miałyby samodzielnej podstawy.

Taką podstawę upatrywałbym w programowaniu (programach) specjalnie opracowującym problem efektywności. Propozycja ma w naszej gospodarce precedensy.

Planujemy w różnych przedziałach czasowych i przekrojach. Niemniej, obok tego, doszliśmy — na podstawie decyzji VI Zjazdu PZPR — do sporządzania wieloletnich, wyspecjalizowanych programów obejmujących wybraną dziedzinę (vide: program mieszkaniowy, gospodarki żywnościowej). Jest to dowód, że w praktyce planowania zrodziła się potrzeba nowych ujęć, wychodzenia poza struktury i metody istniejące. Taka sama potrzeba — próbowałem to wykazać — zaznacza się w dziedzinie efektywności.

W sprawie techniki opracowania programu, jego struktury, wykonawców itd. autor w tej chwili niewiele ma do powiedzenia. Między innymi dlatego, że propozycja nie może być traktowana jako zapisywanie zupełnie czystej karty. Zagadnienie było podejmowane, studiowane w różnych instytucjach i dla różnych celów. Niezbędna jest zatem swego rodzaju inwentaryzacja, przegląd, zdyskontowanie istniejącego dorobku i doświadczeń oraz bliższe zaznajomienie się z potrzebną bazą informacyjną. Wymiana przeglądów, która określiłaby gotowość różnych dyscyplin nauki, w tym informatyki do podjęcia zadania; przegląd możliwości wykonawczych — powinny poprzedzić bardziej szczegółowe poczynania.

Ogólnie zaś można przyjąć, że program (programy) powinien być wieloletni. Zagadnień efektywności nie można rozwiązać w krótkim okresie czasu. Dalej, program wychodząc od faktycznych potrzeb struktur, powinien jednak być „niezależny", to znaczy — w sensie poprzednio wyjaśnianym powinien być budowany przy zastosowaniu nowej siatki pojęć i powiązań ekonomicznych. Dlatego samo zbudowanie programu powinny poprzedzać analizy prowadzące do uchwycenia możliwie pełnych łańcuchów współzależności ekonomicznych.

Przykładowe kierunki i elementy takich ciągów: potrzeby inwestycyjne — materiałochłonność — technologie — import — inwestycje oraz inne nakłady dla zmniejszania materiałochłonności — inwestycje surowcowe; wykorzystanie istniejącego aparatu wytwórczego — nowe inwestycje — budownictwo mieszkaniowe — inwestycje oraz inne nakłady dla wykorzystania mocy produkcyjnych itp.

Jest sprawą do rozważenia, jaki, zwłaszcza na początku, powinien być zakres programu; czy od razu miałby mieć charakter w pełni kompleksowy, czy koncentrowałby się na newralgicznych dla efektywności dziedzinach; jakie zastosować stopnie i szczeble agregacji itd.

Program, o którym mowa i poprzedzająca go analiza prowadziłyby do sporządzenia swego rodzaju strukturalnej mapy z naniesionymi źródłami poprawy efektywności. Stąd płynęłaby owa „niezależność" programu i to, że byłby w tej roli punktem oparcia dla **bieżących** poczynań, które dzięki temu można by również na bieżąco i konsekwentnie orientować pod kątem efektywności.

IV.

Łatwiej, jak widać, jest wypowiadać się o funkcjach i przydatności programu niż o metodzie jego budowy czy konkretnych kształtach. Czym wobec tego powinien być i jaką skalę powinien spełniać program poprawy efektywności?

Przede wszystkim powinien stać się przesłanką, metodą **jakościowego** bilansowania planów, pogłębionym uzasadnieniem dla rozdziału środków. Program nie funkcjonowałby samodzielnie, lecz łącznie z realizacją programu produkcji. W tym właśnie sens i znaczenie programu, ażeby nie stał się werbalnym dodatkiem do praktyki gospodarczej, żeby efektywność nie kojarzyła się z tzw. przykręcaniem śruby.

Nieodłączną częścią programu produkcji są zadania ilościowe. Rozwiązywanie bieżących, ilościowych zadań to twarda rzeczywistość gospodarcza. Jednakże czymś innym jest, gdy to zadanie, czyli odpowiedź na pytanie **ile** realizuje się bez należytego przygotowania w sferze jakości, efektywności, a inaczej, kiedy odpowiedź na pytanie **ile** jest stowarzyszona z gruntownie przygotowaną odpowiedzią na pytanie **jak.** Zadania i potrzeby ilościowe tłumaczą się w praktyce znacznie dobitniej niż potrzeby wzrostu efektywności.

Program efektywności byłby więc dozbrojeniem, źródłem narzędzi pozwalających formułować i rozwiązywać zadania jakościowo-efektywnościowe, tworzyłby bowiem szerszą perspektywę ekonomiczną i rozleglejszy horyzont czasowy. Bez tego bieżące rozwiązywanie zadań ilościowych prowadzi do powstawania sytuacji, które rozstrzygają o możliwościach poprawy efektywności na długą nieraz metę, a nie są z wystarczającą świadomością kształtowane pod kątem efektywności.

Potrzeba poprawy efektywności jest powszechnie uznawana, mówi się o niej wiele. Wiemy np.: że stalochłonność jednostki dochodu narodowego jest u nas x razy większa niż w najbardziej rozwiniętych krajach. Ale na dobrą sprawę nie wiemy konkretnie gdzie i jak działać, aby skutecznie zapoczątkować i konsekwentnie realizować niższą zasobochłonność produkcji, czyli osiągnąć wzrost efektywności. Tu zarysowuje się podstawowa funkcja omawianego programu. Ma on również znaczenie edukacyjne dla kadr w gospodarce. Upowszechnienie „efektywnościowej świadomości" bez jej praktykowania jest nużące i bezpłodne.

Program ten może i powinien dostarczać niezbędnych danych co do kształtowania struktury i alokacji produkcji, inwestycji, kierunków badań naukowych, przydziału środków płacowych itd. Poprawa efektywności gospodarowania, potanienie kosztów rozwoju nie jest rabatem udzielonym nie wiadomo przez kogo i dlaczego. Żaden poważny i długofalowy zamiar poprawy efektywności nie może być traktowany jako nie wymagający określonych nakładów. Z tym tylko, że nie należy tego pojmować jako nakłady dodatkowe, głównie chodzi o nakłady, które i tak trzeba ponieść. Program efektywności ma je przede wszystkim właściwie orientować, nadawać im odpowiednie kierunki, zbieżne, tak ażeby nie tworzyły później nie zamierzonego zapotrzebowania inwestycyjnego czy importowego.

Program efektywności ma walor ogólnogospodarczy i strukturalny. Z tego powodu rozszerza pogląd na źródła wzrostu efektywności i dobitnie wykazuje, że nie tylko rzeczy, aparat wytwórczy, jego poziom (a więc inwestycje) decydują o postępie ekonomicznym; uświadamia, iż rzeczowe czynniki produkcji łatwiej jest tworzyć niż sprawić, aby w pełni służyły zaspokojeniu potrzeb społecznych.

Gruntowniejsze postawienie problemu efektywności w praktyce gospodarczej w nowym świetle ujmuje tezę o potrzebie wzmocnienia centralnego planowania przy jednoczesnym rozszerzeniu samodzielności i aktywności organizacji gospodarczych, tezę formułowaną w Wytycznych KC PZPR na VII Zjazd. To co wyżej zostało powiedziane dowodzi, że program byłby zatem ważnym narzędziem dla centrum gospodarczego, wzmacniałby ekonomiczną treść i rangę jego decyzji. Program byłby również przesłanką dla tworzenia takich rozwiązań systemowych, które umożliwiałyby większą samodzielność i aktywność organizacji gospodarczych. Jedną bowiem z funkcji programu jest to, że ujmuje pewną ważną dziedzinę, pozwala lepiej przewidywać bieg procesów gospodarczych. A to w praktyce zwiększa wzajemne zaufanie.

Myśląc o praktycznej realizacji proponowanego programu podlega się wątpliwości czy nie jest to wymysł, zbożne życzenie. Jeśli jednak pomyśli się o zapotrzebowaniu gospodarki i funkcjach programu, to wydaje się on czymś oczywistym i nieodzownym. A zatem jakakolwiek byłaby ocena tych rozważań i propozycji, jedno nie ulega wątpliwości: dodatkowa, sięgająca do wszystkich elementów naszego systemu społeczno-gospodarczego, instrumentacja polityki efektywności jest konieczna.

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

PRZED VII ZJAZDEM — NA APEL PREZYDIUM ZG PTE

CZY OPŁACA SIĘ BUDOWAĆ ELEKTROWNIE POMPOWO-SZCZYTOWE?

JAN JASZEK

OBEJRZENIE gigantycznej budowy elektrowni pompowo-szczytowej wraz z kompleksem budowli hydrogeologicznych, towarzyszących takiemu przedsięwzięciu, jest niewątpliwie fascynujące. Nowoczesna technika, urządzenia i sprzęt budowlany stanowiący najwyższe osiągnięcia światowe, wdzieranie się w czeluść gór i zmienianie krajobrazu — to wszystko musi budzić podziw każdego obserwatora.

Ale ogrom przedsięwzięcia wymaga angażowania ogromnych środków, w tym również dewizowych, co nasuwa refleksje i pytania o rachunek efektywności ponoszonych nakładów, jak również range rozwiązywanego tymi nakładami problemu. Ograniczony do konkretnej budowy rachunek ekonomiczny wskaże, być może, zadowalający poziom efektywności, ale ten sam rachunek potraktowany z punktu widzenia społecznej efektywności wydatkowanych środków może skłaniać do refleksji i poszukiwania innej alternatywy rozwiązywania problemu, jakim jest wyrównanie poziomu zużycia energii elektrycznej w ciągu doby.

Efektywnym ekonomicznie, a realnym jedynie w warunkach gospodarki socjalistycznej, sposobem rozwiązania tego problemu nierównomierności poboru energii elektrycznej powinno stać się w większym stopniu kształtowanie struktury zużycia tej energii, szczególnie w procesach energochłonnych.

W obecnym okresie ogólnonarodowej dyskusji nad programem rozwoju naszej gospodarki zagadnienia poprawy efektywności gospodarowania stają w centrum społecznego zainteresowania.

Można żywić nadzieję, że propozycje racjonalizacji gospodarki energią elektryczną, które poniżej przedstawiono, staną się zalążkiem nowego jakościowo spojrzenia na problematykę programowania rozwoju układu energetyka — przemysł, jako spójnego podmiotu w planowaniu gospodarczym.

FUNKCJE ELEKTROWNI POMPOWYCH

Podstawową funkcję elektrowni pompowych można określić jako magazynowanie energii elektrycznej wytwarzanej w nadmiarze podczas okresów niskiego poboru mocy przez odbiorców przemysłowych i komunalnych. Dzieje się to szczególnie no-

cą oraz w niedziele i święta, gdy szereg zakładów przemysłowych jest nieczynnych a bloki energetyczne dużych elektrowni cieplnych pracują z normalnym obciążeniem, które trudno jest ekonomicznie obniżyć do występujących potrzeb.

Magazynowanie energii odbywa się przez przetłaczanie dużych ilości wody do położonych o kilkaset metrów wyżej zbiorników akumulacyjnych. Odwrotnie skierowany strumień wody uruchamia turbozespoły wytwarzające energię elektryczną. Turbiny wodne uruchamiane są przede wszystkim w okresach szczytowego poboru mocy, stąd drugi człon nazwy: elektrownia pompowo-szczytowa.

Ponieważ dotychczas nie wymyślono perpetuum mobile, wkład energii przewyższa o blisko 30 proc. jej uzysk w okresach wytwarzania. Biorąc pod uwagę strefowe zróżnicowanie cen energii elektrycznej, które w niektórych odmianach obowiązującej taryfy opłat EZ-60 mają się jak 1 : 10,9 (dla taryfy A-5 cena 1 kWh w strefie nocnej 0,14 zł, natomiast w strefie szczytowej 1,50 zł.) można by mniemać, że rachunek jest prawidłowy, a przedsięwzięcia budowy elektrowni pompowych należy zaliczyć od wysoce efektywnych.

I byłby to wniosek słuszny, gdybyśmy po stronie wytwarzania i zużycia mieli do czynienia z odrębnymi podmiotami gospodarowania, jak to niejednokrotnie ma miejsce w warunkach gospodarki kapitalistycznej, gdzie kupowanie taniej i sprzedawanie drogiej energii jest intratnym interesem. W warunkach gospodarki socjalistycznej gdzie występuje jeden podmiot gospodarowania jakim jest państwo, celowe byłoby wykorzystanie bardziej sprawnych metod akumulacji nadwyżek energii elektrycznej.

PROPOZYCJE NOWEGO ROZWIĄZANIA

Bardziej efektywnym rozwiązaniem problemu wyrównywania poziomów wytwarzania i zużycia energii elektrycznej byłoby sterowanie obciążeniem technologii energochłonnych i traktowanie ich w miarę możliwości jako odbiorników buforowych.

Magazynowanie energii odbywałoby się przez intensyfikowanie produkcji w okresach niskiego obciążenia systemu energetycznego przy jednoczesnym jej minimalizowaniu

w okresach szczytowego poboru. Ten sposób akumulacji energii nie powoduje strat związanych z jałowym pzepompowywaniem wody, a ewentualne zwiększenie mocy produkcyjnych energochłonnych wyrobów byłoby niewątpliwie znacznie mniej kapitałochłonne, aniżeli przebudowa gór i gigantyczne budowle hydroenergetyczne.

Technologie energochłonne obejmują u nas kilkanaście wyrobów, których wytworzenie pochłania prawie 50 proc. zużycia przemysłowego energii elektrycznej. Poddanie sterowaniu części tego zużycia, zgodnie z wymogami optymalnego wykorzystania systemu energetycznego, mogłoby stanowić źródło racjonalizacji gospodarki energią elektryczną.

Badania przeprowadzone dla jednego z produktów energochłonnych, jakim jest karbid, wskazały możliwość okresowego wyłączania procesu produkcyjnego bez ujemnego wpływu na jakość produktu i kształtowanie się kosztów jednostkowych. Odwrotnie — sterowanie optymalizacyjne eksploatacją urządzeń energochłonnych stanowi, przy aktualnej strukturze cen taryfowych energii elektrycznej, efektywne źródło dynamizacji dochodu w drodze obniżki kosztów wytwarzania.

ZAKRES OPŁACALNOŚCI BUFOROWEGO POBORU ENERGII

Próba określenia kierunków poprawy efektywności ekonomicznej procesu produkcji karbidu uwypukliła szeroki zakres racjonalizacji zużycia energii elektrycznej w aspekcie rozpatrywanej dziedziny wytwarzania i gospodarki elektroenergetycznej jako całości.

Produkcja karbidu, jako jedna z głównych dziedzin elektrochemii przemysłowej, pochłania ok. 1,15 proc. krajowego zużycia energii elektrycznej i stanowi 17,8 proc. zużycia w przemyśle chemicznym. Energia doprowadzana do procesu wytwarza przez łuk elektryczny wysoką temperaturę niezbędną dla stopienia podstawowych surowców, jakimi są wapno i koks.

Aktualnie produkcja karbidu jest realizowana w 12 jednostkach wytwórczych — piecach karbidowych łącznej mocy ponad 300 MW. Cechą specyficzną tej produkcji jest zmienna rentowność zarówno w przedziale dobowym, jak i rocznym, co wynika ze zmiennej struktury cen taryfowych. Udział szczytowej strefy poboru energii elektrycznej, kiedy to wytwarzanie każdego produktu energochłonnego jest nierentowne, waha się w granicach od 1 do 7 godzin na dobę w zależności od miesiąca, przy czym maksymalna ilość godzin występuje w okresie jesienno-zimowym, natomiast minimalna w okresie letnim.

Strefa szczytowego zapotrzebowania określona w układzie taryfowym, a równoznaczna z potrzebą uruchomienia mocy szczytowych, obejmuje ogółem 16,6 proc. czasu kalendarzowego na przestrzeni roku. Oznacza to w przypadku produkcji karbidu możliwość odciążenia systemu energetycznego o 300 MW w okresie szczytowego poboru energii elektrycznej. Dla utrzymania istniejącego poziomu produkcji niezbędne byłoby wybudowanie dodatkowego pieca karbidowego o mocy 50 MW, którego koszt byłby niewspółmiernie niższy od nakładów na uruchomienie 300 MW w elektrowni pompowej.

Okresowe wyłączanie procesu produkcyjnego musi być poprzedzone szczegółowym, technologicznym, rozpoznaniem identyfikacyjnym w zakresie kształtowania się pozostałych parametrów jakościowych i ilościowych. W przypadku procesu produkcji karbidu przeprowadzono analizę korelacyjną dużej ilości danych statystycznych dla określenia wpływu czasokresu trwania wyłączenia na jakość otrzymywanego karbidu i wielkość jednostkowego zużycia energii elektrycznej.

W pierwszym przypadku nie stwierdzono istnienia związku korelacyjnego mimo dużej ilości obserwacji (1500) uwzględnionych w badaniu, natomiast w przypadku zużycia energii elektrycznej istnieje zależność korelacyjna, jednakże dla maksymalnego okresu trwania strefy szczytowej wzrost zużycia nie przekroczył 2 proc., co wobec wartości wynikających z różnicy cen strefowych energii elektrycznej jest wielkością znikomą, którą można pominąć.

Warto podkreślić, że proponowane nakłady na wybudowanie buforowej mocy produkcyjnej zwróciłyby się trzykrotnie w ciągu roku, gdy przyjmiemy do kalkulacji istniejącą strukturę cen taryfowych energii elektrycznej.

Przedsięwzięciami uzupełniającymi na rzecz zmniejszenia zużycia energii w okresach szczytowego poboru może być wykorzystywanie tych stref dla niezbędnych postojów technologicznych oraz stymulowanie postojów remontowych urządzeń energochłonnych. Wdrożenie tych przedsięwzięć w sposób odczuwalny przez system energetyczny wymaga sprawnej organizacji i daleko idącej koordynacji międzybranżowej.

UZASADNIENIE NOWYCH ROZWIĄZAŃ

W obecnym okresie ogólnonarodowej dyskusji nad kształtowaniem programu rozwoju naszej gospodarki w najbliższym pięcioleciu, szczególny nacisk kładzie się na problemy jakościowe, a między innymi na zagadnienia optymalnego gospodarowania istniejącym potencjałem wytwórczym.

Przedstawione pokrótce założenia nowego sposobu rozwiązania problemu wyrównania odchyleń między wytwarzaniem a zużyciem energii elektrycznej, w pełni realne dla produkcji karbidu, mogą stać się inspiracją dla podjęcia przez kompetentne jednostki kompleksowych badań możliwości racjonalnego rozwoju umownie przyjętego układu energetyka — przemysł.

Napięty bilans energetyczny naszego kraju stwarza potrzebę optymalnego kształtowania procesów zużycia, szczególnie w procesach energochłonnych. Racjonalizacja procesów zużycia powinna uwzględniać również makroekonomiczne cele gospodarki narodowej.

W tym aspekcie zwiększenie mocy produkcyjnych w stopniu umożliwiającym zaniechanie produkcji wyrobów energochłonnych w okresie szczytowego zapotrzebowania energii elektrycznej wydaje się być rozwiązaniem wysoce efektywnym.

Oprócz doraźnych efektów w postaci oszczędności nakładów inwestycyjnych, posiadanie rezerw produkcyjnych w różnych dziedzinach wytwarzania, umożliwia elastyczne sterowanie gospodarką w stopniu dalece większym, aniżeli w przypadku posiadania takich rezerw w systemie energetycznym. Dotyczy to również wahań koniunkturalnych na rynkach zagranicznych. Różnica przedstawionych rozwiązań tego samego problemu leży w sprawności będącej miarą funkcjonowania rozwiązań organizacyjnych wiążących technikę i ekonomikę działalności gospodarczej.

STAL NIE KRZEPI

LECH FROELICH

STATYSTYKA podaje krzepiące dane: na ogólnoświatową produkcję stali, która w roku 1974 wynosiła okrągło 700 mln ton, Polska wytwarzała 14,6 mln ton — tj. 2,1 proc. produkcji świata; tym samym plasujemy się pod względem bezwzględnych rozmiarów produkcji na dziesiątym miejscu w świecie i na siódmym miejscu w Europie. Biorąc pod uwagę dynamikę rozwoju światowego hutnictwa — przyrosty produkcji stali surowej wynosiły w ostatnich 14 latach średniorocznie 7,15 proc. (25,2 mln ton) — pozycja polskiego hutnictwa utrzymuje się również „na poziomie" wykazując przyrosty rzędu 7,12 proc. (0,56 mln ton).

Patrząc na tabelę produkcji stali w odniesieniu do jednego mieszkańca kraju, Polska ze wskaźnikiem 432/1 mieszkańca rocznie zajmuje również wysokie jedenaste miejsce. (Na czele tej tabeli znajduje się Belgia — 1657, Japonia — 1068, CSRS — 929, RFN — 886, Szwecja — 737, Austria — 687, USA — 623, Kanada — 600, ZSRR — 540... wszystkie liczby oznaczają kilogramy stali surowej przypadające na statystycznego mieszkańca kraju). Tuż za nami znajdują się takie państwa o niewątpliwie rozwiniętej technice, jak Włochy (431), [illegible] (431), W. Brytania (406), NRD (364)...

Analizując jednak szczegółowo istniejące korelacje między produkcją stali a tym, co można nazwać nowoczesnością produkcji, należy stwierdzić, że ich wymowa nie jest tak jednoznaczna, jak przed pięćdziesięciu czy stu laty. Dawniej — wiadomo: im kto produkował więcej stali, tym, niewątpliwie, jego potencjał gospodarczy był silniejszy. Obecnie, choć stal nadal pozostaje materiałem podstawowym, bez którego nie można sobie wyobrazić rozwoju żadnej dziedziny gospodarki — to wprawdzie jest ona warunkiem koniecznym, ale niewystarczającym. Dziś kluczem do produkcji nowoczesnej jest przede wszystkim dysponowanie właściwą strukturą materiałową, a więc poza stalą, i to odpowiednich gatunków i asortymentów, również innymi metalami — miedzią, aluminium, cynkiem, cyną, a także tworzywami sztucznymi, materiałami typu ceramicznego itd.

Kiedy więc podejmujemy energiczne działania dotyczące oszczędzania stali — temu celowi poświęcony był między innymi zakończony niedawno Ogólnokrajowy Przegląd Konstrukcji Wyrobów i Technologii Wytwarzania — musimy na sprawę zużycia stali patrzeć w kontekście racjonalizacji całej gospodarki materiałowej, gospodarki wszystkimi podstawowymi materiałami konstrukcyjnymi.

★

Celem przeglądu było **„ujawnienie tkwiących w procesie wytwarzania rezerw materiałowych i podjęcie działań na rzecz szybkiego i skutecznego zmniejszenia jednostkowego zużycia materiałów, a zwłaszcza wyrobów hutnictwa żelaza i metali nieżelaznych".**

Miał on pomóc w realizacji i przekroczeniu zadań nakreślonych w Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym na rok bieżący, a także być dobrym wejściem w przyszły plan pięcioletni. W szczególności ważne jest obniżenie wskaźników zużycia wyrobów walcowanych na 1 mln złotych wartości produkcji przemysłów maszynowych. Wskaźnik ten w MPC miał być obniżony z 21,05 tony/1 mln zł w roku 1974 do 19,86 tony/1 mln zł w roku bieżącym, tj. o 5,7 proc.; w MPM z 6,81 ton/1 mln zł wartości produkcji do 6,17 ton/1 mln zł w br., tj. o 9,6 proc.

Przegląd miał umożliwić: krytyczną ocenę możliwości zmniejszenia ciężaru maszyn, urządzeń i konstrukcji budowlanych; określenie środków niezbędnych dla uzyskania tego celu; ocenę poziomu metod wytwarzania w poszczególnych zakładach, zjednoczeniach i resortach; opracowanie programu poprawy uzysków i złagodzenie napięcia bilansu wyrobów hutniczych.

O kolosalnych możliwościach, jakie twią w racjonalizacji konstrukcji i technologii, pomijając już zwykłe marnotrawstwo, niech świadczy fakt, że globalny ciężar wyrobów przemysłu maszynowego stanowi około 15 proc. ciężaru wsadu materiałowego, a 85 proc. stanowią produkcyjne odpady. Jeśli zakłady produkcyjne przemysłu maszynowego zwracają do hut 800 tys. ton wiórów, to trzeba sobie uzmysłowić, że te wióry stanowią około 1/2 naszego importu stali, za który płacimy dewizami.

Dalsze cele przeglądu, to szukanie dróg maksymalnego zagospodarowania odpadów poprodukcyjnych stali i metali nieżelaznych, wreszcie działania w zakresie regeneracji zużytych części maszyn, urządzeń, narzędzi itp.

Przegląd został zakończony, wnioski jednoznaczne i udokumentowane zostały spisane, wiadomo, co trzeba robić i ile niezbędne działania będą kosztowały. Niektóre z tych wniosków nie są odkrywcze, były w środowiskach technicznych znane już wcześniej. Teraz jednak zostały zestawione ad oculos przedstawiając nasze technologiczne opóźnienia, np. w odlewnictwie, w powolnym i zbyt powolnym odchodzeniu od obróbki skrawaniem na rzecz różnych metod obróbki plastycznej itd.

★

Dla racjonalnej gospodarki niezmiernie istotną sprawą jest asortyment dostarczanej stali i jej jakość, tę jakość należy rozumieć również jako „powtarzalność", dotrzymywanie przez stal określonej marki stale tych samych parametrów wytrzymałościowych. Konstruktor nie może konstruować oszczędnie, jeśli nie jest pewien, że otrzyma żądany, najbardziej wskazany typ stali i że ta stal zawsze posiadać będzie te same właściwości. W przeciwnym razie skłonny będzie dla asekuracji stosować przesadnie wysokie współczynniki bezpieczeństwa. Przez wiele lat konstruktorzy domagali się różnego typu stali niskostopowych, tzw. stali o podwyższonych wytrzymałościach. Dziś, kiedy nasze rozbudowane i modernizujące się hutnictwo jest już w stanie takie stale produkować, a nawet produkuje — nadal stopień stosowania tych lepszych „lżejszych" stali jest niewielki, potencjały produkcyjne hut w tym zakresie nie są w pełni wykorzystane. Dlaczego?

Szwankuje informacja, niejednokrotnie konstruktorzy nie wiedzą, że mogą już produkować „lżej", że mogą już otrzymać stal o podwyższonej wytrzymałości. Tymczasem zaś realizuję się i w zakładach przemysłu maszynowego i w budownictwie wiele projektów „ciężkich", zatwierdzonych nieraz przed dwoma laty.

★

Lekkie rozwiązania konstrukcyjne wymagają precyzyjnego wykonania, a więc bez zaostrzenia wymagań wobec wykonawcy wprowadzenie staloszczędnych rozwiązań może być nawet niebezpieczne.

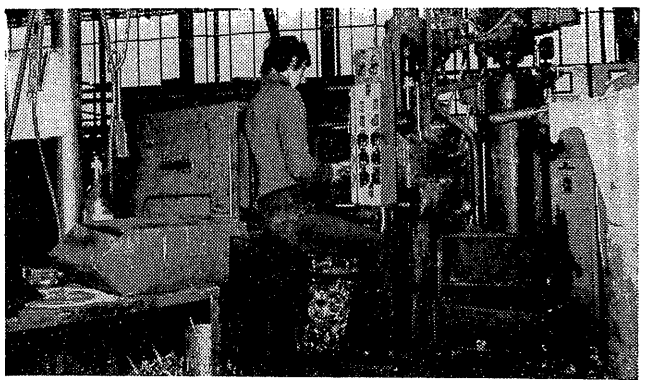

Fot. S. ZUBCZEWSKI

Przez wiele lat stali o podwyższonej wytrzymałości domagało się np. budownictwo — obecnie, kiedy te żądania mogłyby już częściowo być spełnione, okazuje się, że wprowadzenie prętów czy kształtowników o, powiedzmy, dwukrotnie mniejszych przekrojach, dwukrotnie cieńszych, dwukrotnie lżejszych, lecz zachowujących swoje walory wytrzymałościowe, wymagałoby szybkiego przeszkolenia 5 tysięcy spawaczy i uzyskanie przez nich uprawnień gwarantujących bezpieczne spawanie tych profili i prętów. Jeśli tych „lepszych" spawaczy nie będzie, to będziemy musieli po staremu stosować w budownictwie stal „gorszą", a konstrukcje budowlane będą przesadnie ciężkie.

Należałoby także dokonać krytycznej oceny struktury wielu gałęzi przemysłu pod kątem zużycia materiałów, zwłaszcza zużycia stali i ich perspektyw rozwojowych. Musimy zdawać sobie sprawę, że wiele branż przemysłu stanowią jednak branże „stalochłonne" i że te „stalochłonne" przemysły osiągały w ostatnich latach najwyższe przyrosty produkcji.

★

Dokonany na podstawie uchwały nr 263/74 Rady Ministrów przegląd konstrukcji i technologii był akcją niewątpliwie pożyteczną. Rzecz w tym, by działania doraźne przekształcić w działanie permanentne. „Być może, najważniejszym sukcesem przeglądu będzie to — mówił jeden z inżynierów — że ludzie się tym zajęli, choć to sprawa kłopotliwa; że zobaczyli problem. A przecież wiadomo, że nasze kształcenie inżynierów i techników na ogół w sposób marginalny traktuje problematykę ekonomiczną, a w niej także gospodarkę materiałową"

Z prowizorycznego zestawienia wynika, że podjęte działania techniczne pozwolą nam w roku bieżącym zaoszczędzić około 105 tys. ton stali, a w perspektywie lat 1976—1980 około 2 mln ton. Ale — zdaniem mego rozmówcy — było to zaledwie „liźnięcie" problematyki.

Formalnym zakończeniem przeglądu będzie zatwierdzenie przez Rząd „programu poprawy wykorzystania wyrobów hutnictwa żelaza w latach 1976—1980". Będzie to — jak można się spodziewać — dokument wyważony, kompromis między znanymi, uświadomionymi i „spisanymi" potrzebami a realnymi możliwościami. Nawet bowiem działalność oszczędnościowa wymaga niejednokrotnie najpierw wydatków. Dokument zawierać będzie konkretne zadania i przewidywać niezbędne środki realizacyjne dla wszystkich uczestników akcji: dla górnictwa i energetyki, przemysłu ciężkiego, przemysłu maszynowego, budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, dla komunikacji, dla rolnictwa, dla handlu wewnętrznego i usług...

Jeśli sobie uprzytomnimy, że w roku ubiegłym w produkcie globalnym o wartości 3189,6 mld zł zużyte materiały i energia stanowiły 50 proc. (1595,2 mld zł), a osiągnięty dochód narodowy netto 37 proc. (1209,3 mld zł), to stanie się oczywista ranga zagadnienia. Poprawa o 1 proc. gospodarki materiałowej, to profit rzędu 31,8 mld zł.

listy

Redaktor Naczelny „Życia Gospodarczego"

W odpowiedzi na apel zawarty w liście Prezydium ZG PTE zamieszczonym w numerze 39 „Życia Gospodarczego" proponujemy w okresie przedzjazdowym umożliwienie publikowania na łamach tygodnika członkom Towarzystwa swoich propozycji, dotyczących strategii rozwoju społeczno-gospodarczego naszego kraju. Temu celowi wnioskujemy poświęcić, ew. pod winietą PTE, jakiś wspólny tytuł wiodący, np.: „Doskonalimy strategię rozwoju społeczno-gospodarczego — propozycje rozwiązań", zachęcając czytelników do włączenia się w ogólnonarodową dyskusję.

Dla zapoczątkowania postulowanej akcji przesyłamy do publikowania artykuł dr. Jana Jaszka, który, naszym zdaniem, zawiera cenne propozycje w zakresie programowania kierunków rozwoju energetyki krajowej. Dyskusyjny charakter artykułu może stanowić inspirację do zgłoszenia przez czytelników i członków Towarzystwa innych cennych propozycji dotyczących strategii rozwoju gospodarczego naszego kraju.

Mając na uwadze potrzebę stworzenia możliwości szerokiego współudziału wszystkich członków PTE w dyskusji nad „Wytycznymi na VII Zjazd PZPR" prosimy o pozytywne ustosunkowanie się do naszych propozycji.

prezes Zarządu Oddziału SITPCHEM
mgr inż. WŁ. SOSINOWSKI
Chorzów

Proponowaną akcję (po apelu Prezydium ZG PTE) rozpoczęliśmy już w poprzednim (41) numerze „Życia Gospodarczego" artykułem Antoniego Sidorowicza pt.: „Koncentracja — — kierunek usprawnienia organizacji obrotu artykułami zaopatrzeniowymi". Nadtytuł daliśmy następujący: „Przed VII Zjazdem — na apel Prezydium ZG PTE". Wprawdzie brzmi on inaczej, niż propozycja zawarta w powyższym liście, ale meritum jest takie samo, możemy więc ów nadtytuł utrzymać.

Dziękujemy za podjęcie inicjatywy. Artykuł dr. JANA JASZKA drukujemy obok. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do dalszej dyskusji przed VII Zjazdem, do nadsyłania propozycji rozwiązań na apel Prezydium ZG PTE. Łamy naszego pisma stoją otworem.

REDAKCJA

Przeciw fikcyjnym korektom

Miarą efektywności gospodarczej w organizacjach pracujących według nowego systemu ekonomicznego jest jak wiadomo dynamika produkcji dodanej. Podstawą do tworzenia dyspozycyjnego funduszu płac jest dynamika produkcji dodanej i relacja „R". Jeśli dynamika produkcji dodanej ustalona jest prawidłowo, to wielkość dyspozycyjnego funduszu płac jest proporcjonalna do efektów gospodarczych.

Od dłuższego czasu stosowane są korekty produkcji dodanej w celu doprowadzenia okresu bazowego i obliczeniowego do porównywalności. Dla przykładu, korekty takie stosuje się z tytułu zwyżki cen na materiały z importu, zmiany cen na farby i lakiery itp.

Sama idea korekty jest oczywiście słuszna, jednak w praktyce niejednokrotnie tak się manipuluje wskaźnikami korekcyjnymi, aby otrzymać wyższą, „wykalkulowaną", a nie faktyczną produkcję dodaną. Dyspozycyjny fundusz płac tworzy się w tej sytuacji od nieistniejącej w rzeczywistości dynamiki i sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstwa. A wypłaty z dyspozycyjnego funduszu płac nie znajdują w pewnej części pokrycia w wyprodukowanej masie towarowej. W konsekwencji, w skali całej gospodarki narodowej powoduje to zwiększenie funduszu spożycia i naruszenie prawidłowych relacji między wypłatami z funduszu płac a masą towarową na rynku.

Moim zdaniem, tworzenie dyspozycyjnego funduszu płac powinno być uzależnione od rzeczywiście osiągniętej dynamiki produkcji dodanej. Nie należałoby więc łatwo rozgrzeszać producentów przez stosowanie korekt. Należy stosować z pełną konsekwencją zasadę — można dzielić tylko to, co się rzeczywiście wypracowało.

Jeśli w danym okresie zdrożały np. materiały — to chcąc utrzymać właściwą dynamikę płac należałoby się starać zaoszczędzić na innych kosztach materialnych tyle, ile zdrożały materiały.

W przypadku obliczania dyspozycyjnego funduszu płac od rzeczywiście wypracowanej produkcji dodanej prawdopodobnie nie trzeba będzie stosować tych nakazów z dużym pożytkiem dla samodzielności zakładów i „niewygaszania" oddolnych inicjatyw.

JANUSZ HORODYSKI
Włocławek

Instrukcja

Nawiązując do notatki w „Żywocku gospodarczym", dotyczącej Instrukcji Obsługi Samochodu POLSKI FIAT 125p („Ż.G." nr 39/75), uprzejmie wyjaśniamy:

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

listy

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

Instrukcja jest obszerniejsza, liczy nie 30 a 62 strony. Dołączona errata zawiera sprostowanie błędów redakcyjnych i drukarskich (np. w tabeli materiałów eksploatacyjnych nastąpiło omyłkowe przesunięcie w dół jednej strony wiersza) oraz dodatkowe uzupełnienia wynikające z nowych zmian konstrukcyjnych wprowadzanych po zakończeniu druku.

Do produkowanych samochodów FSO systematycznie wprowadza zmiany, za którymi często niestety nie nadąża możliwość aktualizacji będących już w druku materiałów. Np. rozszerzono zakres informacji o możliwości stosowania innego ogumienia w samochodach POLSKI FIAT 125p. Zostało to zrobione na wyraźne życzenie użytkowników.

Sam cykl wydawniczy trwa w Polsce bardzo długo i dla naszej instrukcji wynosi około 8 miesięcy, czyli nabywca samochodu otrzymuje zestaw informacji „podpisanych do druku" na blisko rok przed uruchomieniem samej produkcji.

dyrektor FSO
mgr inż. JERZY BIELECKI

„Predom-Zelmer" odpowiada

Nawiązując do notatki pt. „Co na to producent?" („Ż.G." nr 33/75) w której nabywca ob. A.G. żali się na trudności z nabyciem węża ssącego do odkurzacza „Alfa K-2L" informujemy, że wspomnianą część wysłaliśmy zainteresowanemu za zaliczeniem pocztowym.

Pragniemy równocześnie poinformować, że nasze przedsiębiorstwo dostarcza części zamienne za pośrednictwem specjalistycznego Przedsiębiorstwa Obrotu Częściami Zamiennymi „ARDOM". Staramy się dostarczać je rytmicznie, w ilościach zamówionych przez handel stąd też nie bardzo jest dla nas zrozumiała przyczyna trudności zasygnalizowanych Wam przez nabywcę. Każde indywidualne zgłoszenie o niemożliwości zakupu jest przez nas wnikliwie rozpatrywane i załatwiane w formie wysyłki za zaliczeniem pocztowym.

ALEKSANDER PROKOP
główny specjalista
d/s handlowych
„Predom-Zelmer"

Metr kwadratowy chemicznej czystości

Ponieważ Wasza Redakcja w sposób dość krytyczny ustosunkowała się do przesłanych przez nas wyjaśnień — odpowiedź na list „W ogonku do pralni" („Ż.G." nr 30/75) zamieszczona w nr 37/75 pt. „Choćbyś jak łza czysta była" — pozwalamy sobie dokładniej wyjaśnić problem prania zasłon.

Na wstępie wyjaśniamy, że „na kilogramy" prana jest wyłącznie bielizna (osobista, pościelowa, stołowa) w wyspecjalizowanych zakładach prania bielizny i według obowiązujących technologii. Dlatego też cennik w zakresie prania bielizny uwzględnia tylko te pozycje. Pranie zasłon nie jest objęte tym cennikiem, lecz cennikiem za usługi chemicznego czyszczenia (który określa opłatę za 1 m kw.), co jest zgodne z przewidzianą dla tego rodzaju przedmiotów technologią.

Zdecydowana większość materiałów zasłonowych zawiera domieszki sztucznego włókna, ma intensywne barwy, jest luźno tkana lub ręcznie malowana (wyroby CPLiA). Zasłony lniane natomiast cechuje również duża kurczliwość.

Tego rodzaju wyrobów nie można objąć technologią prania bielizny, która przewiduje wysokie temperatury, środki wybielające itp. Dlatego też brudne zasłony kierowane są do zakładów chemicznego czyszczenia, gdzie następuje kwalifikacja ich do prania tzw. „na sucho" lub „na mokro" — w zależności od rodzaju tkaniny i zabrudzenia.

Pranie „na mokro" odbywa się w odpowiednio niskich temperaturach i w środkach piorących, które nie wpływają na utratę intensywności wybarwienia, jak również na zbyt dużą kurczliwość. Dlatego też cena pobierana za 1 m kw. nie jest wymysłem Zarządu naszej Spółdzielni, lecz jednolicie uregulowana dla całego pralnictwa w kraju. (Red.: To właśnie stanowi przedmiot sporu — czy cennik nie mógłby przewidywać również przy tej technologii ceny za 1 kg).

Systemu znakowania garderoby w prywatnej pralni „Małgorzata" spółdzielnia „Zjednoczenie" nie może przejąć jako wzoru, gdyż tam nie przyjmuje się do prania każdej odzieży, lecz wybraną, w niewielkich ilościach, i pierze na miejscu.

Spółdzielnia nasza natomiast czyści garderobę w dużych zakładach przemysłowych, zwożąc ją z kilkunastu i więcej punktów przyjęć, a dziennie przepływa przez zakład kilka tysięcy sztuk. Sprawa uproszczonego znakowania nie jest również problemem wyłącznie naszej Spółdzielni, a nad sposobem jego rozwiązania zastanawia się wiele placówek pralniczych, gdyż wiąże się on nie tylko z organizacją pracy, ale i z niezbędnymi do tego celu materiałami.

prezes Zarządu
EDMUND BERNATOWICZ
Sp. Pracy Pralnia „Zjednoczenie"

recenzje – omówienia

PLANOWANIE GOSPODARKI NARODOWEJ

SŁAWOMIR G. KOZŁOWSKI

O dłuższego już okresu czasu brakuje na rynku wydawniczym kompleksowych opracowań poświęconych planowaniu w gospodarce socjalistycznej. Pojawiające się wcześniej książki miały najczęściej charakter wycinkowy, stąd ze szczególnym zadowoleniem należy powitać ukazanie się pozycji, która wypełnia istniejącą lukę — mam na myśli pracę zbiorową „PLANOWANIE GOSPODARKI NARODOWEJ")*

Autorzy książki, która w założeniu podstawowym stanowi podręcznik dla studentów studiów ekonomicznych, postawili sobie ambitne zadanie zaprezentowania wiedzy o planowaniu w ten sposób, by książka zachowała jak najdłużej swą aktualność. Przedstawiają więc przede wszystkim nie konkretne rozwiązania planistyczne, które podlegają częstym zmianom, lecz te prawidłowości, które w toku kilkudziesięciu lat doświadczeń gospodarki planowej zweryfikowały się i mogą być zaliczane do niepodważalnego dorobku nauki i praktyki planowania.

Zamierzenie autorów zostało w podręczniku zrealizowane i to należy uznać za jeden z największych walorów książki. Ewentualne kolejne wydania będą wymagały dzięki temu stosunkowo niewielkich korekt. Walor dydaktyczny takiego ujęcia nie wymaga uzasadnień, bowiem student w procesie nauczania powinien zdobyć maksymalnie dużo wiedzy ogólnej, poznać określone kategorie i prawa rządzące gospodarką, których znajomość niezbędna jest na każdym ekonomicznym stanowisku pracy.

Całość książki zamyka się w trzech częściach oraz aneksie. Część pierwsza poświęcona jest problematyce kierowania gospodarką narodową, w tym także omówieniu zasad i organizacji kierowania w Polsce oraz systemowi planowania międzynarodowego w krajach socjalistycznych. W drugiej, największej części książki prezentowane są problemy związane z planowaniem rozwoju społeczno-gospodarczego, w tym — z prognozowaniem i programowaniem rozwoju, planowaniem optymalnych struktur, a także techniki planowania w skali zarówno makroekonomicznej jak i organizacji gospodarczej. Część trzecia zawiera charakterystykę głównych przekrojów funkcjonalnych narodowego planu społeczno-gospodarczego (równowaga, ceny, płace i zatrudnienie, inwestycje, handel zagraniczny), zaś aneks—charakterystykę struktury planu centralnego, matematyczne postacie modeli oraz omówienie informacji niezbędnych w planowaniu .

Autorzy, podobnie jak to czyni większość teoretyków planowania w Polsce, odróżniają pojęcia kierowania, planowania i zarządzania. Wszystkie one mieszczą się w szeroko rozumianej polityce ekonomicznej, która obejmuje podstawowe ustalenia społeczno-ustrojowe (podstawowe reformy społeczno-gospodarcze oraz ustalenia z zakresu funkcjonowania gospodarki narodowej kształtujące stosunki ekonomiczne), planowanie (system planów gospodarczych) i zarządzanie (bieżąca polityka ekonomiczna). Te dwa ostatnie elementy określane są też jako kierowanie gospodarką narodową. Prezentowany przez autorów wywód, jakkolwiek słuszny i logiczny, nie jest dla celów dydaktycznych zbyt przejrzysty. W tym miejscu, jak i w innych fragmentach książki, bardzo przydatne byłyby schematy graficzne niezmiernie ułatwiające przyswojenie i ugruntowanie zdobytej wiedzy.

Na podkreślenie zasługuje w książce bardzo przekonywający i przejrzysty wykład na temat zakresu i roli rynku w socjalizmie. Temat ten, jak wynika z naszej dotychczasowej praktyki dydaktycznej, nie jest w dostępnych publikacjach przedstawiany zbyt klarownie, w efekcie czego student nierzadko nie potrafi precyzyjnie określić różnic między rynkiem w kapitalizmie i socjalizmie. Zaprezentowany przez autorów treściwy wywód na ten temat należy zatem przyjąć z uznaniem.

Sporo miejsca poświęcają autorzy porównaniu systemów scentralizowanych i zdecentralizowanych oraz nakazowo-rozdzielczych i parametrycznych. Podkreślają — co niejednokrotnie gubione było w gorących dyskusjach na temat rynku w socjalizmie — iż „Pojęcie parametrycznego systemu kierowania w żadnym wypadku nie może być utożsamiane z systemem gospodarki rynkowej, w którym o kształtowaniu się kategorii ekonomicznych, takich jak cena, stopa procentowa itd., decyduje żywioł rynkowy. Wiąże się natomiast z wykorzystaniem rynku jako zespołu poziomych, bezpośrednich powiązań między producentami oraz między producentami a konsumentami".

W całej pracy konsekwentnie stosowana jest analiza historyczna. Oceniając poszczególne etapy rozwoju systemu planowania w krajach socjalistycznych, ewolucję form i metod planowania, autorzy zwracają uwagę na fakt, iż zachodzące zmiany dokonują się pod wpływem zmian w poziomie i strukturze sił wytwórczych. Traktowanie zmian w funkcjonowaniu gospodarki socjalistycznej jako immanentnej cechy procesu rozwoju społeczno-gospodarczego pozwala za zobiektywizowanie oceny dokonujących się przemian i uniknięcie jałowej krytyki przeszłości.

Autorzy rozróżniają w książce terminy: prognoza, program i plan (oraz prognozowanie, programowanie i planowanie). Pierwszy termin jest już w sposób dość jednoznaczny zdefiniowany w literaturze, stąd zatrzymamy się jedynie nad argumentacją rozróżniania pojęć: program i plan.

Według autorów, cechą programu jest jego dezyderatywny charakter (życzenia, propozycje) co różni go od dyrektywnego planu (wymagania, wskaźniki). Program staje się więc planem z chwilą nadania mu dyrektywności. Nasuwa się tu uwaga, jakkolwiek autorzy nie użyli tego przykładu, iż typowymi programami rozwoju społeczno-gospodarczego stały się w krajach socjalistycznych uchwały najwyższych władz partii komunistycznych (zjazdów, plenarnych posiedzeń KC), które formułują propozycje stające się planami rozwojowymi po przyjęciu ich przez władze ustawodawcze i nadaniu rangi obowiązujących ustaw.

Analizując programowanie rozwoju regionów autorzy podkreślają konieczność uwzględnienia w nim nie tylko kryteriów ekonomicznych (tj. pełnego i efektywnego wykorzystania zasobów regionalnych), lecz również społecznych (wyrównywanie różnic w warunkach bytowania ludności) oraz — co ze szczególną ostrością uwidacznia się współcześnie — ochrony środowiska naturalnego. Coraz większe istnieje bowiem niebezpieczeństwo poważnego, nieodwracalnego zakłócenia równowagi ekologicznej.

W rozdziale poświęconym planowaniu optymalnej struktury gospodarki omówiona jest dyskusyjna kwestia kwantyfikacji celów społecznych. Dochód narodowy podzielony (brutto) traktują autorzy słusznie jako miernik przybliżony, lecz niewystarczający dla oceny stopnia realizacji celów społecznych, przy czym przyczyny jego niedoskonałości leżą po pierwsze w nieobejmowaniu przez tę kategorię wszystkich celów (usługi nieprodukcyjne), oraz — po drugie — nieuwzględnianiu proporcji między różnymi potrzebami (struktura wewnętrzna dochodu narodowego). Stąd jednym z najbardziej palących problemów stojących przed statystyką jest kwestia wyceny i kwantyfikacji usług nieprodukcyjnych. Autorzy sugerują tu umowne obliczanie „wartości sprzedażnej" usług (także świadczonych nieodpłatnie) na podstawie kalkulacji ich pełnych kosztów (materialnych, osobowych, amortyzacji, oprocentowania majątku itp.). Wydaje się, że może być to dobry etap pośredni do następnego kroku, jakim powinno być zaliczenie całości świadczonych na rzecz społeczeństwa usług do pracy produkcyjnej i wprowadzenie syntetyzującej wszystkie cele kategorii dochodu narodowego.

Podkreślić też należy za autorami, iż rynek nie dostarcza nam informacji na temat „czystych" preferencji konsumentów, te bowiem zdeterminowane są panującymi warunkami dochodowo-cenowymi, a więc mają charakter „upodobań narzuconych". Stąd kryteria rynkowe powinny być wykorzystywane głównie w planowaniu krótkookresowym oraz w bieżącej polityce o charakterze „interwencyjnym", w długookresowym zaś planowaniu struktury gospodarki należy uwzględniać wartościowanie społeczne.

Analizę przekrojów funkcjonalnych narodowego planu społeczno-gospodarczego rozpoczynają autorzy od problemu planowania równowagi ogólnej i cząstkowej. Analizują tu podstawowe bilanse syntetyczne równowagi gospodarczej, tj. bilans tworzenia i podziału dochodu narodowego, bilans finansowy państwa i bilans pieniężnych przychodów i wydatków ludności. Zastosowane przykłady liczbowe bazują na gospodarce polskiej, przy czym dobrze się stało, iż autorzy operują wielkościami przybliżonymi dla gospodarki lat siedemdziesiątych. Dzięki temu operuje się pełnymi procentami, co umożliwia studiującemu przyswojenie wiadomości o podstawowych proporcjach w zakresie tych bilansów.

Zgodnie z tendencją, jaką obserwuje się ostatnio w podręcznikach (głównie ekonomii politycznej), autorzy ograniczają liczbę prezentowanych funkcji ceny do trzech (informacyjna, dystrybucyjna i agregacyjna). Nie wydaje się to zabiegiem najszczęśliwszym, mała liczba wymienionych funkcji ułatwi co prawda ich zapamiętanie przez studenta, lecz utrudni pełne zrozumienie skomplikowanych zależności, jakie występują w systemie cen. Dostrzegają to zresztą i sami autorzy, którzy między wierszami lokują też i inne funkcje cen, jak np. funkcję kształtowania równowagi rynkowej wymienioną jednym zdaniem przy omawianiu funkcji dystrybucyjnej. W rozdziale poświęconym problematyce cenowej budzi też zastrzeżenie użycie nazwy ceny produkcji dla formuły ceny wyjściowej, w której rozrzut akumulacji następuje proporcjonalnie do kosztów produkcji. Powszechnie bowiem (zgodnie z nazwą stosowaną przez K. Marksa) przez socjalistyczną cenę produkcji rozumie się cenę, w której narzut akumulacji bazuje na wielkości zastosowanego w produkcji „kapitału", tj. wartości środków trwałych i obrotowych przedsiębiorstwa.

W sposób interesujący przedstawiony jest w książce wywód na temat możliwości rozwojowych gospodarki płynących z amortyzacji.

Przeprowadzona analiza kształtowania się podstawowych relacji wykazuje dobitnie, że w rozwijającej się jednostce gospodarczej amortyzacja bieżąca pozwala nie tylko na realizację inwestycji restytucyjnych, lecz również na reprodukcję rozszerzoną, przy czym nadwyżka amortyzacji w stosunku do potrzeb restytucyjnych jest tym większa, im szybsze jest tempo rozwoju jednostki. Jedynie w przypadku stagnacji gospodarczej (brak rozwoju) nie pojawia się nadwyżka amortyzacji wobec potrzeb restytucyjnych.

Podkreślić również należy, szczególnie na tle dyskusji toczących się w końcu lat sześćdziesiątych, że autorzy nie widzą sprzeczności między zasadami pełnego i racjonalnego zatrudnienia. Zatrudnienie racjonalne jest po prostu pewnym, najkorzystniejszym dla gospodarki wariantem pełnego zatrudnienia, przy którym struktura zatrudnienia jest zgodna z potrzebami społecznymi, nie występują przypadki „przerostów" zatrudnienia, pracujący zatrudnieni są zgodnie z kwalifikacjami, nie występują też nadwyżki i niedobory siły roboczej w ujęciu terytorialnym. Stan taki nie jest łatwy do osiągnięcia i wymaga kompleksowych działań m.in., jak słusznie podkreślają autorzy, brakującej dziś koordynacji między planowaniem rozwoju szkolnictwa a planowaniem rozwoju produkcji i usług.

Przedstawione wyżej uwagi, jakkolwiek nie wyczerpują całości treści prezentowanego podręcznika, wskazują wyraźnie na bogactwo zawartych w nim problemów. Także walory dydaktyczne książki, o których wspomniano na początku recenzji, czynią ją niezmiernie przydatną pomocą w kształceniu studentów ekonomistów, szczególnie w istniejącej aktualnie sytuacji radykalnego zmniejszenia wymiaru ćwiczeń z przedmiotu „polityka ekonomiczna i planowanie". Książka może być też pomocna wykładowcom przedmiotów pokrewnych.

*) W. BAKA, S. GÓRA, Z. KNYZIAK, K. PORWIT: „Planowanie gospodarki narodowej". PWE, Warszawa 1975, str. 495.

PROBLEMY WARTOŚCI UŻYTKOWEJ

BOGUMIŁA MUCHA

JEDNYM z zagadnień, które w polskiej literaturze ekonomicznej traktuje się raczej marginesowo, jest szeroko pojęty problem wartości użytkowej. Dużo wagi poświęca się zaś temu zagadnieniu w literaturze radzieckiej. W roku ubiegłym wzbogaciła się ona o nową pozycję książkową z zakresu tej problematyki, opracowaną przez zespół leningradzkich autorów pod kierunkiem P. M. PAWŁOWA i A. J. ROTSZTEJNA. W tej niewielkiej objętościowo, składającej się z siedmiu rozdziałów, książce podjęto próbę wykazania, że społeczna wartość użytkowa jest jedną z najważniejszych kategorii ekonomii politycznej socjalizmu.)*

Rozdział pierwszy, najbardziej obszerny, ma charakter polemiczny i stanowi prezentację poglądów klasyków i ekonomistów współczesnych na temat miejsca i roli wartości użytkowej w teorii ekonomii politycznej. Autorzy zwracają uwagę na fakt, że traktowanie wartości użytkowej jako pojęcia pozahistorycznego prowadzi do formułowania błędnych wniosków. Taki właśnie sposób podejścia do problemu reprezentowali w swoich poglądach ekonomiści burżuazyjni współcześni K. Marksowi.

Dopiero K. Marks podkreślił, że zarówno wartość, jak i wartość użytkową należy rozpatrywać nie jako właściwości abstrakcyjnych dóbr, lecz dóbr wytworzonych w określonym systemie ekonomiczno-społecznym. Analizując zaś towar jako kategorię gospodarki kapitalistycznej, więcej uwagi poświęcił wartości, ponieważ analiza wartości pozwoliła wyjawić tajemnicę wartości dodatkowej i istotę kapitalistycznego wyzysku. Wartość użytkowa łączy w sobie naturalną i społeczną stronę produktu, zespala je praca społeczna, która przystosowuje naturalne właściwości przedmiotów pracy do potrzeb ludzkich. Wartość użytkową jako kategorię ekonomii politycznej rozpatrywać należy jako powiązanie społecznego charakteru pracy, wielkości i struktury jej nakładów z wielkością i strukturą potrzeb społecznych. Społeczny podział pracy doprowadził do tego, że wartość użytkowa stała się społeczną wartością użytkową.

Autorzy książki słusznie podkreślają, że w przeciwieństwie do kapitalizmu uspołecznienie środków produkcji w gospodarce socjalistycznej nadało pracy bezpośrednio społeczny charakter i pozwoliło określać wysokość jej nakładów w zależności od konkretnych potrzeb społeczeństwa. Dlatego, zdaniem autorów, w socjalizmie wartość użytkowa staje się najważniejszym atrybutem towaru. Tworzenie wartości użytkowej jest punktem wyjścia procesu produkcyjnego w każdym społeczeństwie, niemniej jednak nie zawsze jest jego głównym motywem.

W rodziale drugim wartość użytkowa rozpatrywana jest jako właściwość pojedynczego przedmiotu i jako właściwość grupy przedmiotów zaspokajających jedną lub jednocześnie kilka potrzeb człowieka. Zdaniem autorów, stosowanie zasady kompleksowości przy analizie wartości użytkowej jest niezbędnym warunkiem prawidłowej organizacji każdego procesu pracy. Wartość użytkowa pojedynczego urządzenia produkcyjnego nie może być wykorzystana bez odpowiedniego połączenia go z innymi urządzeniami, które odpowiednio zestawione ze sobą służą do wytworzenia określonego produktu. Dla przykładu: środki trwałe bez obrotowych charakteryzują się jedynie potencjalną, a nie rzeczywistą wartością użytkową, ponieważ proces produkcji może odbywać się tylko przy jednoczesnym ich uczestnictwie.

Rozdział trzeci poświęcony jest zagadnieniu wartości użytkowej i efektywności funkcjonowania środków pracy. W tym zakresie proponuje się dokładną analizę wartości użytkowej projektów nowych inwestycji i projektów inwestycji modernizacyjnych. Autorzy uznają za nieprawidłową praktykę opierania oceny poziomu techniczno-ekonomicznego nowo budowanego zakładu na podstawie porównania ze wskaźnikami techniczno-ekonomicznymi zakładów aktualnie najnowocześniejszych. Taki sposób oceny projektów wpływa na opóźnienie w adaptacji postępu technicznego. Jednym z czynników, który w istotny sposób wpływa na wartość użytkową środków pracy jest ich zużycie moralne. We współczesnej literaturze ekonomicznej nie ma jedności poglądów co do określenia kryterium, które stanowiłoby podstawę zaliczania urządzeń do grupy moralnie przestarzałych. Np. niektórzy ekonomiści radzieccy uważają, że zużycie moralne środków trwałych zaczyna się w momencie uruchomienia seryjnej produkcji nowych modeli maszyn i zaprzestania produkcji starych. W praktyce natomiast najczęściej stosowanym kryterium jest wiek środków trwałych.

Autorzy recenzowanej książki uważają, że bardziej prawidłowym kryterium byłby okres użytkowania nie pojedynczego egzemplarza, lecz określonego modelu, chociaż i ten sposób nie zapewniłby całkowitej dokładności w określaniu zużycia moralnego. Za najbardziej właściwe kryterium ustalające zużycie moralne maszyn i urządzeń uznają poziom wydajności pracy osiągany przy ich zastosowaniu.

Rozdział czwarty pracy zawiera analizę wartości użytkowej przedmiotów pracy. Wyróżnia się dwie grupy przedmiotów pracy: przedmioty pracy dane bezpośrednio przez przyrodę (ruda, węgiel, gaz itd.) oraz surowce odpowiednio przez człowieka przetworzone. Aby poszczególne przedmioty pracy stały się elementami nowej wartości użytkowej, muszą same posiadać określone właściwości, które zadecydują o tym, że posłużą jako wyjściowy materiał do produkcji surowców, półfabrykatów, bądź gotowego produktu finalnego. Rozwój sił wytwórczych wywołuje istotne zmiany wartości użytkowej przedmiotów pracy. Pojawiają się nowe przedmioty pracy posiadające wyższą wartość użytkową od tradycyjnie stosowanych. Niemniej jednak, właściwie pojęta efektywność wykorzystania surowców i materiałów nakazuje przeprowadzenie dokładnego rachunku ekonomicznego, który uzasadniałby zamianę jednego surowca na inny.

Najciekawszy wydaje się rozdział piąty, traktujący o społecznej użyteczności siły roboczej w socjalizmie. Punktem wyjścia do rozważań jest stwierdzenie, że wartość użytkowa materialnych czynników produkcji wyraża się tylko w potencjalnej możliwości uzyskania określonych efektów ekonomicznych, a realne ich osiągnięcie uzależnione jest od funkcjonowania głównej siły produkcyjnej społeczeństwa — siły roboczej.

W literaturze radzieckiej pojęcie użyteczności siły roboczej w warunkach socjalizmu nie jest formułowane jednoznacznie. Np. W.T. Smirnow w pracy: „Socjalno-ekonomiczeskije problemy roboczej siły w socjalizmie" Leningrad, 1972 — uważa, że w socjalizmie większą użytecznością wyróżnia się ta siła robocza, której praca ucieleśniona jest w większej wartości produktu dodatkowego. Z takim stwierdzeniem trudno zgodzić się, ponieważ wzrost produktu dodatkowego w wyrażaniu wartościowym przeważnie nie równa się jego wzrostowi w rozmiarach fizycznych. Autorzy książki reprezentują słuszny pogląd, że społeczna użyteczność siły roboczej w socjalizmie wzrasta wraz ze wzrostem produktu niezbędnego i produktu dodatkowego, przy czym, sądząc z dalszych rozważań, chodzi o wzrost w wielkościach fizycznych.

Dwa kolejne rozdziały dotyczą właściwie jednego zagadnienia, a mianowicie wartości użytkowej i jakości dóbr konsumpcyjnych i usług. Stopień, w jakim produkt zaspokaja wymagania użytkownika, bezpośrednio wiąże się z jego jakością. Dlatego też nie można analizować wartości użytkowej dóbr i usług abstrahując od ich jakości. Autorzy wprowadzają pojęcie jakości optymalnej, pod którym rozumieją minimalizację nakładów poniesionych w produkcji i eksploatacji wyrobu, w przeliczeniu na jednostkę. Przeważnie jednak wzrost jakości wyrobów uzyskiwany jest przy zwiększonych kosztach produkcji. Autorzy uważają, że nie należy podwyższać jakości wyrobów, jeśli pociąga to za sobą znaczny wzrost kosztów produkcji, choć z drugiej strony zjawiskiem niekorzystnym jest obniżanie kosztów produkcji kosztem jakości wyrobów. Takie postawienie problemu wymaga określenia systemu wskaźników, które pozwoliłyby w sposób kompleksowy i prawidłowy dokonywać właściwej oceny jakości, tzn. z punktu widzenia najbardziej efektywnego wykorzystnia zasobów, jakimi dysponuje społeczeństwo na określonym etapie rozwoju. Tymczasem system takich wskaźników jest jeszcze niedoskonały.

Celem większego zainteresowania producentów jakością wyrobów — proponują autorzy potrącenie z zysku wydatków związanych z naprawami gwarancyjnymi, ponieważ praktyka zaliczania tych wydatków do kosztów własnych nie wpływa stymulująco na polepszenie jakości. Wydaje się, że propozycja jest interesująca.

Reasumując, zasługą autorów jest ciekawe ujęcie zagadnienia wartości użytkowej i podkreślenie roli wartości użytkowej w rozwoju gospodarki socjalistycznej. Niedocenianie znaczenia wartości użytkowej w praktyce gospodarczej prowadzi do niekorzystnych zjawisk, takich jak obniżanie kosztów za wszelką cenę, a więc bez względu na jakość wyrobu. Starzenie się środków trwałych obniża ich wartość użytkową, a to z kolei efektywność produkcji. Efektywność produkcji uzależniona jest również od prawidłowego określenia wartości użytkowej przedmiotów pracy. Chodzi zatem o to, aby wartość użytkowa nabierała coraz większego znaczenia nie tylko w teorii, ale przede wszystkim w praktyce, co zapewni pełniejsza realizację celu gospodarki socjalistycznej.

*) Potribitielnaja stoimost w ekonomikie rozwitogo socjalizma, red. P.M. Pawłow, A J Rotsztejn, wyd. Mysl', Moskwa 1974, str. 207.

Fot. S. PAPCIAK

„POLIMEX—CEKOP" NA GŁĘBOKIEJ WODZIE

JERZY DZIĘCIOŁOWSKI

W Wytycznych na VII Zjazd czytamy: „Szybki wzrost eksportu staje się naczelnym zadaniem lat 1976—1980... W tym celu trzeba rozwijać te dziedziny przemysłu, które już stanowią polską specjalność i zdolne są nadal umacniać pozycję naszego kraju na rynkach zagranicznych... W szczególności rozwijać należy eksport statków morskich i usług remontowych, maszyn budowlanych, cukrowni i fabryk kwasu siarkowego oraz innych kompletnych obiektów przemysłowych i urządzeń technologicznych..."

Trójka moich informatorów: HENRYK MENDLEWSKI — dyrektor handlowy „Polimexu-Cekopu", STANISŁAW WŁODARCZYK — szef marketingu oraz JERZY KUSIŃSKI — rzeczoznawca w tymże dziale, nie ukrywa, że będą mnie przekonywać, że ich firma liczy się przede wszystkim w wykonaniu zadań eksportowych wynikających z Wytycznych.

— *Oczywiście* — dodaje śmiejąc się dyr. MENDLEWSKI — *koledzy z innych Central również wyłażą ze skóry, żeby wykazać, że to od nich zależą losy bilansu płatniczego kraju, zwłaszcza wtedy, kiedy decydują się sprawy nakładów na branże przemysłowe, z których „żyć będą" później przedsiębiorstwa handlu zagranicznego. W końcu jednak o wszystkim rozstrzyga faktyczna pozycja firmy handlowej na rynku, wiarygodność argumentacji i zbieżność możliwości z tendencjami w światowym handlu.*

CO? ZA ILE? GDZIE?

Działalność handlową centrali z Czackiego zwykło kojarzyć się z eksportem cukrowni i fabryk kwasu siarkowego. Istotnie, są to dwie główne pozycje w eksporcie „Polimexu-Cekopu", poza tym jednak centrala ta dostarcza zagranicznym kontrahentom wytwórnie płyt drewnopochodnych i mineralnych, wytwórnie cegły silikatowej, obiekty przemysłu spożywczego, maszyny papiernicze, a także pojedyncze maszyny i urządzenia.

Dla zorientowania w strukturze i rozmiarach prowadzonych przez Centralę operacji przytoczę nieco danych:

Do 1973 roku „Polimex-Cekop" „oddał pod klucz" 45 fabryk kwasu siarkowego i 40 cukrowni. Wartość eksportu kompletnych obiektów chemicznych, cukrowni i aparatury cukrowniczej wyniesie w bieżącej pięciolatce około 1,4 mld zł dewizowych.

Liczba wyeksportowanych dotychczas przez „Polimex-Cekop" kompletnych wytwórni płyt drewnopochodnych (pilśniowych, wiórowych i paździeżowych) przekroczyła 100. W mijającym pięcioleciu dostawy tego asortymentu osiągną łącznie wartość 350 mln zł dewizowych.

Eksport kompletnych wytwórni materiałów budowlanych na większą skalę zapoczątkowany został dopiero w bieżącym pięcioleciu. Jako odbiorcy dominowały kraje socjalistyczne. Centrala sprzedała 28 zakładów silikatowych, 20 wytwórni betonów komórkowych, 11 hut szkła, 5 cementowni oraz po kilka wytwórni papy i zakładów ceramiki budowlanej. Suma wpływów z tego tytułu w latach 1971—1975 wynieść ma około 240 mln zł dewizowych.

Za maszyny papiernicze (wytwarzamy je na licencji znanej na świecie firmy Beloit-Wolmsleys), z których, przypomnę, każda oddzielnie stanowić może wyposażenie jednej fabryki, należności za okrs pięcioletni wyniosą około 145 mln zł.

Dostawy wszelkiego rodzaju obiektów i urządzeń chłodniczych dla przemysłu spożywczego wzbogacą konto „Polimexu-Cekopu" do końca tego roku o dalsze ok. 75 mln zł.

Dominującą pozycję w obrotach „Polimexu-Cekopu" (średnio 83 proc. w latach 1971—1975) zajmują kraje socjalistyczne, wśród których głównym kontrahentem jest Związek Radziecki. Przewiduje się, że zakres dostaw do krajów strefy dolarowej powiększy się w najbliższych latach z dotychczasowych 17 proc. ogólnego wolumenu obrotów do 28 proc.

Warto zwrócić uwagę, że fakt, iż kompletne obiekty chemiczne i urządzenia cukrownicze stanowią niemal połowę wartości eksportu „Polimexu-Cekopu" w bieżącym pięcioleciu, nie wynika tylko z trwającego wiele lat rozwoju tej dziedziny eksportu. Podobieństwa technologii wytwarzania aparatury chemicznej i cukrowniczej umożliwiają bardziej elastyczne dostosowywanie się do zmian w strukturze popytu ograniczając tym samym ryzyko inwestowania w branże urządzenia te wytwarzające. I to jest właśnie jeden z powodów wysokiego udziału tej grupy asortymentowej w całości eksportu Centrali.

Inna rzecz, że im wyższy udział kompletnych obiektów w eksporcie, tym większa jego złożoność (konieczność dostosowania się do indywidualnych wymagań, problemy kompletacji, transportu itd.). Z drugiej jednak strony pozwala to na umocnienie się w roli dostawcy tej grupy urządzeń na międzynarodowym rynku, umożliwia wpływanie na warunki kontraktu oraz stopień konkurencyjności ofert. Wieloletnie doświadczenie i specjalizacja przyczyniły się do tego, że Polimex-Cekop uczestniczy dziś w międzynarodowych konsorcjach oferujących dostawę kompletnych obiektów chemicznych i cukrowniczych — jak równy partner.

CZY MOŻNA WIĘCEJ?

Rozwój przemysłu chemicznego, spożywczego, budownictwa, przemysłu celulozowo-papierniczego i chłodnictwa na świecie, przy równoczesnym zaostrzeniu wymogów dotyczących uzdatniania i oczyszczania wód przemysłowych i ścieków sprawiły, że wiele krajów poszukuje dóbr inwestycyjnych, których oferentem jest Polimex-Cekop. Poza krajami socjalistycznymi i Europy zachodniej, zwiększone zainteresowanie dostawami tych dóbr wykazują kraje Bliskiego Wschodu i Afryki, gdzie od niedawna, dzięki wpływom z podwyższonych cen ropy naftowej, dla olbrzymich potrzeb inwestycyjnych znajduje się pokrycie finansowe. Również w Ameryce Łacińskiej zaczyna się tworzyć rynek dla obiektów i urządzeń oferowanych przez Centralę.

Na podstawie zebranych przez dział marketingu danych i informacji ustalono, że chłonność rynku jest tego rzędu, że byłoby możliwe nawet pięciokrotne zwiększenie eksportu w latach 1976—1980 (przede wszystkim kompletnych obiektów chemicznych, urządzeń cukrowniczych i dla przemysłu drzewno-papierniczego), pod warunkiem, że przemysł dostarczyłby wszystkich tych urządzeń w odpowiednich terminach i wymaganej jakości.

— *Kiedy dochodzi do rozmów na temat dostaw przemysłowych* — mówi dyr. MENDLEWSKI — *występujemy trochę w takiej roli, jak kibic, który ma uwagi i żądania, chociaż nie on kopie piłkę.*

Postęp w eksporcie zależy w zasadniczym stopniu od możliwości produkcyjnych przemysłu, tzn. od wielkości asortymentu i terminów stawianej do dyspozycji Centrali masy towarowej. Jak, w ocenie handlowców z „Polimexu-Cekopu", przedstawia się sytuacja pod tym względem?

OCENA MOŻLIWOŚCI DOSTAWCÓW

Głównymi dostawcami maszyn i urządzeń dla „Polimexu-Cekopu" są zjednoczenia „Chemak" i „Zemak". Fabryki podległe tym zjednoczeniom dostarczają 3/4 masy towarowej eksportowanej przez tę centralę.

Program przyspieszonego rozwoju w „Chemaku" produkcji aparatury cukrowniczej i chemicznej na eksport przewiduje dostawę w latach 1976—1980 około 360 tys. ton tych urządzeń. Łącznie z dostawami z resortu przemysłu chemicznego, („Chemak" i „Zemak" podlegają resortowi przemysłu ciężkiego) pozwoliłoby to na eksport kompletnych obiektów chemicznych i cukrowni na poziomie 5 mld złotych dewizowych, to znaczy 3,5-krotnie wyższym niż w bieżącym pięcioleciu.

Środki na rozbudowanie zakładów dla zwiększenia produkcji otrzymał „Chemak" w ostatnich miesiącach. Jest więc rzeczą oczywistą, że musi upłynąć trochę czasu, zanim ruszy produkcja na poziomie odpowiadającym założeniom eksportowym. Cały problem polega więc na tym, żeby nie nastąpiło nadmierne spiętrzenie dostaw w ostatnich latach przyszłego 5-lecia. Stwarza to bowiem niebezpieczeństwo bądź naruszenia, bądź też utraty kontraktów aktualnych na początku przyszłej pięciolatki. Zdaniem handlowców z „Polimexu-Cekopu", zwiększenie dostaw w latach 1976—1978 stanowi warunek realizacji ogólnych zadań eksportowych Centrali w przyszłym 5-leciu.

Zjednoczenie „Zemak" przy potencjale wytwórczym, jakim dysponuje obecnie, może dostarczyć w przyszłej pięciolatce na eksport linie do produkcji i uszlachetniania płyt drewnopochodnych wartości 550—570 mln zł dewizowych. Nie gwarantuje to nawet dostaw do krajów socjalistycznych już uzgodnionych przez organy planowania. Maszyny i urządzenia do produkcji płyt drewnopochodnych stanowią przedmiot specjalizacji Polski w ramach RWPG i z tego tytułu jesteśmy zobowiązani do pokrywania wzrastających potrzeb członków naszej wspólnoty gospodarczej. Według aktualnego rozeznania, eksport tej branży mógłby osiągnąć poziom 72—75 tys. ton (wartości około 950 mln zł) z perspektywą dalszego rozszerzenia.

Możliwości zbytu kompletnych wytwórni materiałów budowlanych w latach 1976—1980 oceniane są na poziomie 1100 mln złotych dewizowych. W grę wchodzi sprzedaż 45 wytwórni silikatów, 27 wytwórni betonów komórkowych, 26 wytwórni płyt z wełny mineralnej, 19 zakładów prefabrykatów itd. Aby zrealizować eksport w tej dziedzinie na takim poziomie, należałoby rozbudować zwłaszcza takie zakłady jak „Makrum" w Bydgoszczy, gdzie produkuje się między innymi urządzenia cementownicze i dla wytwórni silikatów oraz „Zremb" w Solcu Kujawskim, który jest dostawcą urządzeń dla wytwórni betonów komórkowych i zakładów prefabrykatów.

Podobnie przedstawia się sytuacja jeśli chodzi o pokrycie możliwości eksportowych w zakresie maszyn papierniczych i urządzeń chłodniczych. Fabryka Maszyn Papierniczych „Fampa" w Cieplicach ma markę renomowanej firmy. Zasadniczą wadą jest to, że mamy tylko jedną taką fabrykę, a ponadto jest to jedyny wysoko wyspecjalizowany producent tych urządzeń w krajach RWPG.

Co się tyczy obiektów chłodniczych, to z punktu widzenia możliwości eksportowych jednym z najpilniejszych zadań byłoby przestawienie produkcji sprężarek tłokowych (zakłady im. Szatkowskiego w Krakowie) na produkcję licencyjną sprężarek śrubowych i wielotłokowych przy potrojeniu obecnej skali produkcji. Wraz z zastosowaniem w tych urządzeniach pomp amoniakalnych i płyt poliuretanowych, jako materiałów izolacyjnych, pozwoliłoby to na zbliżenie poziomu technicznego oferowanych obiektów do tego, jaki prezentują wyroby naszych konkurentów.

SZANSE REALIZACJI

Jeśli nawet przyjąć, że nie wszystkie „życzenia" „Polimexu-Cekopu" mogą być równocześnie realizowane, choćby były poparte najbardziej przekonywającymi argumentami, generalnie mamy sytuację następującą: z jednej strony zależy nam na zwiększeniu eksportu i są po temu możliwości (podkreślenia przy tym wymaga fakt, że chodzi o eksport kompletnych obiektów, które, uwzględniając cały skomplikowany proces tych dostaw, mogą efektywnie równoważyć wydatki importowe), z drugiej strony istnieje potrzeba zwiększenia możliwości wytwórczych szeregu dziedzin produkcji, jeśli chcemy podjąć się realizacji składanych nam ofert. Z różnych względów (głównie z powodu konieczności utrzymania równowagi między dochodami ludności a masą towarową na krajowym rynku) nie możemy brać na siebie wysiłku inwestowania na takim poziomie, jak w bieżącej pięciolatce. Stąd szukać trzeba będzie możliwości zwiększania masy towarowej przez skuteczniejsze rozwiązania organizacyjne, angażowanie zagranicznych kapitałów, czy przez wykorzystanie pomocy kredytowej Banku Inwestycyjnego RWPG.

Co sądzą o szansach spełnienia przewidywanych przez „Polimex-Cekop" zamówień zagranicznych główni dostawcy tej centrali? Co zdaniem tych producentów jest niezbędne, aby zintensyfikować dostawy? W jakim kierunku zamierzają podjąć działania kierownictwa poszczególnych branż? Krótko mówiąc, co na temat zaprezentowanych tu opinii i założeń handlowców z „Polimexu-Cekopu" mają do powiedzenia ich dostawcy?

Na pytanie to postaramy się odpowiedzieć w kolejnym materiale.

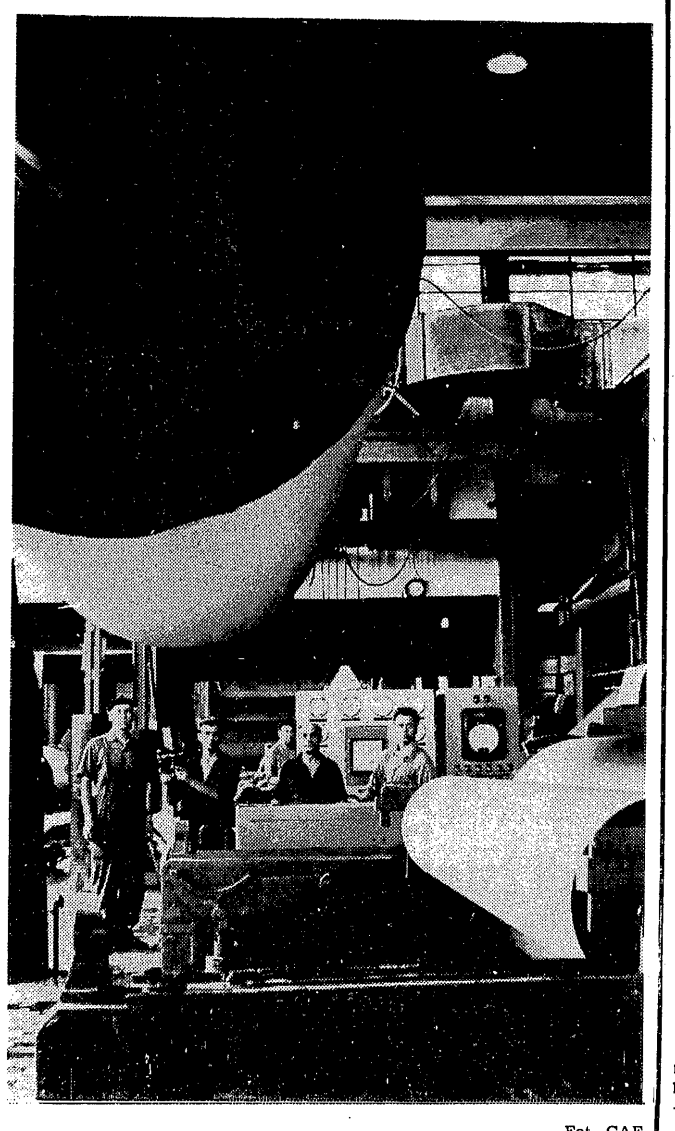

Fot. CAF

orzecznictwo

SPÓR O ROSZCZENIE ZA PRZETRZYMYWANIE WAGONÓW NA BOCZNICY

Warto odnotować ciekawy spór, jaki przeszedł ostatnio zarówno przez instancje arbitrażowe, jak też sądowe.

Dyrekcja Okręgowa PKP w W. podstawiła na bocznicę Fabryki Samochodów Osobowych (FSO) w W. zamówione przez tę Fabrykę wagony pod załadunek przesyłki do Jugosławii. Następnego dnia Fabryka zgłosiła wagony do zabrania. Skoro jednak od tej daty aż do nadania przesyłki do przewozu upłynęło dalszych 6 dni, kolej naliczyła — za przetrzymanie wagonów na bocznicy — kary umowne w wysokości 816 000 zł i pobrała je z konta FSO.

Na trzy dni przed upływem roku od dnia nadania przesyłki do przewozu FSO zwróciła się pisemnie do Oddziału Rachunkowo-Handlowego PKP o zwrot kwoty 656 400 zł, jako naliczonej nieprawidłowo, a następnie — wobec bezskuteczności tego wezwania wystąpiła do Okręgowej Komisji Arbitrażowej o zasądzenie tej kwoty wraz z odsetkami 12 proc.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa oddaliła żądanie, zaś Główna Komisja Arbitrażowa, rozpoznając odwołanie FSO, odrzuciła wniosek powódki, skoro „spór o kary za przetrzymywanie wagonów pod załadunkiem przesyłki, nadanej w kraju do odbiorcy zagranicznego za bezpośrednim listem przewozowym w komunikacji międzynarodowej, jest sporem z umowy przewozu w takiej komunikacji i należy — z mocy § 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 31 stycznia 1964 r. w sprawie wyłączenia z właściwości państwowych komisji arbitrażowych sporów z przewozu w komunikacji międzynarodowej (Dz. U. Nr 4, poz. 24) — do właściwości sądów powszechnych".

Na tej podstawie FSO wystąpiła z kolei o zasądzenie żądanej kwoty do Sądu Wojewódzkiego, który postanowieniem również odrzucił pozew, zajmując stanowisko, że spór dotyczy tylko słuszności pobrania przez stronę pozwaną z konta powódki kar umownych, wobec czego „o żadnym regresie ze strony kontrahentów zagranicznych nie może być mowy", a tylko ten wzgląd uzasadniał przekazanie sporów z komunikacji międzynarodowej do orzecznictwa sądowego.

Od postanowienia Sądu Wojewódzkiego, powodowa FSO wniosła zażalenie.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy to zażalenie, w opublikowanym ostatnio postanowieniu z dnia 29 czerwca 1974 r. nr I CZ 47/74 podtrzymał stanowisko Sądu Wojewódzkiego, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Umowa o podstawienie na bocznicę i odbiór wagonów jest odrębną od umowy przewozu, tzw. umową bocznicową, regulowaną przepisami bocznicowymi.

Określony związek umowy bocznicowej z umową przewozu nie pozbawia jej odrębnego i samodzielnego charakteru, dochodzi ona bowiem do skutku przed zawarciem umowy przewozu. Z tej przyczyny spory na tle umowy bocznicowej nie podlegają rozpoznaniu w postępowaniu sądowym[1]).

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.

„Zawarta między stronami umowa o podstawienie na bocznicę (której posiadaczem jest powódka) i odbiór wagonów jest odrębną od umowy przewozu tzw. umową bocznicową, regulowaną przepisami bocznicowymi, stanowiącymi załącznik nr 4 do art. 27 ust. 1 pkt 4 dekretu z dnia 24 grudnia 1952 r o przewozie przesyłek i osób kolejami (Dz. U. z 1953 r. Nr 4, poz. 7).

Określony związek umowy bocznicowej z umową przewozu nie pozbawia jej odrębnego i samodzielnego charakteru, dochodzi ona bowiem do skutku przed zawarciem umowy przewozu, tj. przed oddaniem przesyłki do przewozu wraz z kolejowym listem przewozowym, i w oznaczonym tylko zakresie: dostarczenia przez stację obsługującą wagonów do załadowania na bocznicy i zabrania wagonów po załadowaniu. Cel zabrania nie jest objęty treścią umowy bocznicowej.

W tej sytuacji nie mają zastosowania do tej umowy przepisy cyt. rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 31 stycznia 1964 r., gdy zaś stronami umowy są podmioty arbitrażowe (jak w niniejszej sprawie), roszczenia wynikające z tej umowy nie podlegają rozpoznaniu w postępowaniu przed sądami stosownie do art. 2 § 2 k. p. c. w zw. z art. 2 dekretu z dnia 5 sierpnia 1949 r. o państwowym arbitrażu gospodarczym (jedn. tekst: Dz. U. z 1961 r. Nr 37, poz. 195).

Z tych względów należało oddalić zażalenie, orzekając jak w sentencji (art. 397 k. p. c.)."

1) Innymi słowy Sąd Najwyższy uważa ze swej strony za właściwe do rozpoznania sporu komisje arbitrażowe.

nowe przepisy i zarządzenia

TRANSPORT DROGOWY

W nr 31 Dziennika Ustaw ukazało się rozporządzenie Ministrów Komunikacji oraz Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Śro-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

orzecznictwo

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

dowiska z dnia 3 września 1975 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie krajowego transportu drogowego (poz. 168).

Wprowadza ono szereg dalszych zmian w dotychczasowym rozporządzeniu wspomnianych ministrów z dnia 31 lipca 1972 r. w sprawie krajowego transportu drogowego (Dz. U. Nr 34, poz. 234 z późn. zmianami).

M. in. zezwoleń na prowadzenie transportu drogowego jako działalności podstawowej udziela (i cofa je) odtąd bądź to terenowy organ administracji państwowej stopnia wojewódzkiego, bądź terenowy organ administracji państwowej stopnia podstawowego — w zależności od przedmiotu zezwolenia.

Terenowy organ stopnia wojewódzkiego udziela zezwoleń, jeżeli przedmiotem zezwolenia jest prowadzenie: a) publicznej regularnej komunikacji autobusowej, b) publicznego transportu w zakresie nieregularnego przewozu osób autobusami, c) branżowego ciężarowego transportu samochodowego, d) publicznego nieregularnego przewozu ładunków ciężarowymi pojazdami samochodowymi przez osoby fizyczne.

Wnioski (podania) o zezwolenie na prowadzenie transportu drogowego, udzielane przez terenowe organy administracji państwowej stopnia wojewódzkiego, składa się za pośrednictwem terenowych organów administracji państwowej stopnia podstawowego, które przesyłają je organom właściwym do udzielania zezwoleń, dołączając swoją opinię.

OPODATKOWANIE BANKU GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ I BANKÓW SPÓŁDZIELCZYCH

W myśl zarządzenia nr 116 Ministra Finansów z dnia 15 sierpnia 1975 r. w sprawie opodatkowania podatkiem dochodowym Banku Gospodarki Żywnościowej i zrzeszonych w nim banków spółdzielczych oraz ulg inwestycyjnych dla banków spółdzielczych (Dz. Urz. Min. Finansów nr 10, poz. 28) Bank Gospodarki Żywnościowej oraz zrzeszone w nim banki spółdzielcze opłacają podatek dochodowy, którego podstawę stanowi zysk bilansowy.

Podatek wynosi:

2) od Banku Gospodarki Żywnościowej — 50 proc. od kwoty zysku nie przekraczającej 2 mld zł i 90 proc. od nadwyżki przekraczającej powyższą kwotę z tym jednak, że łącznie obciążenie nie może przekroczyć 80 proc. zysku,

2) od banków spółdzielczych — od 10 proc. od kwoty zysku od 50.000 zł progresywnie do 65 proc. od kwoty zysku ponad 600.000 zł.

Zarządzenie ustala również, że bankom spółdzielczym, które podjęły budowę nowych budynków, rozbudowę posiadanych budynków lub lokali, bądź zakupiły budynki albo dokonały nakładów inwestycyjnych polegających na zakupie maszyn biurowych i urządzeń skarbcowo-alarmowych, przyznaje ulgi podatkowe w podatku dochodowym w wysokości określonej w zarządzaniu.

SKUP I KOORDYNACJA BRANŻOWA NIEMETALICZNYCH SUROWCÓW WTÓRNYCH

Przewodniczący Państwowej Rady Gospodarki Materiałowej wydał zarządzenie z dnia 27 sierpnia 1975 r. w sprawie zasad organizacji skupu niemetalicznych surowców wtórnych i obrotu nimi oraz określenia niemetalicznych surowców wtórnych objętych koordynacją branżową (Monitor Polski Nr 29, poz. 183).

Niemetaliczne odpady powstające w toku produkcji, świadczenia usług lub obrotu powinny być wykorzystane przede wszystkim na zaspokojenie potrzeb surowcowych tych jednostek gospodarki uspołecznionej, w których powstały.

Niemetaliczne surowce wtórne, które nie mogą być racjonalnie wykorzystane we własnym zakresie lub przez inne jednostki gospodarcze danej branży, powinny być oferowane do sprzedaży jednostkom prowadzącym skup tych surowców na zasadach wyłączności.

Jednostki skupu oraz zakres prowadzonego przez nie skupu wymienia załącznik do zarządzenia; jednostki te mogą z kolei upoważnić inne jednostki gospodarki uspołecznionej i jednostki gospodarki nieuspołecznionej do skupu i odsprzedaży surowców wtórnych.

Zarządzenie ustala również wykaz niemetalicznych surowców wtórnych będących przedmiotem skupu od jednostek gospodarki nieuspołecznionej i gospodarstw domowych.

Jednostki upoważnione do skupu surowców wtórnych powinny wyraźnie oznaczać punkty skupu, z podaniem asortymentu i ceny skupywanych surowców wtórnych oraz godzin pracy punktów skupu, jak również wykorzystywać lokalne środki masowego przekazu w celu zapewnienia odpowiedniej informacji i reklamy skupu.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

LUDZIE I TECHNIKA W ROLNICTWIE

ANGUSTYN WOŚ

Fot. S. ZUBCZEWSKI

9 i 10 października na terenie woj. olsztyńskiego odbyło się spotkanie poświęcone zagadnieniom zatrudnienia w rolnictwie. Spotkanie, w którym uczestniczyli naukowcy, działacze polityczni i gospodarczy oraz dziennikarze, zostało zorganizowane przez redakcje pism „Życie Gospodarcze", „Gromada Rolnik Polski" i „Gazeta Olsztyńska" przy współpracy Ministerstwa Rolnictwa oraz, oczywiście, władz woj. olsztyńskiego. Z bogatego materiału, który jest dorobkiem tego spotkania (kilkanaście referatów, dyskusja i obserwacja praktycznych rozwiązań) przedstawiamy dziś skrót pracy prof. AUGUSTYNA WOSIA.

Pełną relację wraz z publikacją przygotowanych materiałów przedstawimy w jednym z najbliższych numerów „ŻG". **REDAKCJA**

OKRES, w który wkracza obecnie polskie rolnictwo, jest pod wieloma względami szczególny i wymaga zupełnie nowego podejścia do kształtowania kierunków i proporcji rozwojowych. Najdalej idące skutki będą spowodowane nowymi zjawiskami demograficznymi.

Przez 30 lat działaliśmy w Polsce w warunkach dostatku lub nawet nadwyżki siły roboczej. To ukształtowało strukturę naszej gospodarki i jednoznacznie zdeterminowało wybór technik wytwarzania. Rozwój, zwłaszcza rolnictwa chłopskiego, dokonywał się przy dominacji technik pracochłonnych i przy niskim wyposażeniu technicznym. Istniejąca dotychczas sytuacja demograficzna petryfikowała strukturę agrarną, tworząc jednocześnie bariery dla postępu technicznego i zasadniczej modernizacji rolnictwa, tak pod względem techniczno-produkcyjnym, jak i społeczno-ustrojowym. Była to sytuacja obiektywna, typowa dla wczesnej fazy rozwoju gospodarczego.

Sytuacja ta wpływała również na społeczną waloryzację poszczególnych czynników wytwórczych. Siła robocza, zwłaszcza nisko kwalifikowana, była łatwo dostępna, a więc w społecznym rachunku — tania. Sprzyjało to ekstensyfikacji działalności gospodarczej, przy czym odnosi się to w różnym stopniu do rolnictwa, jak i do gałęzi pozarolniczych. Skłonność do wyboru technik pracochłonnych w przemyśle, budownictwie, transporcie itd., przy jednoczesnej rozbudowie aparatu wytwórczego, wywierała niezwykle silny nacisk na rolnictwo, przyspieszając procesy migracyjne, co w ostatniej fazie doprowadzić musiało do negatywnej selekcji siły roboczej w rolnictwie.

Prognozy demograficzne wskazują, że przyrost liczby osób w wieku produkcyjnym będzie mniejszy, że w rolnictwie w nadchodzących latach trzeba liczyć się ze znacznym absolutnym spadkiem zatrudnienia. Będzie to sytuacja całkowicie nowa. Wchodzimy w okres, który charakteryzuje migracja netto, powiązana z ubytkiem zasobów rąk do pracy w rolnictwie. Jest to zjawisko, które towarzyszy procesom przechodzenia kraju od średniego do wysokiego poziomu rozwoju gospodarczego, a jednocześnie stanowi jeden z najbardziej istotnych czynników przyspieszających te procesy. Moment historyczny, w którym liczba zatrudnionych w rolnictwie zaczyna spadać w sensie absolutnym, nie może być przedmiotem swobodnego wyboru. Stanowi on konsekwencję ogólnego procesu rozwoju społeczno-gospodarczego, a zwłaszcza ekspansji pozarolniczych działów i gałęzi gospodarki narodowej oraz typu postępu technicznego.

Jak wynika z danych GUS, proces zmniejszania się zatrudnienia w polskim rolnictwie trwa już od 15 lat, jednak spadki te są tak małe (około 1 proc. średnio rocznie), że raczej można mówić o stabilizacji zatrudnienia z zaznaczeniem się słabej tendencji spadkowej. Fazę wyraźniejszego spadku mamy ciągle jeszcze przed sobą. [1])

Relatywnie wysoki poziom zatrudnienia rolniczego był w minionych latach jednym z głównych czynników wzrostu produkcji rolniczej. Wprawdzie skuteczność bodźców ekonomicznych, a zwłaszcza cen, była zadowalająca, lub nawet wysoka, jednak nie ulega wątpliwości, że elastyczność ta miała swoje źródło w dużej mobilności czynnika pracy w gospodarce chłopskiej. Rozumieć należy to tak, że w warunkach nisko kapitałochłonnej gospodarki chłopskiej zdolność przystosowawczą do zmieniających się ekonomicznych warunków produkcji zapewnić były w stanie tylko znaczne rezerwy siły roboczej. Uświadomić powinniśmy sobie, że rola tego czynnika będzie w przyszłości gwałtownie maleć. Niezbędną rolnictwu elastyczność i zdolności przystosowawcze zapewnić będzie mogła tylko nowa technika i wysoka sprawność zarządzania.

Historyczne doświadczenia krajów rozwiniętych gospodarczo pokazują, że po stosunkowo długim okresie stabilizacji zatrudnienia na wysokim poziomie przychodzi stosunkowo krótki (w skali historycznej) okres szybkiego spadku, po czym znowu zatrudnienie stabilizuje się na niskim poziomie. Nie ma powodów do przypuszczeń, aby w Polsce miało być inaczej. W nadchodzących latach (już po roku 1980) liczyć trzeba się nasilaniem się procesów migracyjnych z rolnictwa, co zostanie „wymuszone" przez rozwój działów i gałęzi pozarolniczych, przy stosunkowo niskim przyroście całkowitych zasobów siły roboczej (0,3—0,5 proc. rocznie).

CECHĄ charakterystyczną rozwoju rolnictwa w nadchodzących latach będzie to, że absolutny spadek zatrudnienia w rolnictwie zbiegnie się z jego rekonstrukcją społeczno-ekonomiczną i techniczną. Jest to okoliczność bezwzględnie sprzyjająca. Związek zatrudnienia z technizacją rolnictwa i przebudową jego struktury nie jest bynajmniej przypadkowy. Już samo zwiększenie skali produkcji, związane z przejściem od drobnego do wielkiego gospodarstwa rolnego, zwalnia sporą ilość siły roboczej. Jeśli przebudowa rolnictwa oznacza jednocześnie przejście na wyższy poziom techniczny i wiąże się z techniczną modernizacją, podaż zwalnianej z rolnictwa siły roboczej jest odpowiednio większa. Tak więc, podaż ta zależy od rodzaju i typu techniki, jaką wybierze się dla nowo tworzonych przedsiębiorstw wielkoobszarowych. Mamy tu więc do czynienia z uwarunkowaniami dwustronnymi. Socjalizacja rolnictwa zwalnia część siły roboczej, z drugiej jednak strony warunkiem jej sukcesu jest substytucja ubywającej siły roboczej nowoczesną techniką.

W Polsce socjalizacja rolnictwa musi oznaczać jego modernizację techniczną a więc przekucie całego prawie aparatu wytwórczego i przestawienie go na nową technikę wytwarzania. Jest to, oczywiście równoznaczne z przejściem na techniki kapitałochłonne, a więc ze społecznego punktu widzenia kosztowne. Rekonstrukcja techniczna rolnictwa rozwiązuje bowiem równocześnie dwa problemy: 1) substytucję ubywającej z rolnictwa siły roboczej, 2) pozostającym w rolnictwie zapewnia wyższe uzbrojenie techniczne, gwarantujące wysoką wydajność pracy, eliminację ciężkich prac ręcznych i warunki pracy porównywalne z istniejącymi w działach i gałęziach nierolniczych.

DLA PROGRAMOWANIA poziomu zatrudnienia rolniczego zasadnicze znaczenie mają trzy sprawy: 1) przewidywane kierunki rozwoju postępu technicznego w rolnictwie, 2) chłonność gałęzi pozarolniczych na siłę roboczą — związana również z typem i poziomem technik wytwórczych przyjmowanych w tychże gałęziach, 3) społeczno-produkcyjna struktura samego rolnictwa.

Niestety, znajomość tych elementów jest obecnie więcej niż skromna. Mamy niezwykle mało przesłanek, zwłaszcza dla prognozowania postępu technicznego. Jest to jak sądzę, najsłabsze ogniwo całego planowania gospodarczego. Nauka nie stworzyła dotychczas odpowiednich metod prognozowania i planowania postępu technicznego.

Mówiąc o postępie technicznym (rewolucji naukowo-technicznej) w rolnictwie wyróżnić można zjawiska, które są pewne i prawdopodobne. Pewne jest to, że rolnictwo polskie, podobnie jak w innych krajach, przeżyje etap traktoryzacji i kombajnizacji, tj. mechanizacji najbardziej pracochłonnych i uciążliwych procesów produkcyjnych, eliminującej przede wszystkim żywą siłę pociągową i pracę ludzką. Pewne jest również to, że rozwijać się będą przemysłowe metody produkcji rolniczej i że w perspektywie takie produkty jak mięso, jaja, mleko oraz warzywa wytwarzane będą w przeważającej mierze w obiektach przemysłowych, zmniejszających do minimum zapotrzebowanie na siłę roboczą. Wywoła to potrzebę kreowania nowego przemysłu wytwarzającego lub przetwarzającego pasze używane w fermach przemysłowych. Pewne jest również, iż rolnictwo otrzyma wiele nowych wysokoplennych odmian roślin, co wywoła wzrost plonów. W wyniku wspomnianej wcześniej mechanizacji zmniejszy się zapotrzebowanie na siłę roboczą, ale wzrosną wydatnie wymagania jakościowe pod jej adresem. Nastąpi jednocześnie znaczny wzrost zatrudnienia w gałęziach obsługujących rolnictwo, w tym także w nauce rolniczej.

Prawdopodobne natomiast jest, że w odleglejszej perspektywie zmieni się zasadniczo bilans energetyczny rolnictwa. W kapitałochłonnym dziś budownictwie rolniczym zamiast kosztownych materiałów izolacyjnych, wykorzystana zostanie w dużym stopniu energia cieplna, co wywołać może zasadniczą rewolucję w produkcji zwierzęcej. Analogiczne zjawiska wystąpić mogą także w szklarniowej produkcji warzywniczej. Prawdopodobne jest również to, że opracowane zostaną tanie sposoby pozyskiwania białka paszowego. Będą to przypuszczalnie metody przemysłowe lub półprzemysłowe, np. pozyskiwanie białka zwierzęcego oraz roślinnego z mórz i oceanów, produkcja białka paszowego metodami przemysłowymi w rolnictwie itp. Procesy te zmniejszą wydatnie zapotrzebowanie na siłę roboczą w rolnictwie.

Wdrożone też zostaną do praktyki rolniczej nowoczesne metody konserwacji, przechowywania i wzbogacania pasz inwentarskich, co wydatnie obniży straty, a także pozwoli zmechanizować wiele pracochłonnych dzisiaj procesów wytwórczych. Prawdopodobne jest też, iż do rolnictwa wkraczać będzie automatyzacja. Największe szanse jej wdrożenia istnieją w fermach przemysłowych, ale nie jest wykluczone zastosowanie automatycznych urządzeń wytwórczych również w innych dziedzinach. Wysoce prawdopodobne jest natomiast, że proces zarządzania przedsiębiorstwami rolnymi i rolnictwem jako całością zostanie zautomatyzowany.

HISTORYCZNE doświadczenie wielu krajów pokazuje, że w warunkach dynamicznego rozwoju procesy migracyjne bardziej zależą od tego, ile siły roboczej przemysł i inne gałęzie nierolnicze są w stanie wchłonąć niż od tego, ile rolnictwo może zatrzymać. „Siła ssąca" przemysłu w znacznie większym stopniu decyduje o zatrudnieniu w rolnictwie niż ekspansja produkcyjna samego rolnictwa.

Z tych więc powodów charakter postępu technicznego w gałęziach pozarolniczych ma decydujące znaczenie dla ogólnego bilansu siły roboczej i zatrudnienia rolniczego. Czy, jak dotychczas, dominować będą pracochłonne techniki wytwarzania, czy też, już w dającej się przewidzieć perspektywie, przemysł wejdzie w drugą fazę swojej rewolucji technicznej, przestawiając się na technikę mniej pracochłonną? Nie ulega wątpliwości, że przemysł będzie zmuszony obrać ten kierunek rozwoju, jeżeli gospodarka ma dotrzymać kroku światowej rewolucji technicznej, ale pozostaje kwestią otwartą, w jakiej skali i w jakim tempie proces ten ma się rozwijać. Jest jednak oczywiste, że spadek ogólnych zasobów siły roboczej i wzrost wartości czynnika pracy będzie wymuszać rozwiązania pracooszczędne we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej.

Dla lepszego zrozumienia tych spraw pożyteczne będzie uświadomienie sobie, jakie były główne kierunki dotychczasowego naszego rozwoju. W pierwszej fazie (wczesny etap uprzemysłowienia) cała gospodarka narodowa rozwijała się z pomocą techniki pracochłonnej i kapitałooszczędnej. Drugą fazę charakteryzowało przechodzenie na wyższą kapitałochłonność, a więc najnowocześniejszą w owych czasach technikę, tylko tych enklaw gospodarki narodowej, które były nosicielami postępu technicznego i w procesie przeobrażeń technicznych odgrywały rolę wiodącą. Zwróćmy jednak uwagę na to, że tej najnowszej techniki nie wdrażano w całej gałęzi, czy nawet w całym przedsiębiorstwie. W gałęziach wiodących dla postępu technicznego (elektronika, precyzyjny przemysł maszynowy, chemia itp.) najnowsze rozwiązania techniczne stosowano tylko na oddziałach produkcyjnych, a więc tam, gdzie wymagał tego reżim technologiczny, podczas gdy cała „otoczka" procesu produkcyjnego (działy pomocnicze, transport wewnętrzny w zakładzie, magazynowanie, obsługa, proces zarządzania i sterowania produkcją) rozwijała się ekstensywnie, pozostając na niskim poziomie technicznym.

Ten model rozwoju nie może być w przyszłości kontynuowany. Prowadzi on do istotnych dysproporcji w zatrudnieniu, a nadto sankcjonuje niski stopień wykorzystania siły roboczej. Nie można już dziś godzić się na to, aby przechodząca ze wsi siła robocza, np. do usług czy administracji, była źle wykorzystywana, aby w nowym miejscu pracy wytwarzała mniejszy produkt czysty niż w rolnictwie, gdyż w sensie społecznym jest to ewidentną stratą. Zjawisko to nie ma dziś bynajmniej charakteru jednostkowego czy marginesowego.

Trzecia faza naszego rozwoju, w którą obecnie wkraczamy, polegać więc będzie na wdrażaniu postępu technicznego do tych dziedzin, które dotychczas rozwijały się ekstensywnie. Tutaj też widzimy największe możliwości oszczędzania siły roboczej i zmniejszenia nacisku, jaki w dziedzinie zatrudnienia wywierają na rolnictwo działy i gałęzie nierolnicze. Nie ulega wątpliwości, że rolnictwo nie będzie w stanie pokryć zapotrzebowania działów nierolniczych na siłę roboczą, jeśli będą one nadal rozwijać się ekstensywnie, przy pomocy technik pracochłonnych. Nowa sytuacja, przed którą staje nasza gospodarka, wymaga jednoczesnego działania w rolnictwie i działach pozarolniczych, przy czym rezerwy tkwiące w tych ostatnich są dużo większe niż rezerwy tkwiące w samym rolnictwie, zwłaszcza gdy uwzględnić, że sporą część czynnych obecnie w rolnictwie stanowią ludzie starzy (ilość czynnych w rolnictwie osób będących w wieku poprodukcyjnym i przedprodukcyjnym szacuje się na około 1,3 mln).

Z TEGO, co tu powiedziano nie wynika, iż w rolnictwie nie ma nadwyżek siły roboczej. Mimo, że w wielu gospodarstwach i rejonach kraju odczuwa się niedobory siły roboczej, to jednak nadal w rolnictwie istnieją znaczne potencjalne rezerwy pracy. Mają one dwojaki charakter. Mówić mianowicie możemy o rezerwach strukturalnych oraz tych rezerwach, które wyzwala postęp techniczny. Pierwsze, związane są z przebudową ustroju rolnego i przejściem do produkcji w wielkiej skali. Drugie, natomiast wyzwoli postęp techniczny, jaki wkraczać będzie do rolnictwa. W związku z tym, że oba te procesy (przebudowa społeczno-ekonomiczna i rekonstrukcja techniczna) dokonywać się będą jednocześnie, będziemy mieć do czynienia z sumarycznym ich efektem.

Obecnie w rolnictwie naszym zatrudnionych jest 27 osób na 100 ha użytków rolnych. Jeśli wziąć pod uwagę ilość siły roboczej zatrudnionej w państwowych gospodarstwach rolnych oraz w rolnictwie krajów o wysokiej koncentracji ziemi i wyższym niż u nas technicznym wyposażeniu rolnictwa, istnieje możliwość zmniejszenia zatrudnienia w rolnictwie (w warunkach pełnego jego uspołecznienia) do około 10 osób na 100 ha użytków rolnych (łącznie z działami produkcyjnej obsługi rolnictwa). Przy przewidywanym zmniejszeniu powierzchni użytków rolnych zatrudnienie w rolnictwie nie powinno w przyszłości przekraczać 1,8 mln osób. Oznaczałoby to możliwość odejścia z rolnictwa około 3 mln. osób w wieku produkcyjnym, z czego około 2,3 mln osób mogłoby podjąć pracę poza rolnictwem. Będzie to w przybliżeniu efekt zmian strukturalnych. Jeśli jednak dopuścić, że w tym czasie nastąpią istotne zmiany w technikach wytwarzania w rolnictwie i że nowo kreowane wielkie przedsiębiorstwa socjalistyczne wyposażone zostaną w najnowocześniejszą technikę, zatrudnienie w rolnictwie spaść może do 3—6 osób w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych. Jest to jednak sprawa dość odległej perspektywy i trudno byłoby ją brać pod uwagę przed rokiem 2000.

Jakkolwiek perspektywa ta jest dość odległa, nie można jej tracić z pola widzenia. Nie będziemy bowiem mogli wyrobić sobie obrazu rolnictwa przyszłości, jeżeli nasze myślenie zatrzyma się na etapie traktora i kombajnu, choć teza ta może się wydawać dziwna w kraju, gdzie tylko 55,3 proc. ogólnej siły roboczej w rolnictwie stanowiła siła mechaniczna i gdzie ciągle jeszcze 2/3 ziemiopłodów zbiera się ręcznie. Podstawę do pewnej śmiałości w widzeniu spraw przyszłych stanowi jednak to, że postęp techniczny ogromnie skraca kolejne etapy rozwojowe.

W programowaniu przyszłego rozwoju rolnictwa i jego technizacji zasadnicze znaczenie ma dziś odpowiedź na następujące pytanie: czy zasadna jest techniczna rekonstrukcja drobnotowarowej gospodarki chłopskiej, przy założeniu, że po pewnym czasie podejmie się ją ponownie w toku przebudowy społeczno-ekonomicznej rolnictwa. Problem ten pojawia się ostatnio coraz częściej w dyskusjach ekonomicznych, w których podnosi się przede wszystkim zagadnienie społecznych kosztów różnych wariantów technizacji rolnictwa.

Dla społeczeństwa nie są oczywiście obojętne koszty technicznej rekonstrukcji rolnictwa, ale nie mogą być one jedynym argumentem. Problem polega na tym, że rekonstrukcja techniczna jest procesem społecznym i dokonywać się będzie w takich formach organizacyjnych i ustrojowych, jakie w danym okresie będą społecznie akceptowane i możliwe do urzeczywistnienia. Nie można więc oczekiwać rozwiązań czystych i jednoznacznych. Cały zresztą dotychczasowy rozwój dowodzi, że stale obok siebie istnieją techniki najbardziej nowoczesne i stare, nowoczesne i tradycyjne metody produkcyjne. Przewidywać więc należy, iż również w rolnictwie polskim będzie tak samo. Problem polega tylko na tym, aby tworzyć taki potencjał wytwórczy, który przy niewielkich stosunkowo nakładach będzie mógł być wykorzystany w wielkich przedsiębiorstwach uspołecznionych.

JAK z prowadzonych tu rozważań wynika, zagadnienie zatrudnienia w rolnictwie rozpatrywać należy głównie jako problem strumienia zasobów kapitałowych płynących z pozarolniczych gałęzi gospodarki narodowej i substytuujących migrującą ze wsi siłę roboczą. Ważne przy tym jest, że napływ do rolnictwa nowej techniki musi wyprzedzać migrację siły roboczej, a to z dwu powodów: 1) tylko w tych warunkach można utrzymać pożądane tempo wzrostu produkcji rolniczej, 2) napływająca do rolnictwa nowoczesna technika wypiera zbędną tam siłę roboczą.

W Instytucie Ekonomiki Rolniczej obliczono, że zmniejszenie zatrudnienia w rolnictwie o jedną osobę, przy utrzymaniu obecnego poziomu produkcji, wymaga zwiększenia wyposażenia w trwałe środki produkcji o wartości około 230 tys. zł. Jeśli do roku 1990, jak to przewidują dokumenty XV Plenum KC PZPR, produkcja rolnicza ma się podwoić przy zmniejszeniu zatrudnienia o 50 proc. wartość majątku trwałego w rolnictwie będzie musiała wzrosnąć przeszło 6-krotnie (do około 700 tys. zł na osobę), w tym w postaci maszyn — około 10-krotnie (do około 200 tys. zł w przeliczeniu na jednego zatrudnionego w rolnictwie). Ocenia się, że w latach 1976—1990 około 60 proc. nakładów inwestycyjnych w rolnictwie służyć będzie jedynie zastępowaniu ubytku siły roboczej i spadku żywej siły pociągowej oraz odtwarzaniu zużytych fizycznie i moralnie środków produkcji, a tylko 40 proc. służyć będzie powiększeniu mocy produkcyjnych rolnictwa.

W miarę narastania procesów substytucyjnych muszą zmieniać się również niektóre elementy systemu ekonomiczno-finansowego. Mamy tu w szczególności na uwadze relacje cen między pracą żywą i uprzedmiotowioną w rolnictwie. Wielokrotnie już wykazywano, że praca uprzedmiotowiona, a zwłaszcza nowoczesna technika dla rolnictwa, jest relatywnie droga, co hamuje procesy modernizacyjne i techniczną rekonstrukcję rolnictwa. Ta relacja cen została ustalona wiele lat temu. Odpowiadała ona warunkom gospodarki ekstensywnej, opierającej swą ekspansję na dodatkowych nakładach taniej siły roboczej. Sytuacja dzisiaj jest inna. Siła robocza staje się czynnikiem coraz droższym w sensie społecznym i musi być oszczędzana. Stare relacje cen nie odpowiadają już nowym warunkom i będą musiały być powoli zmieniane, aby nie pozostawały w sprzeczności z celami i zadaniami w dziedzinie przekształceń strukturalnych.

Dalszym warunkiem sprawnego przebiegu procesów substytucyjnych w rolnictwie jest kompleksowość mechanizacji. Dostarczana obecnie do rolnictwa technika jest niekompletna. Nie pozwala na zmechanizowanie wszystkich faz procesu produkcyjnego, w związku z czym poziom zatrudnienia musi być dostosowany do najmniej zmechanizowanych rodzajów prac w przedsiębiorstwie. W wyniku tego napływająca technika nie zwalnia tej ilości siły roboczej, jaką mogłaby zwolnić przy mechanizacji kompleksowej, a wzrost nakładochłonności produkcji nie zostaje zrekompensowany przez spadek jej pracochłonności. Efekty mechanizacji, jeśli mierzyć je spadkiem zatrudnienia rolniczego, są więc relatywnie małe. Progu niskiej efektywności (w sensie wyżej określonym) nie da się pokonać przy istniejącym modelu technicznej rekonstrukcji rolnictwa. Przejść trzeba od mechanizacji poszczególnych czynności do mechanizacji, a nawet automatyzacji całych ciągów produkcyjnych.

[1]) W. Herer, W. Sadowski: Dwie fazy zmian bilansu siły roboczej kraju na tle procesów migracji z rolnictwa, „Ekonomista" 1975, z. 1, s. 77.

Fot. S. ZUBCZEWSKI

JACEK BOŁDOK

BRAWA DLA GIŻYCKA

MÓWIŁ poprawną polszczyzną i wcale nie sprawiał wrażenia wiejskiego prowincjusza, który nie wie, co to racja stanu. Ale kiedy zdjął palto, rozsiadł się wygodniej, z teczki wyciągnął chleb i pętko kiełbasy, a następnie na starannie rozłożonym papierze zaczął bez pośpiechu kroić tę kiełbasę na plasterki, w kierowniku biura przepustek zakiełkowało zwątpienie. Nie pomagały prośby, ani tym bardziej groźby, profilaktyczną wzmiankę o milicji gość skwitował pobłażliwym uśmiechem; bo przecież trudno znaleźć paragraf na obywatela, który postanowił spokojnie czekać tak długo, aż wysoki urzędnik znajdzie chwilę czasu, aby osobiście obgadać sprawę...

Odrzucał kandydatury kolejnych kompetentnych urzędników i wśród referentów powiało grozą, kiedy doszli już do szczebla wicedyrektora departamentu, a on z niezmąconym uporem powtórzył swoje: — *Przyjechałem tu nie we własnej sprawie, tylko dzieci...*

Ktoś w końcu zapytał: — Ile macie tych dzieci?

— *539* — padła spokojna odpowiedź.

Urząd skapitulował.

PLUS MINUS ŚREDNIO

Przed laty w kinie „Moskwa" w Warszawie oglądałem jako dodatek dokumentalny film o państwowym gospodarstwie rolnym w Osowej Sieni. Film nie miał większych ambicji artystycznych. Na kolorowej taśmie w bezpretensjonalny sposób kamera rejestrowała dzień powszedni gospodarstwa, pokazywała ludzi, budynki i zwierzęta oraz gabinet dyrektora po sufit wytapetowany dyplomami z całego świata. Ludzie, budynki i inwentarz, które utrwalił operator, były takie, że kiedy film się skończył, najpierw na oczekującej na „kryminał" widowni zapadła głucha cisza, a w chwilę potem zerwały się spontaniczne tak gromkie oklaski, że daj Boże festiwalowym premierom... — To nie były brawa dla filmu, lecz dla Osowej Sieni. Obawiam się jednak, że gdyby komuś przyszło do głowy nakręcić film o państwowym gospodarstwie rolnym w Giżycku, oklasków by nie było, bo dzień powszedni jest tutaj mało efektowny, a budynki tylko psują mazurski pejzaż.

PGR w Giżycku to w pewnej mierze dziwoląg. 9 tys. hektarów rozdzielonych miastem na pół. Sześć zakładów rolnych i jeden remontowo-budowlany. Między najbardziej oddalonymi zakładami odległość wynosi 67 kilometrów, co skutecznie komplikuje zadania transportowe, i tak niełatwe, jeśli wziąć pod uwagę że w ciągu ostatnich dwóch lat gospodarstwo nie otrzymało ani jednego nowego samochodu.

Specjalizacja to melodia przyszłości, bo żeby się specjalizować, trzeba mieć maszyny, budynki i ludzi, którzy to wszystko fachowo obsłużą. Środki trwałe, przypadające na hektar, jakimi dysponuje przedsiębiorstwo giżyckie, mniej więcej dwukrotnie ustępują PGR-owskiej średniej. Ludzi tutaj też jest blisko dwa razy mniej niż gdzie indziej, i tych do czarnej roboty, i z cenzusem fachowców. Jeden inżynier na 450 ha, jeden technik na sto. Ziemie do tego nie najlepsze — IV i V klasa.

Na co by więc spojrzeć, jest tego tutaj trochę mniej niż gdzie indziej. Większa jest tylko średnia kłopotów, ze względu na wspomniane wyżej rozczłonkowanie gospodarstwa, oraz — średnia wyników produkcyjnych. Udaje im się hodować nieco więcej krów, niż innym w podobnych warunkach, ich krowa daje trochę więcej mleka i nie choruje, zbierają z hektara o te parę kwintali więcej zboża czy parenaście okopowych niż przeciętne państwowe gospodarstwo rolne.

Wyrażone w liczbach bezwzględnych, nie będą te wyniki imponujące. Ale jeśli zestawi się dwie statystyki — to, co mają, czyli wykaz środków, i to, co dają, czyli listę efektów — wychodzi, że ludzie w tym gospodarstwie muszą pracować dobrze i ciężko. Od zajmowania się zaś ludźmi jest ósmy zakład: socjalny — gospodarstwo WŁADYSŁAWA SIDORA.

„ŻYWA CZĄSTKA HISTORII"

Koniec wojny zastał Sidora w Rzeszowskiem. Szesnastoletni wyrostek z dyplomem czwartej klasy szkoły podstawowej nie bardzo wiedział, co ze sobą począć. Ale Rzeszowskie spływało krwią, a stosunek sąsiadów do rzeczywistości kształtowała pamięć ojca, ludowca. Mówili: stary Sidor wziąłby się za robienie porządku

Ojciec i sąsiedzi to zbyt potężne źródła wiejskiego autorytetu, aby mógł je zignorować młody Sidor. Poszedł walczyć z bandami. Sprawdził się i od tej pory w pewnej mierze przestał sam decydować o własnym losie. „Rzucano" go tam, gdzie było trudno. A trudno było akurat na Mazurach, więc przez trzy lata machał szuflą przy rozładunku zboża, od czasu do czasu biorąc udział w akcjach zbrojnych przeciwko wojennym niedobitkom.

Młody, rzutki, inteligentny — ktoś doszedł do wniosku, że się marnuje. Zaczęła się kariera działacza. W roku 1961 z ramienia Komitetu Powiatowego PZPR zajmuje się sprawami PGR w regionie. Od tej pory lista funkcji zaczyna się niepokojąco wydłużać: radny, członek powiatowego prezydium, przewodniczący powiatowych związków zawodowych... Kariera powiatowego działacza i społecznika skończy się wraz z powiatem, ale w chwili reformy administracji Sidor od roku 1972 jest już głównym specjalistą do spraw socjalnych w PGR Giżycko. Przepraszam: mgr prawa Władysław Sidor, z dyplomem Uniwersytetu Warszawskiego.

Na jednym z bardzo oficjalnych spotkań bardzo ważna osoba powie spoglądając na Sidora z uznaniem: Jesteście żywą cząstką historii... Odpowiedź nie nadaje się chyba do przytoczenia w dosłownym brzmieniu, z pewnością wynikało z niej jednak, że Władysław Sidor nie czuje się jeszcze historią... To tego właśnie człowieka usiłowano potraktować jako naiwnego prostaczka, kiedy przyjechał załatwić sprawę 539 dzieci.

ZAKŁAD ÓSMY

Źródła, z jakich finansuje się działalność socjalną w państwowych gospodarstwach rolnych, są inne niż w przemyśle. Socjalna kasa ma dwie szuflady: jedna to fundusz premiowy, którego wysokość uzależniona jest od dynamiki wzrostu produkcji i poprawy wskaźnika rentowności; dziesięć procent tego funduszu przeznacza się na wspólne świadczenia. Druga szuflada to dotacja przedmiotowa ze strony państwa: na przedszkola, żłobki, wczasy, kolonie itd. Jeśli państwo zakwestionuje wysokość wydatków na te cele i dotacja będzie mniejsza niż wydatki, nadwyżkę można wliczyć w koszty własne przedsiębiorstwa lub pokryć z funduszu premiowego. Przeważnie wybiera się to drugie rozwiązanie.

O mechanizmie finansowania świadczeń socjalnych piszę jednak tylko dla porządku, bo rzecz chyba nie w pieniądzach, a przynajmniej nie w pieniądzach głównie, skoro w roku ubiegłym PGR Giżycko na jednego pracownika mogło wydać sumę 3 tys. złotych. Pozorny paradoks polega na tym, że baza socjalna, zdecydowanie mizerna w porównaniu z przeciętną krajową, a prawie żadna jeśli zechcemy zestawić ją z dobytkiem dużych przedsiębiorstw przemysłowych — rzadko bywa wykorzystana w pełni. Wyciąga się z tego niekiedy fałszywe wnioski na temat poziomu potrzeb pracowników rolnych i poziomu ich zaspokojenia.

W PGR Giżycko pracuje 724 osoby. W roku ubiegłym z wczasów skorzystało... 37 pracowników.

Dzieci jest 550. Z zimowisk i kolonii letnich skorzystało łącznie 172.

W roku 1973 wielkim nakładem wysiłków zorganizowano cztery przedszkola. Po roku, kiedy udało się już nawet zaangażować wykwalifikowaną kadrę opiekuńczą, dwa przedszkola trzeba było zamknąć z powodu braku frekwencji.

Ludzie nie chcą jeździć na wczasy, nie chcą wysyłać dzieci na kolonie, ani korzystać z dobrodziejstwa przedszkoli.

Dlaczego? Bo po pierwsze urlop na wsi to rzecz równie dziwaczna jak przechadzka dla zdrowia Nowym Światem w godzinach szczytu, a tradycji nie zmienia się z roku na rok. Za tradycją przemawiają także świnie, które podczas urlopu gospodarza też będą chciały jeść.

Dzieci na kolonie nie wysyła się dlatego, że starsze muszą dopatrzeć młodszego rodzeństwa, kiedy rodzicie w polu, że kolonie wymagają dodatkowych sprawunków, a na wsi gotowy grosz ciągle liczy się inaczej niż w mieście, nie mówiąc już o tym, że świeżego powietrza mają w nadmiarze na miejscu. Z tych samych mniej więcej przyczyn plajtowały przedszkola, kiedy wprowadzono opłatę średnio 400—600 zł od dziecka.

Ale zauważmy: przedszkola, wczasy, kolonie, ten sztandarowy symbol troski socjalnej, wymyślone zostały w mieście. Specyficzny rytm życia i pracy, związany z funkcjonowaniem przemysłu, handlu i administracji oraz wyizolowanie ze środowiska naturalnego — stworzyły określany typ potrzeb socjalnych oraz określone formy ich zaspokajania. Wieś, co by się nie powiedziało o postępach mechanizacji, cywilizacji i związkach z miastem, żyje swoim odrębnym rytmem, bo jest to warsztat pracy mało porównywalny z jakimkolwiek innym. I jeśli te miejskie dobrodziejstwa zbyt usilnie zechcemy lansować w warunkach wiejskich, z jednej strony rozminiemy się z prawdziwymi potrzebami, z drugiej natrafimy na mur obyczajowy. Nie będzie to przy tym sprawa różnicy poziomu potrzeb, lecz ich odmienności.

Odniosłem wrażenie, że coraz lepiej zdają sobie z tego sprawę ludzie zajmujący się działalnością socjalną w przedsiębiorstwie giżyckim i że to jest warte reklamowania.

Wizyta Władysława Sidora w urzędzie w tym kontekście to nie fanaberia, lecz wynik świadomości, że sprawą zasadniczą dla jakości życia kilkuset dzieci jest sprawne dowiezienie ich zimą do szkół zbiorczych, niekiedy na odległość kilkunastu kilometrów. Nawiasem mówiąc — dostał w końcu te samochody przystosowane do przewozu ludzi.

Znając przyczyny, dla których ludzie nie chcą jeździć na tradycyjne wczasy, poszukali innych form wypoczynku, zdolnych stanowić dla załogi atrakcję. Może ciekawość świata? Z frekwencją na cztery zorganizowane w roku ubiegłym wycieczki do Jugosławii i na Węgry nie było kłopotu, pojechało dwieście osób.

Ograniczyli do minimum niektóre uroczystości oficjalne, ale za to serio zajęli się swoimi emerytami, co szczególnej wymowy nabiera na wsi, gdzie stosunek do ludzi starych nie zawsze grzeszy nabożeństwem. Który np. zakład organizuje wszystkim swoim rencistom autokarowe wycieczki przez pół Polski?...

Widząc niedoskonałość tradycyjnego przedszkola na wsi, jego działanie wzbogacili bardziej urozmaicanymi formami opieki nad dziećmi...

Przykłady takiego sensownego, elastycznego działania można by mnożyć, ale najważniejsze wydaje się, że generalnie odstąpiono w tym przedsiębiorstwie od schematycznego kanonu świadczeń socjalnych. **Koncentruje się uwagę na tych sprawach, które choćby w minimalnym stopniu mogą rzutować na jakość życia, traktując je jako sferę działania socjalnego.** Realia, jakich dotyczą te poczynania, mogą być mało efektowne, jak np. własna wytwórnia wód gazowanych żeby ludziom było lżej podczas żniw, czy ruchome punkty usługowe, ale kierunek wydaje się słuszny.

Można mieć zastrzeżenia, że wiele rzeczy robi się tutaj jeszcze na zbyt skromną skalę, że szereg innych to dopiero projekty, ale bywa przecież — rzeczywistość nie dopuszcza do zbytniego rozmachu; gospodarstw rolnych jest parę tysięcy, wysokich urzędników niewielu.

WYPOSAŻENIE MIESZKAŃ

NIESPEŁNA rok temu pisałem o przemyśle mieszkaniowym: *„Pewne jest jednak, że owocuje już część ze 143 mld zł, które przewidziano na inwestycje w bieżącej pięciolatce w siedmiu różnych resortach produkujących materiały i wyroby dla budownictwa. Nakłady te przekraczają niemal pięciokrotnie wielkości określone wstępnie w programie rozwoju przemysłu mieszkaniowego do 1975 r., a dodać trzeba że około 50 proc. tych nakładów zrealizowane ma być w dwu ostatnich latach pięciolatki"* *).

Wystawa nowych materiałów budowlanych do robót wykończeniowych — zorganizowana w październiku br. przez Krajowe Centrum Koordynacji Rozwoju Materiałów i Wyrobów Dla Budownictwa wspólnie z Centralnym Związkiem Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego — daje świadectwo oczywistej, ale też i bardzo już oczekiwanej prawdzie, że nadchodzi czas pełnego owocobrania.

W ciągu ostatnich trzech lat na budowach, co nie znaczy jeszcze że również w sklepach, pojawiło się ponad 200 nowych materiałów i wyrobów produkowanych przez krajowy przemysł, służących wykończeniu i wyposażeniu mieszkań i innych obiektów. Wiele z nich produkuje się już w wielkich seriach, pozwalających mówić o rychłym zaspokojeniu potrzeb także indywidualnych odbiorców. Skalę przemian obrazować może choćby fakt, że kiedy w 1973 r. przystępowano do eksperymentalnej budowy czterech budynków mieszkalnych tzw. chemicznych, trzeba było importować dla ich wykończenia i wyposażenia około 85 proc. materiałów. Gdyby powtórzyć ten eksperyment dzisiaj — udział materiałów i wyrobów z importu nie przekraczałby 25—30 proc.

Ekspozycja budzi zdziwienie i niedowierzanie, zaskakuje nawet budowlanych atrakcyjnością propozycji. Bogaty zestaw materiałów izolacyjnych cieplnych, okładziny ścian zewnętrznych, rury i armatura z tworzyw sztucznych, wysokiej jakości stolarka i szkło budowlane, nowe rozwiązania grzejników c.o. i in. A obok tego — kolorowa ceramika sanitarna, nowoczesne baterie wanien i umywalek, duży wybór gatunków, faktur i kolorystyki wykładzin podłogowych, tapet i innych wykładzin ściennych, wanny i brodziki z tworzyw sztucznych, nowoczesne kuchnie gazowe, zlewozmywaki ze stali nierdzewnej, okucia i zamki stolarki budowlanej, świetne farby i lakiery itd.

Oczywiście — nie jest to jeszcze wszystko, czego nam potrzeba w budownictwie. W ofercie nadal brakuje nowoczesnego osprzętu elektrotechnicznego, materiałów izolacyjnych akustycznych, narzędzi i elektronarzędzi umożliwiających prawidłowe montowanie nowoczesnych elementów wyposażenia. Brak także „drobiazgów", jak np. kołków do wstrzeliwania w ściany, zszywek do łączenia płyt gipsowych, siatek zbrojeniowych dla fabryk domów. Poza tym co pokazano na wystawie, nie zawsze pokrywa się z handlową ofertą w zakresie wzornictwa i kolorystyki.

Można jednak pokusić się o stwierdzenie, że w najbliższym już czasie zmieniać się będzie w zasadniczy sposób charakter problemów związanych z pracami wykończeniowymi w budownictwie. Będą to nareszcie problemy związane z możliwościami wyboru materiałów wykończeniowych, z koniecznością doskonalenia techniki i organizacji robót wykończeniowych.

Na niektóre z zarysowujących się zagadnień odpowiedź powinna przynieść robocza część wystawy. Przewidziano bowiem, że w ciągu kilkunastu dni wystawa będzie miejscem spotkań projektantów i inwestorów spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego, producentów materiałów i służby eksploatacyjnej spółdzielczości mieszkaniowej. Tematów do dyskusji nie zabraknie, bo równie ważna jest kwestia na co i w jakich ilościach i wzorach już można liczyć projektując nowe mieszkania, jak i ocena walorów użytkowych materiałów w eksploatacji. Podobnie jak nie da się uniknąć tematów związanych z wdrażaniem nowości do praktyki. Chodzi tu nie tylko o współpracę projektantów i producentów, ale także o odpowiednie zasady dystrybucji produkowanych wyrobów, o ocenę i pełne wykorzystanie możliwości wykonawstwa. Już w trakcie pierwszych dyskusji podczas otwarcia wystawy podniesiono ten ważny problem, słusznie wskazując, że wdrożenia powinny następować przede wszystkim tam, gdzie istnieją silne ośrodki inwestorskie i wykonawcze. Rzecz w tym, aby nie marnować nowoczesnych materiałów na placu budowy i w pełni wykorzystywać ich walory użytkowe. Okres sterowanego wdrażania materiałów będzie zatem w dużej mierze decydujący dla oceny tego, co już oferuje przemysł mieszkaniowy, dla korygowania kierunków jego rozwoju w przyszłości.

I gdyby jeszcze w partnerskiej rozmowie nad ofertą przemysłu uczestniczył handel, „wymuszając" na producentach dostawy do — o czym także pisaliśmy — dobrze zorganizowanych salonów sprzedaży wyrobów przemysłu mieszkaniowego, byłoby to w pewnym sensie zakończeniem wstępnego boju o nowoczesność i wysoką jakość użytkową naszych mieszkań. Być może jestem optymistą — podejrzewam jednak, że gdy minie kolejne kilkanaście miesięcy, przemysł mieszkaniowy zacznie „wymuszać" na handlu zorganizowanie sieci sprzedaży odpowiadającej poziomem produkowanym materiałom i wyrobom.

(PK)

*) Życie Gospodarcze nr 50/74 — „Zmiana punktu widzenia".

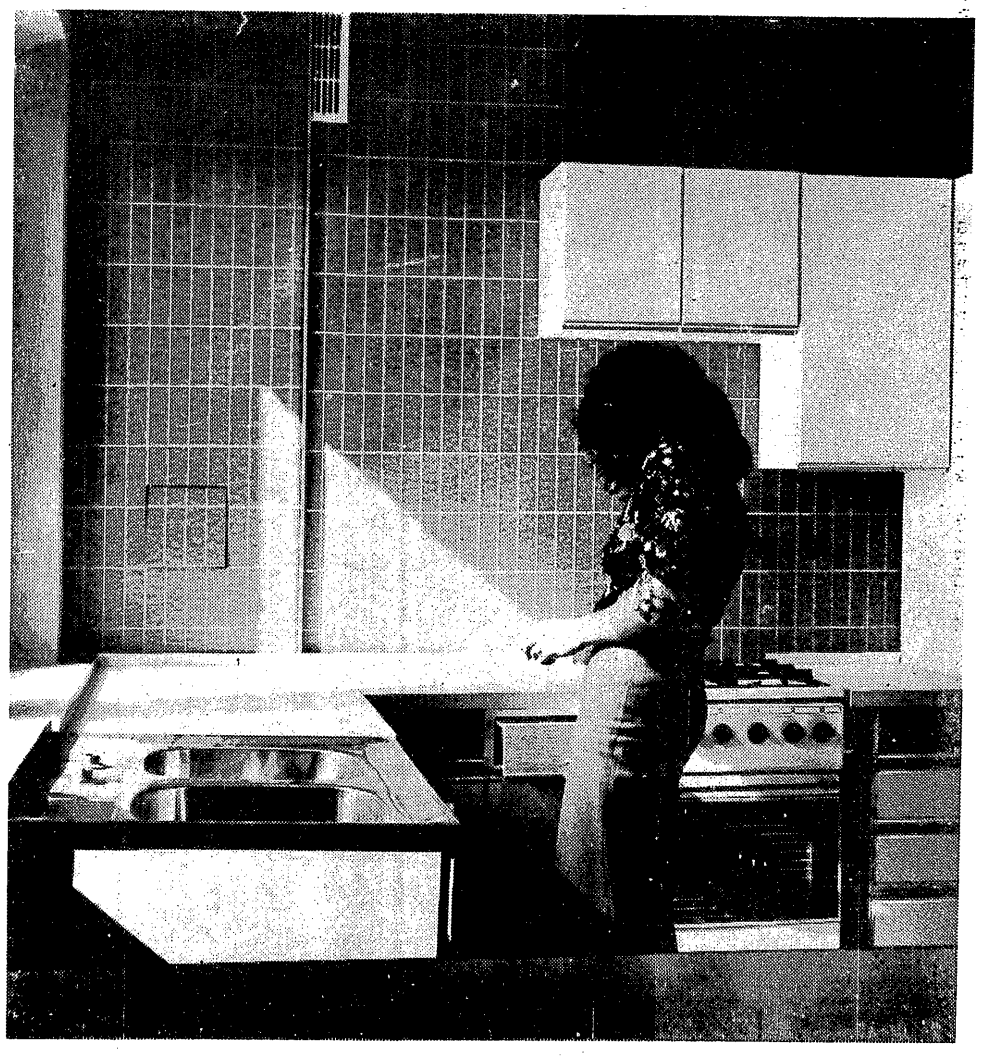

Fot. J. PIASECKI

USŁUGI — OPERACJA ROZPOZNANIE

ŚWIDREM W UKŁADY SCALONE

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

Rozmowę w centrali Zakładów Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych chciałem rozpocząć od spraw bieżących, jakości i standardu usług świadczonych klientowi. Zanim jednak zdążyłem postawić jakiekolwiek pytania, I sekretarz POP w ZURT, EDWARD PAJĄCZKOWSKI, położył przede mną Wytyczne Komitetu Centralnego na VII Zjazd PZPR z zakreślonym fragmentem:

„Wraz z poprawą zaopatrzenia rynku powinno nastąpić podniesienie poziomu obsługi oraz dostosowanie lokalizacji i czasu pracy sieci handlowej i usługowej do potrzeb ludności. Wymaga to usprawnienia funkcjonowania oraz organizacji pracy handlu i usług, podniesienia kwalifikacji pracowników oraz dalszej rozbudowy bazy materialno-technicznej. Zasadniczy postęp powinien być dokonany w dziedzinie ilościowego i jakościowego rozwoju usług dla ludności. Dotyczy to zwłaszcza usług związanych z zagospodarowaniem i wyposażeniem nowych mieszkań oraz podnoszeniem ich standardu..."

EDWARD PAJĄCZKOWSKI: Może to pana zdziwi, ale teraz u progu nowej pięciolatki sprawy profilu, kierunków rozwoju i wszystkiego, co wiąże się z przyszłością ZURT-u, leżą nam na sercu, nie mniej niż sprawy bieżące.

Porozmawiajmy więc o jednych i drugich. Moimi rozmówcami są: dyrektor techniczny ZURT — inż. ZENON BUDYNEK, główny specjalista do spraw usług ZURT — JERZY FELUCH oraz kierownik Działu Instruktażu i Kontroli Usług centrali ZURT — EDWARD PAJĄCZKOWSKI.

Zacznijmy od danych dotyczących samego przedmiotu naprawy — elektronicznego sprzętu powszechnego użytku. W 1960 roku na zaopatrzenie rynku sprzedano ogółem tego sprzętu za 2 miliardy 887 milionów, w 1974 roku już za 14 miliardów 53 miliony. A więc około 5-krotnie więcej.

Posłużmy się też danymi o ilości sztuk sprzedawanego sprzętu. Otóż w 1960 roku sprzedano około 600 tysięcy odbiorników radiowych, w 1974 roku już 1 325 tysięcy. Telewizorów: w 1960 roku — 202,5 tysiąca, w 1974 roku — 902,1 tysiąca. Magnetofonów sprzedano w 1960 roku dokładnie 5 100, natomiast w ubiegłym roku — 435 000. Gramofonów: w 1960 roku — 71,6 tys., w roku ubiegłym — 276,5 tysiąca. (Szczegółowe dane dotyczące sprzedaży, wskaźników nasycenia gospodarstw domowych sprzętem elektronicznym podajemy obok w informacji „Elektroniczny sprzęt powszechnego użytku".)

Wartość świadczonych usług wzrosła z ok. 23,6 mln zł w 1957 roku do ponad 683 mln złotych w 1970 roku, w tym dla ludności za 351 mln złotych. W ubiegłym roku wartość usług ogółem ustalono w planie na 1 217 mln złotych, w tym usług dla ludności — za 416 mln złotych. Natomiast wykonano usługi: ogółem — za 1 315 mln złotych, dla ludności — za 450 mln złotych. Plan na rok bieżący: sprzedaż usług ogółem — 1 432 mln złotych, w tym dla ludności za 520 mln złotych.

W ZURT pracuje ogółem około 13 tysięcy osób, w tym około 9 tysięcy w sferze usług. Bezpośrednio wykonywaniem napraw zajmuje się ponad 7,5 tysiąca pracowników.

DWIE KATEGORIE USŁUG?

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI: Chciałbym prosić panów, abyśmy w naszej rozmowie podjęli przede wszystkim kwestie wiążące się z polepszeniem jakości usług RTV, z ułatwieniem klientom korzystania z tych usług. Społeczeństwo wyłożyło miliardy złotych na zakup telewizorów, radioodbiorników, magnetofonów, adapterów itd. i w znacznej mierze od serwisu zależy, czy cały ten sprzęt sprawnie funkcjonuje, czy nabywcy są z niego zadowoleni.

ZENON BUDYNEK: Umówmy się na wstępie, że będziemy mówić wyłącznie o sprawach drażliwych i kontrowersyjnych.

A więc przede wszystkim twierdzę — przy całym zrozumieniu wagi usług dla ludności — że równie ważnymi usługami, z punktu widzenia ogólnospołeczno-gospodarczego, są usługi z zakresu sprzętu profesjonalnego. Pan pewnie jest innego zdania?

A. NAŁĘCZ-JAWECKI: Oczywiście. I przyznam, iż jestem zaskoczony...

ZENON BUDYNEK: Proszę o cierpliwość, postaram się wyczerpująco uzasadnić swój pogląd. Elektronika wkracza nie tylko do naszych mieszkań, ale przede wszystkim do fabryk, hut, przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, do biur projektów itp. W tych ostatnich stosuje się np. kosztowne kopiarki elektrostatyczne. Coraz więcej maszyn sterowanych jest elektronicznie. Wydziały, a nawet całe fabryki korzystają z elektronicznych urządzeń programujących. Straty spowodowane unieruchomieniem takich urządzeń sięgają dziesiątków tysięcy w ciągu 1 godziny przestoju. Czy można w ogóle porównać szkodę, jaką odniesie pan czy ja nie oglądając meczu Holandia—Polska, ze szkodą wynikłą z postoju sprzętu profesjonalnego?

A. NAŁĘCZ-JAWECKI: Racja, ale przecież użytkownicy tych urządzeń mają własne brygady konserwacyjno-naprawcze?

ZENON BUDYNEK: Niestety większość fabryk nie dysponuje tego rodzaju wyspecjalizowaną służbą. Korzysta z usług przypadkowych wykonawców. Część zakładów ma takie komórki, ale — moim zdaniem — nie powinny one tam funkcjonować. Dla tego rodzaju usług potrzebni są wysoko wykwalifikowani pracownicy, jak również kosztowne przyrządy i urządzenia. Muszą być one, siłą rzeczy, kiepsko wykorzystywane, czekają na... awarię. Przecież takie rozwiązanie bardzo drogo kosztuje.

JERZY FELUCH: W zakładach stosowane są przeróżne urządzenia elektroniczne. Jeden czy nawet kilku pracowników nie może znać się dobrze na wszystkich tych urządzeniach. Znakomicie rozwiązałby to specjalistyczny serwis, który mógłby w zależności od rodzaju usługi przysyłać wysoce wyspecjalizowaną ekipę.

EDWARD PAJĄCZKOWSKI: Weźmy przemysł drobiarski. Buduje się coraz więcej wylęgarni, które są zautomatyzowane i programowane elektronicznie. Czy jest sens, by taka fabryka kurczaków zatrudniała ekipę do napraw elektronicznych urządzeń? Dalej, weźmy „zwykłą" kopiarkę. Tam jest tylko trochę mechaniki, jej serce to urządzenie elektroniczne, składające się z kilku tysięcy elementów, zawierające układy scalone.

A. NAŁĘCZ-JAWECKI: Rozumiem, że chcecie po prostu podjąć się usług elektronicznych w szerokim zakresie.

ZENON BUDYNEK: O to właśnie chodzi. Czujemy się zobowiązani do rozwijania tych usług profesjonalnych, choć rozliczani jesteśmy wyłącznie z planów usług dla ludności.

JERZY FELUCH: Dla ilustracji tego posłużę się przejrzystym przykładem. Otóż w latach sześćdziesiątych ukazały się uchwały rządowe zobowiązujące ZURT tylko do konserwacji i napraw anten zbiorowych. Instalować je miał ktoś inny. Ale nie wyznaczono tego kogoś. Długo nikt się tym nie zajmował, a przecież zapotrzebowanie społeczne było duże. W końcu, w 1971 roku, właśnie ZURT podjął się tego obowiązku. Aktualnie wykonujemy usługi z zakresu anten zbiorowych o wartości ponad 300 milionów złotych.

EDWARD PAJĄCZKOWSKI: Skoro już poruszyliśmy sprawę anten zbiorowych, to wspomnijmy też o paradoksach klasyfikacji usług do „rubryki" usług dla ludności. Dla kogo instaluje się te anteny? Oczywiście dla mieszkańców dużych bloków. A więc dla ludzi. Użytkownik anteny zbiorowej pokrywa koszty instalacji oraz płaci za naprawy i konserwację tejże anteny. Jednakże formalnie to nie jest usługa dla ludności. Są bowiem pośrednicy — inwestorzy i ADM-y — którzy te opłaty zbierają i przekazują nam, jako faktycznemu wykonawcy usługi. A więc wpłaca nam pieniądze instytucja i już te kwoty nie mieszczą się w pozycjach usług dla ludności.

A. NAŁĘCZ-JAWECKI: Właśnie — zauważyłem dużą różnicę między wartością usług ogółem a sprzedażą usług dla ludności — blisko dwukrotnie więcej niż dla ludności wykonujecie usług dla instytucji. O cóż więc chodzi?

ZENON BUDYNEK: Ano właśnie o to, że obie te kategorie usług traktowane są inną miarką. O ile dla usług dla ludności możemy jeszcze zdobyć etaty, a przede wszystkim lokale, to na te drugie nie dostajemy nic. Właśnie dlatego tak bardzo dużo kłopotów mamy z rozwojem usług profesjonalnych.

Proszę, oto pierwszy lepszy przykład. Zawarliśmy umowę z firmą „Kabit-Labor", w której zobowiązujemy się do instalowania różnych urządzeń audiowizualnych w salach wykładowych. Chcieliśmy zdobyć do tych celów jakiś lokal w Warszawie — nie ma mowy. Mamy też trudności z zatrudnieniem do tych prac odpowiednich fachowców.

A. NAŁĘCZ-JAWECKI: Czy nie należałoby rozdzielić obu tych rodzajów usług? ZURT na przykład nadal zajmowałby się świadczeniem usług RTV dla ludności, natomiast jakiś Zakład Usług Elektronicznych wykonywałby usługi profesjonalne. Czy to nie byłoby wyjście?

ZENON BUDYNEK: Absolutnie nie! Ta druga firma musiałaby przecież od nowa szkolić pracowników, rozbudowywać sieć lokali, zakupywać kosztowne urządzenia, zdobywać doświadczenie. A my przecież mamy już spore doświadczenia i nie musimy dokupywać zbyt wielu przyrządów kontrolno-pomiarowych, by znacznie rozwinąć usługi profesjonalne. Przyrządy kontrolno-pomiarowe, którymi dysponujemy (po pewnych uzupełnieniach) służyć mogą obu typom usług. Warto tu też zwrócić uwagę, że dużo wyrobów elektronicznych zaliczanych dziś do urządzeń profesjonalnych już jutro będzie w powszechnym użyciu — kalkulatory, magnetowidy, radiotelefony itp.

Takie rozdzielenie wpłynęłoby ponadto wyraźnie na rentowność naszych zakładów usługowych.

A. NAŁĘCZ-JAWECKI: Podobne tendencje spotkałem w usługach pralniczych. Spółdzielnie pralnicze też dążą za wszelką cenę do rozwijania usług dla instytucji jako tych, których koszt wykonania jest znacznie niższy. A zatem rentowniejszych. Więc w tej gotowości ZURT-u do rozszerzenia profesjonalnych usług, do rozwijania serwisu usług elektronicznych, widzę niebezpieczeństwo zepchnięcia w rezultacie usług dla ludności na przysłowiowy margines. Czy, mówiąc między nami, nie dojdzie do tego?

ZENON BUDYNEK: Mamy już znacznie rozwiniętą bazę usługową. Usług dla ludności świadczymy coraz więcej i traktujemy je priorytetowo. Zakładamy też, iż z roku na rok poprawiać się będzie jakość sprzedawanego sprzętu elektronicznego, a więc nie będzie on wymagał tylu napraw. Przewidujemy na nadchodzącą pięciolatkę znaczne zwiększenie sprzedaży usług dla ludności. Gwarantujemy całkowite pokrycie potrzeb w tym zakresie.

MAGNETOFON DO KOWALA

A. NAŁĘCZ-JAWECKI: Jeżdżę bardzo często w teren, do małych miasteczek i do wsi. Często, często wysłuchuję utyskiwań na usługi RTV. Klienci punktów usługowych GS, z reguły 1—2 osobowych, narzekają na terminowość napraw, a przede wszystkim na ich jakość. Od dawna noszę się z pewną myślą: o ile w poprzednich dziesięcioleciach usprawiedliwione było organizowanie tego rodzaju chałupniczych punktów, by w ogóle miał kto zreperować radio, telewizor czy gramofon, to obecnie dojrzała już chyba sytuacja, by zajęła się tymi usługami wyspecjalizowana, fachowa instytucja, właśnie ZURT. Spółdzielnie gminne mają i tak huk roboty z dziesiątkami innych usług. Więc skoro już mówimy o profilowaniu usług RTV, o przyszłości ZURT-u, to czy nie byłoby od rzeczy i tej kwestii poruszyć?

JERZY FELUCH: Jako przedsiębiorstwo wiodące w tej branży usług analizowaliśmy i tę kwestię. Weźmy kilka danych: w ZURT usługami zajmuje się ponad 7 tysięcy pracowników w 826 placówkach. W CRS „Samopomoc Chłopska" funkcjonuje około 900 zakładów, w których pracuje zaledwie 1 179 osób. Łatwo zorientować się, jak wielkie rozdrobnienie cechuje sieć CRS — na jedną placówkę przypada niewiele ponad 1 statystycznego pracownika. Czy jeden fachowiec może się znać na całej gamie sprzętu elektronicznego? Taki omnibus trafia się na 100—300 fachowców.

ZENON BUDYNEK: Poza tym taki pracownik punktu RTV w gminnej spółdzielni, by mógł naprawiać różnoraki sprzęt, to musi mieć przyrządy o wartości ponad 200 tysięcy złotych. No i czy te przyrządy mogą być należycie wykorzystane? Ten jeden pracownik, nawet gdyby stawał na głowie, nie zarobi nigdy na amortyzację tego sprzętu.

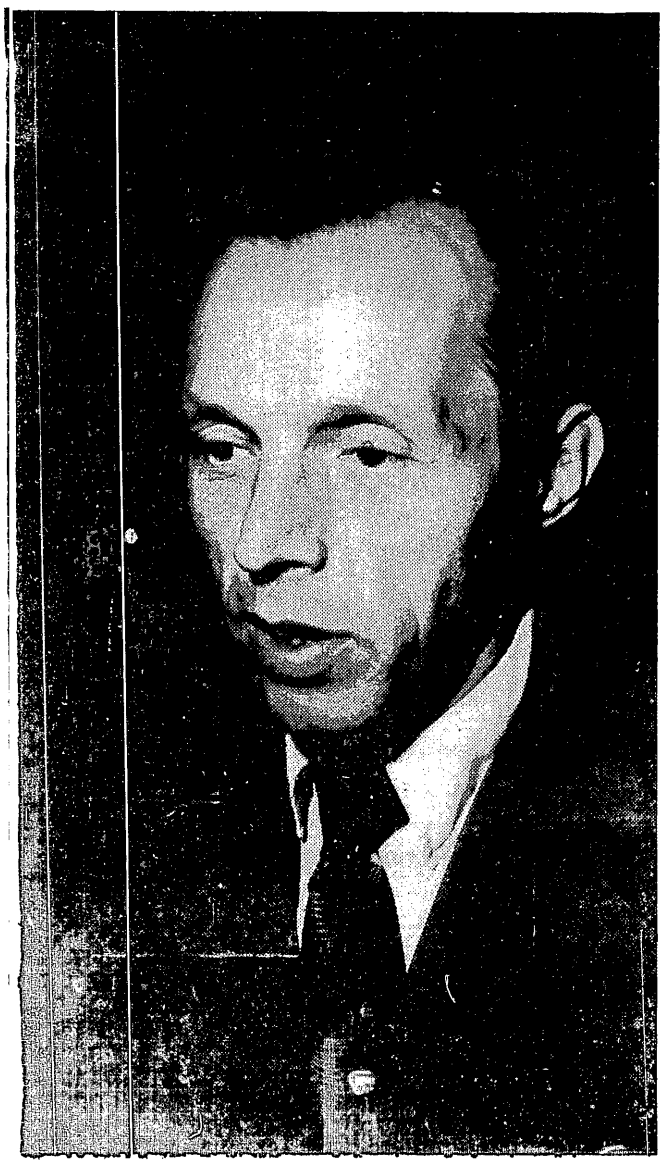

ZENON BUDYNEK: Producent powinien poza sprzedaniem wyrobu gotowego interesować się też warunkami serwisu, czuć się odpowiedzialnym też za sferę usług...

EDWARD PAJĄCZKOWSKI: Aby móc sprawnie funkcjonować na co dzień, trzeba mieć jasność co do perspektywicznych zadań i celów, właśnie przyszłości...

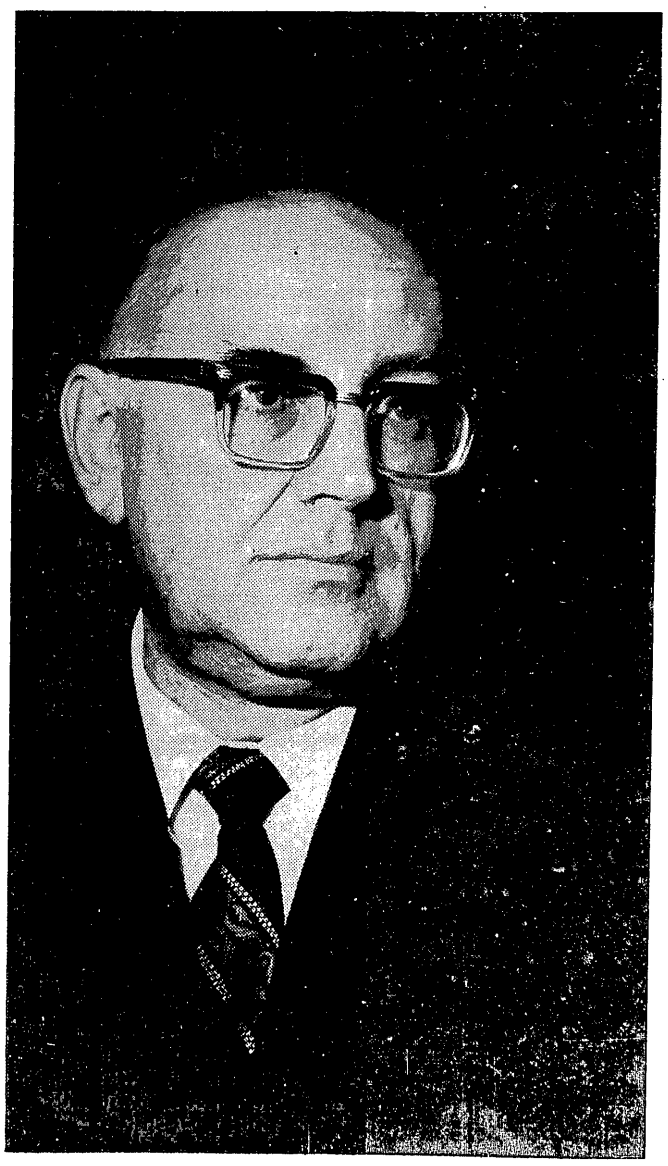

JERZY FELUCH: Czy jeden fachowiec może znać się na całej gamie sprzętu elektronicznego?

Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

Fot. Z. JANKOWSKI

EDWARD PAJĄCZKOWSKI: Z analiz wynika, iż wydajność jednego pracownika CRS wynosi około 48 procent wydajności pracownika zatrudnionego w ZURT. Przypuszczam, że dysproporcja ta jest faktycznie jeszcze większa.

A. NAŁĘCZ-JAWECKI: A jak w ogóle przedstawia się „geografia" świadczenia usług RTV? Kto, ile i jak je świadczy dla ludności?

JERZY FELUCH: Ilość placówek niewiele mówi, więc posłużmy się może liczbą zatrudnionych. Otóż w ZURT pracowało w 1974 roku w usługach 7 152 osoby, w CRS „Samopomoc Chłopska" — 1 179 osób, w spółdzielczości pracy — 809 osób, w zakładach spółdzielczości inwalidów — 125 osób, w „Społem" — 206 osób, natomiast w przemyśle terenowym — 13 osób. Łącznie w jednostkach gospodarki uspołecznionej około 9 500 osób. Doliczmy jeszcze ok. 2 000 rzemieślników zajmujących się tymi usługami, to ogółem w branży wykonuje usługi RTV około 11,5 tys.

ZENON BUDYNEK: Jeśli chodzi o rzemiosło, to uważamy, iż nadal będą potrzebne — w formie uzupełnienia naszych usług — owe „złote rączki" wykonujące z reguły naprawy nietypowe. Jeśli zaś chodzi o pozostałe piony uspołecznione, to jesteśmy skłonni je wyręczyć.

A. NAŁĘCZ-JAWECKI: Wnioskuję więc, że panowie przygotowujecie się do rozbudowy waszego przedsiębiorstwa i przejęcia wszystkich usług RTV dla ludności. I choć podjąłem ten temat sam, postawię w tym miejscu pytanie: Czy ZURT podoła?

ZENON BUDYNEK: Jesteśmy w stanie podjąć się i tego zadania. Zresztą i tak docieramy do klientów mieszkających nawet w tzw. wsiach zabitych deskami. Wykonujemy praktycznie wszystkie usługi gwarancyjne i większość usług dla ludności. W ubiegłym roku wykonaliśmy usługi gwarancyjne za około 445 milionów. Poza ZURT wykonywał je jedynie CRS w 1974 roku — za około 33,5 mln złotych. Aktualnie zatrudniamy ponad 1 100 techników dysponujących samochodami oraz mamy około 500 samochodów zakładowych...

Opracowaliśmy „program rozwoju usług radiotelewizyjnych na lata 1976—1980". Proponujemy w nim, by w 1980 roku podstawowym usługodawcą było właśnie nasze przedsiębiorstwo. Jeśliby mieli poza nami działać inni partnerzy (CRS, ZSI), to powinni prowadzić zakłady z prawdziwego zdarzenia. To znaczy — zatrudniające kilku pracowników, należycie wyposażone, w których osiągano by jako taką wydajność i rentowność.

A. NAŁĘCZ-JAWECKI: Mimo zapewnień, że ZURT nie pozostawi na lodzie usługobiorców wiejskich, zalecić chyba należy wypróbowanie tych koncepcji na przykład w jednym województwie...

ZENON BUDYNEK: Mamy już takie doświadczenia. W województwie opolskim ZURT obsługuje cały teren. Władze miejscowe od dawna postanowiły nie doprowadzać do dublowania pracy ZURT-u. I pracują tam nasze placówki bardzo sprawnie.

AMBICJE A RZECZYWISTOŚĆ

A. NAŁĘCZ-JAWECKI: Wróćmy do teraźniejszości. Prasa codzienna donosi o perturbacjach klientów zlecających nawet proste usługi waszym placówkom. W odpowiedzi dowiadujemy się, iż zakłady ZURT nie mają odpowiednich części zamiennych, nie dysponują potrzebnymi przyrządami itp.

ZENON BUDYNEK: Oczywiste jest chyba, że tak specjalistyczne usługi, jakie my prowadzimy, muszą być wsparte odpowiednią techniką. Placówki usługowe powinny być wyposażone w specjalistyczne przyrządy kontrolno-pomiarowe, np. w stereokodery, generatory do napraw odbiorników telewizyjnych kolorowych, w testery do różnego rodzaju urządzeń tranzystorowych itd. itd. Niestety, nie dysponujemy aktualnie wystarczającą ilością tych przyrządów. Na przykład do gramofonów i magnetofonów praktycznie nie mamy urządzeń do napraw. To samo tyczy się stereofonii i telewizji kolorowej — tylko około 40 placówek (na ponad 800) można uznać za w pełni wyposażone dla tego typu usług.

A. NAŁĘCZ-JAWECKI: Mówił mi kierownik jednego z punktów usługowych, że nie ma nawet zwykłych szczypiec i odpowiednich lutownic...

JERZY FELUCH: Staraliśmy się przez 17 lat o wyposażenie naszych zakładów w odpowiednie narzędzia serwisowe. W końcu, w roku bieżącym, wobec niemożności zakupu w kraju, otrzymaliśmy 300 tys. złotych dewizowych na import tychże narzędzi Sprowadzony sprzęt, to — trochę wstyd powiedzieć — najprostsze narzędzia, takie właśnie jak szczypce, pensety, cążki itp.

ZENON BUDYNEK: Dotykamy tu problemu ogólniejszego — odpowiedzialności producenta sprzętu elektronicznego również za sferę usług. Producent powinien, poza sprzedaniem wyrobu gotowego, interesować się też warunkami serwisu. Weźmy przykład tychże magnetofonów — do ich konserwacji i reperacji potrzebne są między innymi mierniki nierównomierności biegu taśmy, dynamometry i inne specjalistyczne narzędzia. Chyba obowiązkiem producentów powinno być — w porozumieniu z nami — zainicjowanie produkcji urządzeń kontrolno-pomiarowych i specjalistycznych narzędzi do serwisu.

Ba, gdyby tak sięgnąć głębiej, to można byłoby zgłosić pretensje nawet do konstruktorów sprzętu elektronicznego. Kilka lat temu wyprodukowano odbiornik, którego potem prawie nie dawało się naprawić. W każdym razie było to szalenie trudne. Teraz jest już pod tym względem lepiej — współpraca ZURT—„UNITRA" unormowała się na zadowalającym poziomie.

A. NAŁĘCZ-JAWECKI: Mam w notesie jeszcze kilka spraw drażliwych, a dotyczących dnia codziennego. Choćby kwestia samochodów. Podobno już wasi technicy nie chcą zawierać umów na zakup i wykorzystywanie prywatnych samochodów do celów usługowych.

JERZY FELUCH: Dotychczas nasi technicy chętnie brali samochody — głównie „Syrenki", „Trabanty-combi" itp. Brali, bo mogli je spłacać na raty. My oczywiście pokrywaliśmy koszty eksploatacji. Obie strony były zadowolone z takiego rozwiązania. Obecnie technik musiałby od razu zapłacić całą wartość samochodu — nie każdego na to stać...

A. NAŁĘCZ-JAWECKI: Przeglądałem wasz program organizacji usług w rejonach wiejskich. Jest w nim ważka pozycja — „warsztat objezdny". Oczywiście byłoby to sensowne, ale jak dotąd nie spotkałem takowego na wsi

EDWARD PAJĄCZKOWSKI: Z analiz techniczno-ekonomicznych wyszło nam, że najprzydatniejszym do tego celu byłby NRD-owski samochód „ROBUR". Sprowadzono do Polski kilkaset tych samochodów. Ale ZURT nie dostał ani jednego przydziału...

JERZY FELUCH: Natomiast z analizy kosztów — wyjaśnijmy i to — wynika, że przy obecnych cennikach usług, taki usługowy warsztat objeżdny nie przynosiłby niestety zysków. Ale chcemy temu zaradzić w ten sposób, by połączyć działalność usługową z handlową. Po prostu samochód taki byłby w jednej części sklepem, w drugiej warsztatem. Do tego celu najlepsze byłyby „ROBURY".

A. NAŁĘCZ-JAWECKI: A więc czego się dotknąć, zaraz są jakieś problemy. Domyślam się, że macie też kłopoty z całą sferą kadrowo-szkoleniową, gospodarką magazynową, inwestycjami...

Zajrzyjmy jeszcze raz do „programu rozwoju usług radiotelewizyjnych na lata 1976—1980". Proszę podać niezbędne środki, które planowaliście uzyskać, by doprowadzić do zamierzonego rozwoju usług ZURT-owskich.

JERZY FELUCH: Dla nowych zakładów chcemy zakupić m. in. 171 zestawów do napraw magnetofonów; 331 stereokoderów K—936; 2 800 przyrządów uniwersalnych; 322 uniwersalne przyrządy K—935 do napraw telewizorów (koszt jednego — 110 tys. złotych); 2 800 odlutownic, 6 113 zagranicznych kompletów serwisowych; 1 720 kompletów narzędzi „ELTRA" itd. itd. Ogólny koszt tych zakupów szacujemy na około 115 milionów złotych obiegowych plus 1,4 mln zł dewizowych.

Na rozwój usług ZURT w programie optymalnym na nadchodzącą pięciolatkę potrzeba byłoby nakładów inwestycyjnych o łącznej wartości ponad 700 mln złotych.

A. NAŁĘCZ-JAWECKI: A jaka kwota weszła do planu na zakup urządzeń i narzędzi?

ZENON BUDYNEK: Kilkakrotnie mniejsza...

A. NAŁĘCZ-JAWECKI: A ile jest środków na inwestycje?

ZENON BUDYNEK: Kilkakrotnie mniej...

A. NAŁĘCZ-JAWECKI: Rozumiem teraz, dlaczego panowie chcieliście mówić tylko o sprawach drażliwych i kontrowersyjnych. Dziękuję za rozmowę.

★

Zakończmy jedną ogólną, acz dobitną refleksją. Elektronika jest jedną z najmłodszych gałęzi naszego przemysłu. Rozwija się bardzo dynamicznie, wkracza na stałe do naszej gospodarki, nasiąka nią nasze życie codzienne. Jej wytworem jest sprzęt skomplikowany technicznie, kosztowny. Jego eksploatacja i konserwacja, a także naprawy, wymagają dużych umiejętności — może je w zasadzie przeprowadzać tylko wysoko kwalifikowany fachowiec, dysponujący całym zestawem specjalistycznych przyrządów.

Posiadanie całego tego sprzętu elektronicznego ma sens tylko wtedy, gdy on funkcjonuje. Tylko wtedy zaspokojone są faktycznie społeczne potrzeby w tym względzie. Z kolei należyte funkcjonowanie tego sprzętu — telewizorów, radioodbiorników, magnetofonów, gramofonów itd., aż po kalkulatory, magnetowidy czy elektronicznie sterowane roboty kuchenne — może być zapewnione przez dobrze zorganizowany, wyposażony i rozbudowany serwis. Jeśli usługodawca nie jest w stanie zagwarantować obsługi użytkowników, to szkoda tylko ludzkiej pracy i surowców na produkowanie urządzeń, które miałyby stać niesprawne, nieczynne w naszych domach.

W tej sytuacji, skoro nie ma środków na rozwój serwisu sprzętu elektronicznego powszechnego użytku, to jedynym logicznym wyjściem jest zastanowienie się nad przesunięciem części nakładów przyznawanych przemysłowi do sfery usług. Dynamiczne rozwijanie produkcji nie jest przecież celem samym w sobie — chodzi o to, aby wytworzony sprzęt działał sprawnie, bo bez tego nie zaspokaja on ani potrzeb konsumentów, ani innych użytkowników. Sferę produkcji i eksploatacji trzeba więc potraktować łącznie — choć mogą one formalnie podlegać innym gestorom. Wskaźniki statystyczne mogą co prawda wypaść trochę gorzej, ale cel społeczny, dla którego rozwijamy elektronikę — będzie lepiej spełniony.

ELEKTRONICZNY SPRZĘT POWSZECHNEGO UŻYTKU

DOBRA KONIUNKTURA na wyroby elektroniczne powszechnego użytku utrzymuje się w Polsce od lat. Zmiany zachodzące w naszym życiu społeczno-gospodarczym w latach 1971-1975 przyniosły dalszy znaczny wzrost zainteresowania społeczeństwa tym sprzętem. Wartość sprzedaży w 1974 roku wyniosła w branży elektronicznego sprzętu powszechnego użytku 14,1 mln złotych — sprzedaż wzrosła w ub. roku o około 66,5 procent w odniesieniu do 1970 roku.

Tabela 1

SPRZEDAŻ W TYSIĄCACH SZTUK

Wyszczególnienie	1965	1970	1974
Odbiorniki radiofoniczne	521,6	832,9	1325,4
w tym: turystyczne	114,7	419,0	662,4
Odbiorniki telewizyjne	431,8	543,0	902,1
w tym: kolor	—	—	25,8
Magnetofony	26,1	104,4	435,0

Rozwój produkcji, popyt rynkowy, a w rezultacie nasycenie gospodarstw domowych omawianym sprzętem wyraziście obrazują wskaźniki: sprzedaż na zaopatrzenie rynku w przeliczeniu na 100 gospodarstw domowych (tabela 2) oraz sprzedaż sprzętu RTV w przeliczeniu na 1000 mieszkańców (tabela 3).

Tabela 2

Wyszczególnienie	1960	1970	1974	1975*)
Odb. radiofoniczne ogółem	7,3	8,9	13,3	14,8
Odb. telewizyjne ogółem	2,4	5,7	9,1	9,8
Magnetofony ogółem	0,06	1,1	4,4	4,9

*) szacunek na br.

Tabela 3

Wyszczególnienie	1965	1970	1974	1975*)
Odbiorniki radiofoniczne ogółem	16,5	25,5	39,4	44,3
Odbiorniki telewizyjne ogółem	13,7	16,6	26,8	29,3
Magnetofony ogółem	0,8	3,2	12,9	14,6

*) szacunek na br.

Choć dane te mówią same za siebie, zwróćmy jednak uwagę, iż elektroniczne dobra powszechnego użytku nabierają coraz większego znaczenia w naszym społeczeństwie — stają się dobrami odgrywającymi bardzo istotną rolę w planowanych wydatkach gospodarstw domowych. Sensownym wydaje się także zwrócenie uwagi na czynniki, które spowodowały tak korzystną koniunkturę na sprzęt elektroniczny:

— Dynamiczny wzrost dochodów ludności przy równoczesnym zamrożeniu cen na podstawowe artykuły żywnościowe, co spowodowało, iż gospodarstwa domowe dysponują większym funduszem swobodnej decyzji, który w znacznej części mogą właśnie przeznaczyć na zakup dóbr trwałych wyższej użyteczności.

— Stymulującą rolę towarów nowych, które w ostatnich latach konstrukcyjnie, technologicznie i pod względem funkcji użytkowych wyraźnie przewyższają towary dostarczane dotychczas na rynek. Uaktywniło to nie tylko hamowany w poprzednich latach popyt restytucyjny (powodem był głównie niedostateczny postęp techniczny w produkcji), ale dzięki lepszemu przystosowaniu struktury podaży do popytu wprowadzenie na rynek nowego sprzętu o zróżnicowanych cenach i funkcjonalności — spowodowało również znaczne poszerzenie się grona nabywców sprzętu RTV.

— Istotny wpływ na wzrost popytu miał rozwój bazy nadawczej i wzrost zasięgów radia i telewizji (II program TV, program kolorowy TV, rozwój programu stereofonicznego itp.) oraz rozwój budownictwa mieszkaniowego.

Wyposażenie gospodarstw domowych w Polsce w elektroniczny sprzęt powszechnego użytku obrazuje kolejna tabela nr 4 — zasoby na 1000 mieszkańców.

Tabela 4

Wyszczególnienie	1960	1970	1974	1975*)
Odbiorniki radiof. ogółem	151	210	275	295
Odbiorniki telewiz. ogółem	15	136	185	238
Magnetofony ogółem	0,2	13	40	61

*) szacunek na br.

W Wytycznych wyraźnie określono celowość i potrzebę dalszego rozwoju produkcji elektronicznego sprzętu powszechnego użytku. Przytoczmy fragment: „...W ramach realizacji programu rozwoju produkcji artykułów przemysłowych trwałego użytku należy zwiększyć wydatnie dostawy automatów pralniczych, odbiorników telewizyjnych do odbioru programów w kolorze, sprzętu stereofonicznego..."

Zjednoczenie „Unitra" zakłada w swoich planach (dane z marca br.) iż nasycenie (ilość poszczególnych urządzeń na 1000 mieszkańców) omawianym sprzętem w 1980 roku osiągnie następujący poziom:

— odbiorniki radiofoniczne — 395
— odbiorniki telewizyjne — 245
— magnetofony — 100
— gramofony — 160.

„Unitra" zapowiada, iż w latach 1976—1980 produkcja wyrobów elekrotnicznych powszechnego użytku wzrośnie o dalsze 280 procent w porównaniu z br. Zmieni się również struktura produkcji w wyniku wzrostu udziału sprzętu o wyższych walorach użytkowych, a przede wszystkim sprzętu stereofonicznego i odbiorników do obioru programu w kolorze.

Proporcje wzrostu ilościowego poszczególnych grup wyrobów przedstawiać się będą następująco:

— odbiorniki radiofoniczne — 140 proc.,
w tym: stereofoniczne — 580 proc.,
— odbiorniki telewizyjne — 145 proc.,
w tym: OTVC — 16-krotny wzrost,
— magnetofony — 173 proc.,
w tym: stereofoniczne — 10-krotny wzrost,
— gramofony — 170 proc.

Obok wzrostu ilościowego i rozszerzania asortymentu towarów zaliczanych obecnie do grupy elektronicznego sprzętu powszechnego użytku o charakterze tradycyjnym przewiduje się uruchomienie oraz rozszerzenie produkcji szeregu nowych grup wyrobów, przy czym zakłada się, że pod względem wartości produkcja ich wzrośnie około 100 razy. Przykładowo: magnetowidy — 50 razy, kalkulatory — 33 razy, itd.

Na rynek w zbliżającej się pięciolatce, obok nowych telewizorów, radioodbiorników, magnetofonów i gramofonów, zaczną coraz intensywniej wkraczać elektroniczne zabawki, młodzieżowe instrumenty muzyczne, radiotelefony, elektroniczne mierniki czasu, różne elektroniczne urządzenia do samochodów; wspomniane już magnetowidy i kalkulatory; urządzenia sygnalizacji przeciwwłamaniowej itd. itd.

(n-j)

PRZEDSZKOLE W PODWÓJNEJ ROLI

ANNA SZYMAŃSKA

POWOŁAM się na tę opinię psychologów, ponieważ w świadomości społecznej nie znalazła ona sobie jeszcze właściwego miejsca: ich zdaniem — jeśli dziecko od najmłodszych lat musi przebywać poza domem w zbiorowych placówkach opiekuńczych, powinno to trwać jak najkrócej. W przypadku 3-letniego i 4-letniego dziecka taką normą są 2 godziny. Siłą rzeczy bowiem dzieci w przedszkolach są narażone na hałas, agresywność ze strony rówieśników, słabnie więź emocjonalna z rodzicami. Zbyt duże to obciążenie dla kształtującej się dopiero psychiki. Powstają stressy, nerwice, a w efekcie straty nie do odrobienia w późniejszym wieku.

W naszych przedszkolach dzieci przebywają jednak po 8 i więcej godzin, czasem dłużej niż dorośli w miejscu pracy. Rodzice najczęściej nie mają wyboru. Matki przeważnie pracują i dla większości z nich przedszkole po trzech latach ekwilibrystyki z zorganizowaniem opieki nad dzieckiem (bo nie wszystkie chcą i mogą korzystać ze żłobków, albo prywatnych opiekunek) jest wybawieniem.

Na temat przyczyn i trendów aktywizacji zawodowej kobiet pisaliśmy niejednokrotnie. Z prognoz demograficznych i sytuacji na rynku pracy wynika, że w najbliższych latach kobiety będą pracować zawodowo, a w grupach wieku o najwyższej rozrodczości i wzmożonych obowiązkach macierzyńskich, aktywność zawodowa kobiet nie będzie maleć.

W ostatnich latach zrobiliśmy wiele, aby pomóc pracującym zawodowo matkom. Potrzeby materialne rodziny a także ambicje zawodowe kobiet, które posiadają coraz wyższe wykształcenie, powodują, że nie ze wszystkich udogodnień w zakresie opieki nad dzieckiem kobiety korzystają, jak np. z trzyletnich bezpłatnych urlopów. Przebywa na nich nieznaczny odsetek kobiet. Z różnych przyczyn, o których też pisaliśmy, nie zostały dostatecznie upowszechnione skrócone formy czasu pracy, które mogłyby się stać dla pracujących kobiet prawdziwym dobrodziejstwem w okresie nasilonych obowiązków macierzyńskich.

SZTURM NA PRZEDSZKOLA

W tej sytuacji miejsca w przedszkolach, co byśmy mówili o ich wpływie na psychikę dziecka, są bez przesady na wagę nie tyle może złota, co właśnie spokojnej pracy kobiet i bezpieczeństwa ich dzieci.

Tym bardziej, że jakoś niepostrzeżenie doczekaliśmy się ostatnio wyżu dzieci w wieku 3—6 lat. W zeszłym roku było ich już ponad 2 mln, w tym jest o 100 tys. więcej. Charakterystyczne, że choć więcej dzieci rodzi się na wsi, w miastach mamy więcej przedszkolaków.

W Wydziałach Oświaty i Wychowania już od lipca rozpatrywano sterty podań. Po wywieszeniu list dzieci przyjętych do przedszkoli — przeżywano w nich ciężkie chwile: prośby, groźby, skargi tych rodziców, których dzieci się na nich nie znalazły, były na porządku dziennym.

— *Teraz już się trochę uspokoiło* — mówi wizytator przedszkoli z Urzędu Dzielnicowego na Mokotowie, Alicja Pękalska.

— *Poupychaliśmy dzieci, gdzie tylko można było, ale i tak około 2 tys. podań nie zostało uwzględnionych. Ogółem w Warszawie zabrakło 10 tys. miejsc w przedszkolach.*

Mokotów znalazł się w opałach, bo najwięcej w tej dzielnicy dzieci sześcioletnich i najmłodszych — trzyletnich. Większość sześciolatków udało się objąć wychowaniem przedszkolnym. W przedszkolach stworzono dodatkowe oddziały, w dziesięciu szkołach powołano filie przedszkoli, a ponadto powstało 12 ognisk tzw. wyrównawczych. W wielu z tych placówek zajęcia muszą się odbywać po południu. Z „maluchami" już gorzej...

W zasadzie nie ma ani na Mokotowie, ani w całym mieście przedszkola, w którym ilość przyjętych dzieci zgadzałaby się z faktyczną ilością miejsc. Im większe przedszkole, tym więcej dzieci się do niego kieruje; np. na Służewcu w przedszkolu o 120 miejscach przebywa ponad 220 dzieci, na ul. Podchorążych w mniejszym, sześćdziesięcioosobowym przedszkolu — ponad 100 itp.

Najtrudniejsza sytuacja powstała w nowych osiedlach, w których jeszcze albo nie ma przedszkoli, albo jest ich za mało. Rejony newralgiczne to: Stegny, Sadyba, Służewiec. Każde zawalenie terminu oddania przedszkola do użytku przez budowlanych stwarza szczególne trudności. Dzieci z danego rejonu trzeba będzie umieścić w innych, często odległych przedszkolach. Tak było na Stegnach-Południowych, gdzie w tym roku miano oddać przedszkole do użytku, a mówi się, że będzie gotowe dopiero w roku przyszłym. Podobnie było z przedszkolem na ul. Goszczyńskiego. Przeprowadzono do niego nawet rekrutację dzieci, bo obietnica zakończenia budowy wydawała się zupełnie pewna. Nie została dotrzymana. 170 dzieci musiało powiększyć tłok panujący w innych przedszkolach.

CORAZ WIĘCEJ I ZA MAŁO

Mimo to, jak wynika z danych resortu Oświaty i Wychowania, plan inwestycyjnych zamierzeń przedszkolnych jako jedyny w resorcie będzie znacznie przekroczony. Jego wykonanie szacuje się na 142,5 proc. Oznacza to, że zamiast planowanych 26 tys., przybędzie 37,6 tys. miejsc. To są tzw. czyste inwestycje.

Z innych źródeł, pozainwestycyjnych, które ten resort wykorzystywał zawsze, uzyskano ostatnio również wiele miejsc. Zwłaszcza na wsi w związku z utworzeniem zbiorczych szkół gminnych otworzyła się dla przedszkoli nowa szansa. W wielu dawnych szkołach podstawowych powstały przedszkola. Na wsi nie tylko z tych względów sytuacja przedstawia się bardziej korzystnie niż w miastach. W wielu wsiach znajduje się zaledwie po kilkoro dzieci z danego rocznika. Problem stanowi przede wszystkim dowóz dzieci do przedszkoli albo ognisk przedszkolnych, które powołano przy wszystkich prawie zbiorczych szkołach gminnych.

Dzięki przedsięwzięciom inwestycyjnym i organizacyjnym w miastach w tym roku 45 proc. dzieci w wieku 3—6 lat znajdzie się w przedszkolach, w ogniskach przedszkolnych — 7,4 proc. Na wsi odpowiednio, w przedszkolach — 22,8 proc., w ogniskach — 18,4 proc. Ogółem w przedszkolach będzie 34 proc. ogólnej liczby dzieci w wieku 3—6 lat, a w ogniskach 12,8 proc.; łącznie 46,8 proc. W porównaniu z rokiem 1970, w którym w przedszkolach było 24 proc. ogólnej populacji dzieci w wieku 3—6 lat, a na wsi zaledwie 10 proc. i od dłuższego czasu procenty te nawet nie drgnęły, różnica jest ogromna. Po raz pierwszy też już w tym roku aż 90 proc. sześciolatków znalazło się w zasięgu przedszkolnego oddziaływania.

NIE TYLKO OPIEKA

Wszystko to jednak mało. Choć jeszcze do niedawna sieć przedszkoli rozwijała się głównie pod wpływem potrzeb wynikających z aktywizacji zawodowej kobiet, nie znaczy to, że potrzeby te były zaspokajane. Zaległości są duże i nie da się ich w krótkim czasie nadrobić. Przedszkola spełniały głównie funkcje opiekuńcze. Miały co prawda zapewniać wszechstronny rozwój dziecka i przygotowywać je do szkoły, ale nie ten aspekt ich działalności był najistotniejszy.

Dopiero raport o stanie oświaty mocno podkreślił wychowawcze i dydaktyczne znaczenie przedszkola, wskazując, że powinno ono posłużyć do wyrównania warunków startu dzieci z różnych rodzin i środowisk do szkół, do życia w społeczeństwie w ogóle. W Raporcie stwierdzono, że przedszkole uzupełniając i wspomagając dom w jego funkcjach wychowawczych musi stać się podstawą całego systemu kształcenia, pierwszym ogniwem oświaty.

Aby zapewnić przedszkolu tę pozycję, której dotąd nie posiadało, trzeba je w myśl wskazań raportu— upowszechnić, zlikwidować dysproporcje między miastem a wsią w sieci przedszkolnej, zmodernizować metody i treści wychowawcze tak, aby uwzględniały stan współczesnej psychologii rozwojowej i pedagogiki, podnieść poziom kadry przedszkolnej i zmniejszyć zagęszczenie przedszkoli. Szeroki był to więc program działania.

Upowszechnienie przedszkoli nie musi oznaczać jednak konieczności ani potrzeby skierowania wszystkich dzieci do przedszkoli wielogodzinnych. Po pierwsze — skracałoby się w ten sposób niepotrzebnie okres wychowania w rodzinie dzieci, których matki nie pracują zawodowo i mogą im zapewnić opiekę, a po drugie — niepotrzebnie podnosiło koszty usług przedszkolnych. Przygotowanie dziecka do szkoły może się odbywać w oddziałach przedszkolnych przy szkołach, bądź w ogniskach. I do tych form sięgnięto. Ponad 50 proc. tego rodzaju placówek, szczególnie na wsi, gdzie miały dotąd charakter sezonowy, przestawiło się na pracę całoroczną, minimum 18 godzin tygodniowo.

Jak powinno wyglądać wychowanie, a nie tylko już opieka w „nowym" przedszkolu? Mówi doc. dr J. Kopczyńska z Zakładu Rozwoju Dzieci i Młodzieży, Instytutu Matki i Dziecka: *„Każde dziecko stanowiąc niepowtarzalny »materiał genetyczny« powinno podlegać innym oddziaływaniom. W dużych grupach kształtuje się je według pewnej sztancy. Dziecko jest zbyt małe, aby wyrobić sobie »barierę immunizacyjną« przed różnymi naciskami, wpływami, którym się ciągle podporządkowuje. Dlatego grupy w przedszkolach powinny być jak najmniejsze, bo tylko wówczas można stosować indywidualne metody wychowawcze".*

W tym kierunku zmierza właśnie nowy program wychowania przedszkolnego, obowiązujący od 1973 roku, w którym położono nacisk na rozwijające intelekt i indywidualne zajęcia z dziećmi odbiegającymi od poziomu rozwoju swoich rówieśników.

INDYWIDUALIZACJA W TŁOKU?

W przedszkolach panuje jednak tłok. W grupach znajduje się po 30 nierzadko 40 i więcej dzieci. Przypada na nie jedna nauczycielka, czasami, choć nie zawsze, opiekunka-woźna. Tymi samymi siłami zapewnia się więc opiekę coraz większej liczbie dzieci i realizuje nowy program wychowania przedszkolnego. Różnie z tym bywa.

— *Jeśli prowadzę zajęcia indywidualne z jednymi dziećmi, inne stają na głowach. W najmłodszej grupie z braku opiekunek i tak większość czasu spędzam pomiędzy salą a łazienką. Ze starszymi łatwiej pracować, ale w zbyt licznych grupach wiele rzeczy robi się „po łebkach". W obawie przed wypadkami ograniczamy ruchowo dzieci. Najbardziej nas zazwyczaj cieszy, gdy mija dzień pracy, że żadnemu dziecku nic się nie stało. To nie daje satysfakcji* — mówi nauczycielka z przedszkola przy ul. Podchorążych, Hanna Pretulak.

— *Zebranie pedagogiczne zaczynamy właśnie od oceny bezpieczeństwa dzieci* — mówi dyrektorka tego przedszkola, Anastazja Traczyk. Brakiem wypadków w przedszkolach pochwalą mi się również wizytatorki z Mokotowa, bo w przeładowanych przedszkolach niełatwo zapanować nad dziecięcą, naturalną zresztą ruchliwością.

Z powodu trudnych warunków pracy, jakie powstały w przedszkolach, niektóre nauczycielki rezygnują z niej. Warunki bytowe nie są zbyt dobre, a praca ciężka i odpowiedzialna. W ostatnim czasie kładzie się też nacisk na uzupełnienie wykształcenia. W celu podwyższenia kwalifikacji przedszkolnej kadry pedagogicznej, awansowanej do zawodu nauczycielskiego Kartą Praw i Obowiązków Nauczyciela, powstały w 1973 roku, w miejsce liceów dla wychowawczyń przedszkoli, studia wychowania przedszkolnego. Są one dwuletnie, pomaturalne, i sześcioletnie, po szkole podstawowej. Spora część nauczycielek zdecydowała się na podwyższenie swego wykształcenia.

Ale kiedy już je uzupełnią, mówi zarówno dyrektorka przedszkola, jak i wizytatorka urzędu dzielnicowego, bardzo często rezygnują z pracy, przechodząc m. in. do szkolnictwa. Krótszy czas pracy, 5 godzin dziennie, początkowo wydaje się atrakcyjny.

— *W szkołach obowiązuje 24-godzinny tydzień pracy. Są przerwy* — mówią nauczycielki — *w czasie których choć przez chwilę można odetchnąć; w przedszkolu jest to niemożliwe.*

Najwięcej jednak kadrowych kłopotów przysparza administracyjno-pomocniczy personel. Nierzadko, jak słyszałam, dyrektorka przedszkola musi spędzać sporą część czasu w kuchni, bo dzieci zbyt długo czekałyby na posiłki. Brak opiekunek w grupach powoduje, że nauczycielki, zamiast pracą dydaktyczną, muszą się zajmować czynnościami stricte pielęgnacyjnymi i opiekuńczymi:

Sytuacja ta spowodowała, że zaczęto przyjmować do pracy osoby bez fachowego przygotowania. W resorcie potwierdzają istnienie tych kadrowych kłopotów, ale jak mnie zapewniono, za dwa lata tego problemu już nie będzie.

Myślę, że jest to zbyt optymistyczny rachunek. W Wytycznych KC PZPR na VII Zjazd stwierdzono: **„...Należy upowszechniać przedszkola, zmierzając do tego, aby objęcie wychowaniem przedszkolnym ogółu dzieci sześcioletnich poprzedziło reformę szkolną..."** Z zamierzeń resortu wynika, że w 1977 roku wychowaniem przedszkolnym obejmie się 100 proc. sześciolatków, a w 1978 — 70 proc. pięciolatków. Zapotrzebowanie na kadry wzrośnie jeszcze bardziej.

Z kadrowych bilansów resortu wynikałoby, że z 50 istniejących szkół półwyższych uzyskiwać się będzie rocznie ok. 3—4 tys. absolwentek. Nie wszystkie z nich, jak można się spodziewać, podejmą pracę w przedszkolach. Można się więc zastanawiać, czy nie zbyt szybko zrezygnowaliśmy, w szczytnym zresztą zamiarze podnoszenia kwalifikacji, z liceów dla wychowawczyń przedszkoli. Zaległości kadrowe, sądząc z liczebności przedszkolnych grup, są duże. Już w raporcie podkreślano, że obowiązująca u nas norma: 30 dzieci w grupie — jest zbyt duża. Teraz, choć w upowszechnieniu przedszkolnych form wychowawczych zrobiliśmy skok do przodu, pod tym względem sytuacja się nie polepszyła.

Jeśli więc przedszkole ma właściwie, zgodnie z zamierzeniami wywiązywać się ze swych funkcji dydaktycznych, kompensacyjnych, i jednocześnie jak największej liczbie dzieci matek pracujących zapewnić opiekę — a z przewidywań na najbliższe lata nie wynika, aby deficyt miejsc w przedszkolu został szybko zlikwidowany — niech przynajmniej doraźnie wzmocni się je kadrowo. Może zrezygnujmy nieco z ambitnych zamierzeń i przyjmijmy do przedszkoli więcej niefachowych „sił", skoro istnieje taka konieczność. Dzięki temu dzieci będą miały lepszą opiekę, a nauczycielki, które posiadają kwalifikacje, nie będą ich marnotrawiły na czynności nie mające wiele wspólnego z dydaktyką. Dydaktyka i opieka, a o to nam przecież chodzi, z pewnością na tym zyskają.

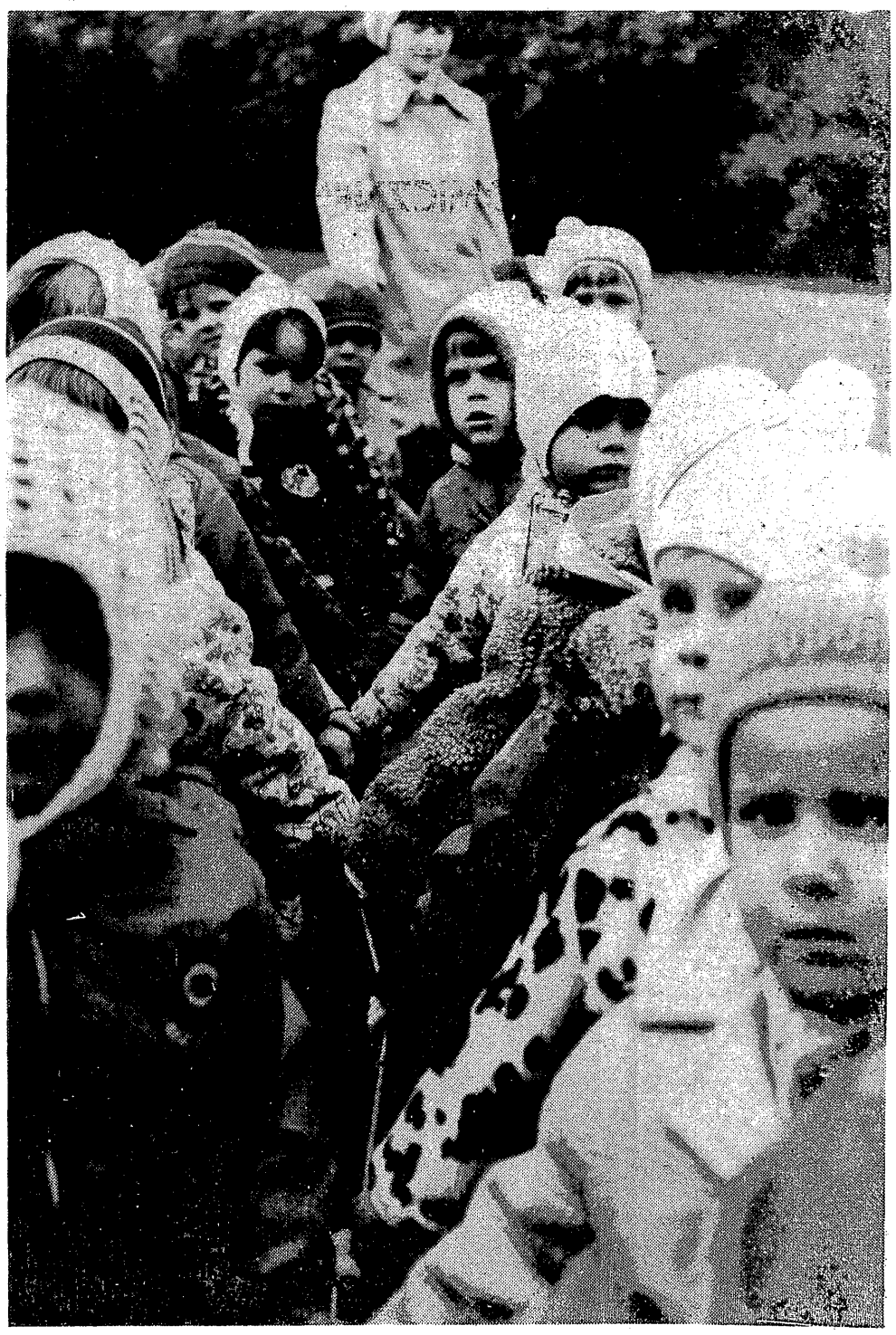

Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

ROZWÓJ JAKOŚCIOWY

Rozmowa z prezesem Oddziału Wojewódzkiego PTE w Krakowie — prof. dr. hab. JÓZEFEM GAJDĄ

— Panie Profesorze, do Krakowa sprowadza mnie jeden temat, mianowicie — PTE w regionie krakowskim, jego dorobek i osiągnięcia.

— Może nie będę zaczynał od liczby członków, bo wszelkie liczby zawsze zniechęcają czytelnika. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w ostatnich latach nastąpił rozwój jakościowy Towarzystwa, co oznacza, że ściśle związaliśmy naszą działalność z potrzebami gospodarki narodowej. Dzięki temu nastąpiła stabilizacja liczby członków zbiorowych i zwyczajnych; ci, którzy nie wykazywali zaangażowania i aktywności w pracach Towarzystwa, po prostu odeszli. Równocześnie rozwinęliśmy działalność w nowych kierunkach, a mianowicie poradnictwa ekonomicznego, organizowaniu konferencji naukowych na określone tematy, zwiększeniu roli kół PTE w ważniejszych akcjach politycznych i gospodarczych.

W skład Oddziału wchodzi 147 kół oraz 4 rady koordynacyjne kół PTE w Tarnowie, Nowym Sączu, Oświęcimiu i Żywcu.

ODDZIAŁ PTE W KRAKOWIE W LICZBACH

Stan na koniec roku	Członków zwyczajnych		Ilość kół PTE
	Ogółem	W tym w kołach PTE	
1970	4236	3634	135
1971	4254	3583	138
1972	4263	3606	138
1973	4361	3784	143
1974	4353	3790	148
1975/IV	4490	3960	147

— Jakie są specyficzne cechy działalności Oddziału krakowskiego?

— Przede wszystkim — i nie wypływa to wcale z mojego regionalnego patriotyzmu — ścisłe powiązanie nauki z praktyką. Pracownicy naukowi Akademii Ekonomicznej biorą czynny udział w pracach inspirowanych przez PTE na rzecz przedsiębiorstw, zjednoczeń, instytucji. Daje to dwustronne korzyści. Cóż to bowiem za naukowiec np. z zakresu ekonomiki produkcji, który nigdy w życiu nie był w przedsiębiorstwie, a na procesy tam zachodzące patrzy wyłącznie poprzez pryzmat wiedzy książkowej. Natomiast kierownictwa zakładów współpracując z naukowcami rozwiązują konkretne problemy i popierają te rozwiązania autorytetem nauki. Ale do czego dążę wtrącając tę dygresję. Otóż dzięki takiemu ukierunkowaniu pracy nasz oddział mógł się wyspecjalizować w organizowaniu konferencji naukowych o zasięgu krajowym na określone, wybrane tematy.

W okresie obecnej kadencji zorganizowano 12 konferencji naukowych i 5 sympozjów. Na pierwszym miejscu w tej naszej specjalizacji postawiłbym problematykę nowego systemu ekonomiczno-finansowego. Mamy na swym terenie „Petrochemię" — giganta, który daje 40 proc. produkcji przemysłu chemicznego i pracuje na zasadach WOG-u. Pod ręką więc były doświadczenia w tym zakresie. Na te tematy odbyły się dwie konferencje z udziałem przedstawicieli władz centralnych. Osobiście był zaangażowany w organizację prof. Józef Pajestka, co gwarantowało, że wnioski z tych spotkań trafią do Komisji Partyjno-Rządowej.

Duże osiągnięcia mamy w zagadnieniach analizy wartości. Poświęcono temu dwie konferencje o zasięgu ogólnopolskim. W ogłoszonym w 1972 roku konkursie na najlepsze zastosowanie AW w przedsiębiorstwie zwyciężyły — Żywiecka Fabryka Maszyn oraz Fabryka Silników Elektrycznych „Tamel" w Tarnowie.

Wreszcie muszę koniecznie wspomnieć o ogólnopolskich konferencjach naukowych na temat rozwoju turystyki. Obecnie trwają przygotowania do jedenastego już spotkania. Rezultatami naszych konferencji są zainteresowane np. regiony nadmorskie, chociaż tam występują nieco inne problemy ruchu turystycznego.

Cechą charakterystyczną pracy naszego Oddziału jest również ścisłe współdziałanie z KW PZPR, komitetami partyjnymi w terenie oraz Wojewódzką Radą Związków Zawodowych. Jest to głównie współdziałanie na rzecz regionu. PTE ma szczęście — muszę powiedzieć — do sekretarzy ekonomicznych. Zdecydowana większość z nich to absolwenci Akademii Ekonomicznej. Stąd też stają się oni aktywnymi działaczami PTE. A oto konkretne przykłady: konferencje o AW były przygotowywane wspólnie z Komitetem Wojewódzkim. Swego czasu nawiązaliśmy ścisły kontakt z WRRZ. Chodziło głównie o nadanie odpowiedniej rangi zawodowi ekonomisty. Dzięki naszej inicjatywie i wnioskowi WRZZ, przedstawiciele kół PTE w poszczególnych przedsiębiorstwach wchodzą obecnie w skład rad robotniczych.

I jeszcze jedno, na co chciałbym zwrócić uwagę. Oprócz Oddziału Warszawskiego PTE, nasz Oddział rozwija aktywną działalność, jeśli chodzi o kontakty z zagranicznymi odpowiednikami Towarzystwa. Wystarczy powiedzieć, że gośćmi ekonomistów krakowskich były takie sławy jak: Niewczynow, Strumilin, Niekrasow, Galbraith, Tinbergen.

— Z tego, co słyszałem, można wysnuć wniosek, że ekonomiści krakowscy są ściśle zintegrowani, że w PTE nie ma żadnych zgrzytów ani niedociągnięć. Wynika z pańskich wypowiedzi, że wszystkie prace i badania prowadzone w Oddziale trafiają w dziesiątkę. Osobiście nie wierzę, aby taka sytuacja zaistniała w jakimkolwiek Oddziale Wojewódzkim.

— Ja też w to nie wierzę. Mamy wiele dużych, a nawet bardzo dużych przedsiebiorstw, w których ekonomiści nie są zrzeszeni w kołach PTE. To jest słabość PTE. Wielu ekonomistów woli należeć np. do NOT. Nie potępiam tego, lecz twierdzę, że jest to słabość organizacyjna naszego Towarzystwa. Lecz z drugiej strony powiem panu, że mamy silnie zintegrowane środowisko ekonomiczne. Mogę poprzeć to konkretnymi wnioskami. Oto Rada Koordynacyjna Kół PTE w Tarnowie. My w Krakowie uważamy, że mogą oni stworzyć samodzielny Oddział Wojewódzki. Stać ich na to, są na tyle silni i prężni organizacyjnie. Tymczasem ich odpowiedź brzmi jednoznacznie — nie! Czy mamy to potępić. Wprost przeciwnie. Oni uważają, że oddzielając się od Krakowa bardzo dużo mogą stracić.

Podam panu jeszcze inny przykład: ekonomiści w Hucie im. Lenina przeprowadzili badania dotyczące wynagrodzeń i statusu ekonomisty w tym wielkim przedsiębiorstwie. Wniosek był prosty — ekonomiści zarabiają o wiele mniej niż służby techniczne. Te wnioski trafiały do dyrekcji huty. Wynik jest taki, że obecnie pracę ekonomisty ceni się i wynagradza na równi z pracą inżyniera lub technika.

— Zbliża się VII Zjazd PZPR. W roku następnym odbędzie się Krajowy Zjazd Ekonomistów. Jak Pan ocenia przygotowania Oddziału do zjazdu partii, a następnie do zjazdu ekonomistów?

Wystosowaliśmy do poszczególnych Kół PTE odezwy, w których odwołujemy się do członków o wszechstronny udział w przygotowaniach do VII Zjazdu PZPR. Nasz Oddział wziął na warsztat cztery zagadnienia, które były zawarte w tezach Komitetu Centralnego. Są to: problemy równowagi rynkowej; Polska — Świat (przygotowywane wspólnie z Polskim Instytutem Spraw Międzynarodowych), rozwój regionalny, doskonalenie systemu zarządzania (ze szczególnym uwzględnieniem osiągnięć jednostek inicjujących).

Natomiast jeśli chodzi o Zjazd Wojewódzki PTE, to oprócz problemów wynikających z założeń statutowych zamierzamy przedstawić dwa referaty problemowe. Jeden z nich dotyczy nowych rozwiązań ekonomiczno-finansowych w przemyśle, ze szczególnym uwzględnieniem przedsiębiorstw i innych instytucji pracujących w nowym systemie na naszym terenie. Drugi referat dotyczy rozwoju społeczno-gospodarczego regionu na tle kraju, ze szczególnym uwzględnieniem cech specyficznych regionu krakowskiego.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: ANDRZEJ CHMIELEWSKI

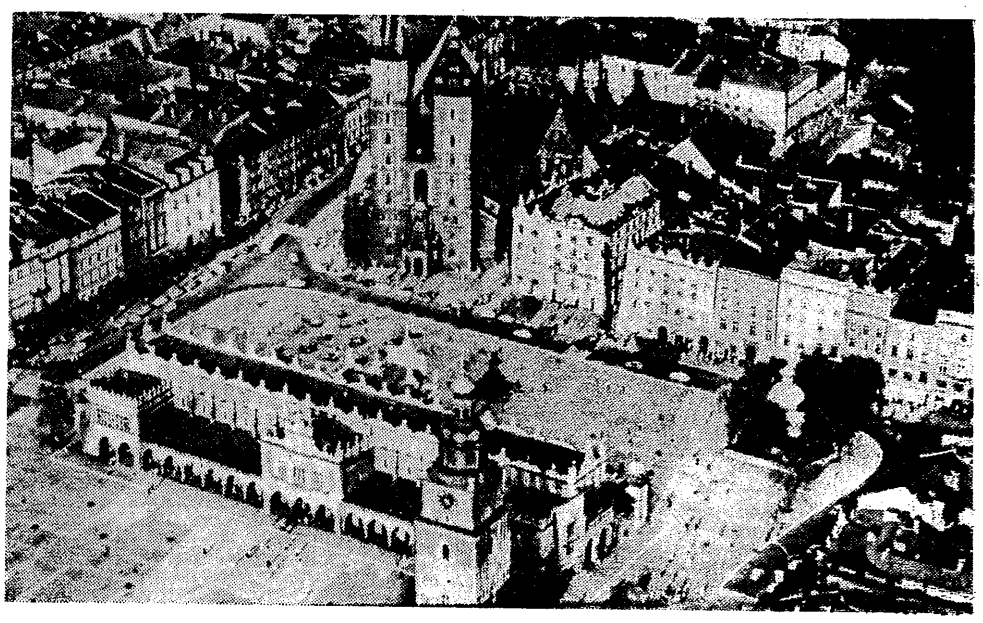

„PROBLEMY EKONOMICZNE"

Od 14 lat ekonomiści krakowscy wydają kwartalnik „PROBLEMY EKONOMICZNE". Od 1972 roku nastąpiły zmiany w składzie Kolegium Redakcyjnego i Radzie Programowej. Nowe kolegium wprowadziło szereg istotnych zmian zarówno w redagowaniu pisma, jak i doborze materiałów. Zwrócono również uwagę na usprawnienie kolportażu. Obecnie pismo jest bardzo popularne w środowisku ekonomistów. Nakład w wysokości 2 500 egzemplarzy jest sprzedawany w całości.

Kwartalnik ma 5 następujących rubryk: z życia regionu; nauka i polityka; czy właśnie tak?; słownictwo ekonomiczne; warsztat ekonomiczny. Numer 1 z tego roku zawiera m. in. ciekawy artykuł Tadeusza Eliasiewicza „Przepływy pieniądza pomiędzy ludnością i państwem", materiał Albina Bajgera i Haliny Knapik „Badania funduszów spożycia społecznego w regionie krakowskim".

Dział „Nauka i Praktyka" przynosi informacje o międzyuczelnianym środowiskowym centrum obliczeniowym „Cyfronet". Do zadań tego centrum — czytamy w artykule — należy wykonywanie obliczeń numerycznych dla potrzeb środowiska naukowego Krakowa, współdziałanie w pracach naukowo-badawczych i procesie dydaktycznym, prowadzenie prac naukowo-badawczych w zakresie wykorzystania ETO.

Dział „Warsztat Ekonomisty" zawiera materiał Barbary Klimek „Do czego i jak zastosować metodę genewską". Metoda ta została opracowana przez Instytut Badania Rozwoju Społecznego ONZ w Genewie w 1966 roku jako instrument pomiaru poziomu życia ludności.

Dział „Słownictwo Ekonomiczne" przynosi artykuł o zaspokojeniu potrzeb ludności.

EKONOMIŚCI „PETROCHEMII"

Jednym z najaktywniej działających kół PTE w Oddziale Wojewódzkim PTE w Krakowie jest koło przy Zjednoczeniu „Petrochemia". Aktywność ekonomistów wynika z faktu, że Zjednoczenie pracuje na nowych zasadach ekonomiczno-finansowych. System WOG-owski już w swym założeniu jest nastawiony na uruchomienie instrumentów ekonomicznych w działalności przedsiębiorstw i zjednoczeń. Stąd rola ekonomistów nie tylko we wdrażaniu tego systemu, ale również w posługiwaniu się jego instrumentami — jest bardzo istotna.

Aktualnie koło PTE liczy 83 członków. Na pierwszy plan w pracy koła wysuwa się akcja odczytowo-dyskusyjna obejmująca zagadnienia aktualnej sytuacji gospodarczej w powiązaniu z działalnością zjednoczenia. Na przykład tematami spotkań były m. in. zagadnienia finansowania i ewidencji w WOG, aktualna sytuacja na rynku produktów naftowych, wyniki ekonomiczne zjednoczenia, rachunek efektywności ekonomicznej inwestycji realizowanych z kredytu dewizowego.

Drugim kierunkiem działalności koła są akcje szkoleniowe, obejmujące m. in. technologie procesów występujących w przetwórstwie ropy naftowej, procesów związanych z produkcją amoniaku, nawozów azotowych, kauczuków, włókien sztucznych. Szkolenie to obejmuje przede wszystkim pracowników pełniących funkcje ekonomiczno-handlowe.

sprawy ekonomistów

EKSPERCI EKONOMICZNI

EKONOMIŚCI zrzeszeni w ogniwach organizacyjnych Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, już od dłuższego czasu czynili starania o utworzenie zinstytucjonalizowanego zespołu ekspertów ekonomicznych. Eksperci określonej dyscypliny wiedzy, określonej specjalności, nie są przecież zjawiskiem nowym, a wręcz przeciwnie — występującym od lat. Dlatego też Zarząd Oddziału Warszawskiego PTE utworzył roboczą Komisję Organizacyjną, której przewodniczy doc. dr CZESŁAW UHMA. Zadaniem tej komisji jest opracowanie projektu zasad powoływania i działania ekonomistów-ekspertów. Opracowane przez komisje projekty, doskonalone i weryfikowane w toku dyskusji przedstawicieli zarówno placówek naukowych, jak i wybitnych ekonomistów-praktyków, zostały następnie zatwierdzone uchwałą Zarządu Oddziału Warszawskiego PTE w końcu ubiegłego roku. Należy przy tym stwierdzić, że propozycje grona aktywistów Towarzystwa spotkały się z przychylnym stosunkiem i pozytywną oceną zainteresowanych organów władzy.

Podjęta uchwała Zarządu stała się podstawą wstępnych prac organizacyjnych. Inicjatywa Oddziału spotkała się z szerokim zainteresowaniem tak przedstawicieli nauki, jak i praktyki. Akces do prac w charakterze ekonomistów-ekspertów zgłosiło już blisko 200 osób, w tym kilkudziesięciu profesorów i docentów z wyższych uczelni i instytutów resortowych. Fakt ten świadczy o poszukiwaniu nowych form kontaktów świata nauki z praktyką.

Lista ekspertów jest prowadzona przez Oddział Warszawski PTE. Zamieszczenie określonego kandydata na liście ekspertów następuje na podstawie decyzji Prezydium Zarządu Oddziału Warszawskiego PTE podjętej na wniosek Komisji Weryfikacyjnej, składającej się z wybitnych przedstawicieli nauki i praktyki, reprezentujących podstawowe działy gospodarki narodowej. Funkcję przewodniczącego Komisji Weryfikacyjnej poruczono prof. dr. hab. ZYGMUNTOWI KOSSUTOWI. Obecnie Komisja prowadzi prace zmierzające do ustalenia — na podstawie złożonych udokumentowanych wniosków zainteresowanych osób — listy ekspertów w zakresie poszczególnych specjalności ekonomicznych. Wpis na listę upoważnia zainteresowaną osobę do używania tytułu eksperta ekonomicznego PTE i wykonywania ekspertyz dla jednostek gospodarczych na terenie działania Oddziału Warszawskiego.

W początkowym okresie przewiduje się działanie ekspertów w ośmiu podstawowych grupach specjalności, a mianowicie: rachunek efektywności inwestycji, rachunek efektywności postępu technicznego i organizacyjnego, analiza i oceny działalności gospodarczej, analiza wartości, rachunek efektywności handlu zagranicznego oraz organizacji i zarządzania jednostkami gospodarki uspołecznionej. W każdej z tych grup występują eksperci o szczegółowych specjalnościach określonych wg kryteriów podmiotowych (działy gospodarki, branże, kombinaty, przedsiębiorstwa) i przedmiotowych, np. finansowanie, ceny, praca i płaca, gospodarka materiałowa, transport itp).

Instytucje zainteresowane uzyskaniem określonych ekspertyz składają wnioski o ich sporządzenie do Biura Zarządu Oddziału Warszawskiego PTE. Wnioski mogą zawierać propozycje powierzenia ekspertyzy określonemu ekspertowi lub ekspertom zamieszczonym na liście. Skierowani przez Oddział Warszawski eksperci zawierają bezpośrednio umowy o wykonanie ekspertyzy z zainteresowaną jednostką gospodarki uspołecznionej. Oddział natomiast przyjmuje odpowiedzialność za wymaganą fachowość skierowanego eksperta oraz rzetelność wykonanych przez niego prac. Szczegółowe informacje w sprawach procedury ustanawiania ekspertów oraz zasad ich pracy i przyjmowania zleceń są udzielane przez Biuro Zarządu Oddziału Warszawskiego PTE.

Podjęta przez aktyw Towarzystwa akcja powinna być pomocna w rozwiązywaniu przez jednostki gospodarki uspołecznionej skomplikowanych zagadnień ekonomiczno-organizacyjnych, stworzyć podstawy optymalizacji podejmowanych decyzji i ułatwiać osiąganie coraz korzystniejszych wyników gospodarowania.

PLANCHIM ASU-75

TAKĄ nazwę nosi międzynarodowa konferencja naukowa nt.: PLANOWANIA I ZARZĄDZANIA W PRZEMYŚLE CHEMICZNYM Z ZASTOSOWANIEM ELEKTRONICZNEJ TECHNIKI OBLICZENIOWEJ", zorganizowana przez Delegację Polską Stałej Komisji Przemysłu Chemicznego RWPG w dniach 14—17 września.

Resort przemysłu chemicznego już od kilku lat prowadzi prace z zastosowaniem ETO w praktycznej działalności gospodarczej. I tak np. w gliwickim „Prosynchemie", który zajmuje się projektowaniem urządzeń i instalacji chemicznych, od 12 lat prace inżynierskie są skomputeryzowane. W zjednoczeniu „Petrochemia" w początkach tego roku wprowadzono system komputerowy nazwany „Giełda materiałowa". Do tego systemu podłączone są 22 przedsiębiorstwa, które w swych magazynach mają około 200 tys. pozycji materiałów pomocniczych. W ciągu kilku sekund zakład potrzebujący dany materiał otrzymuje informacje, gdzie aktualnie można go znaleźć.

Pośród krajów RWPG Polska ma duże osiągnięcia, jeśli chodzi o zastosowanie ETO w planowaniu i zarządzaniu w skali kombinatów i branż.

Konferencja obradowała w czterech sekcjach problemowych:

Sekcja I — obejmowała tematykę prognozowania przy pomocy komputerów oraz problemy optymalizacji planów. Wiadomo, że początkiem wszelkiego planowania jest prognozowanie długofalowe. Nasze prognozy sięgają dziś do 1990 roku, a w niektórych przypadkach do 2 000 roku. Przemysł chemiczny jest ściśle związany z całą naszą gospodarką narodową dostarczając paliw, tworzyw, włókien, farb dla motoryzacji, budownictwa mieszkaniowego, odzieży; dostarcza również nawozów i środków ochrony dla rolnictwa itd. Polska delegacja przedstawiła program na komputer służący ścisłemu powiązaniu tych dwóch spraw: rozwoju gospodarki i rozwoju przemysłu chemicznego, który dla jej rozwoju jest niezbędny. W ramach tej samej sekcji polska delegacja zaprezentowała model oraz prognozy całkowitej automatyzacji resortowego planu 5-letniego, gdzie komputer oblicza automatycznie wartość produkcji, kwotę podatku, fundusz płac, zatrudnienie, koszty własne oraz zysk w podziale na poszczególne lata pięciolatki i poszczególne branże przemysłu chemicznego.

Drugi nurt obrad sekcji — optymalizacja procesów — dotyczył sprawy najważniejszej — efektywności gospodarowania. Technologia przemysłu chemicznego tak dalece się rozwinęła, że niektóre produkty można wytwarzać z zupełnie różnych surowców wyjściowych. Chodzi o ustalenie, jaka technologia jest najekonomiczniejsza. Jeden z polskich referatów przedstawiał model optymalnego mieszania składników benzyn: niebieskiej i żółtej. Komputer ma dać odpowiedź, z jakich składników i w jakich procentowych ilościach najlepiej (tj. najbardziej ekonomicznie) należy te benzyny zestawiać. Optymalizacja dotyczy także przewozów. Wiadomo, że nasza kolej jest przeciążona. Opracowane już modele pozwalają optymalnie powiązać dostawców i odbiorców, np. tak powiązać poszczególne województwa z poszczególnymi fabrykami nawozów, ażeby skrócić trasy przewozowe.

Sekcja II i sekcja III omawiały problematykę automatyzacji planowania i zarządzania; sekcja II na szczeblu kombinatów i przedsiębiorstw produkcyjnych, zaś sekcja III na szczeblu zjednoczenia przemysłowego i resortu (ministerstwa). W naszych pracach planistycznych wykonywanych jest szereg uciążliwych i pracochłonnych obliczeń, przy których pracuje tysiące ludzi. Takie rachunki, jak obliczanie wartości produkcji, płac, kosztów własnych, wszelkiego rodzaju bilansów są niezwykle pracochłonne. Chodzi o to, aby mogły być wykonywane automatycznie na komputerze. Radziecka delegacja zgłosiła referat opisujący model całkowitej automatyzacji bilansowania 15 tysięcy produktów przemysłu chemicznego. Delegacja NRD zaprezentowała model systemu informatycznego w Zakładach Leuna, a delegacja WRL — w zakładach farmaceutycznych.

Sekcja IV obradowała na temat zastosowania komputerów w organizacji. W referatach podkreślono, że organizacja ośrodków obliczeniowych w przemyśle chemicznym, ich współpraca z przemysłem nie może się wzorować na innych branżach. Każdy kraj RWPG ma inne w tym zakresie doświadczenia i ich wymiana może okazać się bardzo cenna.

(ACH)

APEL ERY ATOMOWEJ

KAROL SZYNDZIELORZ

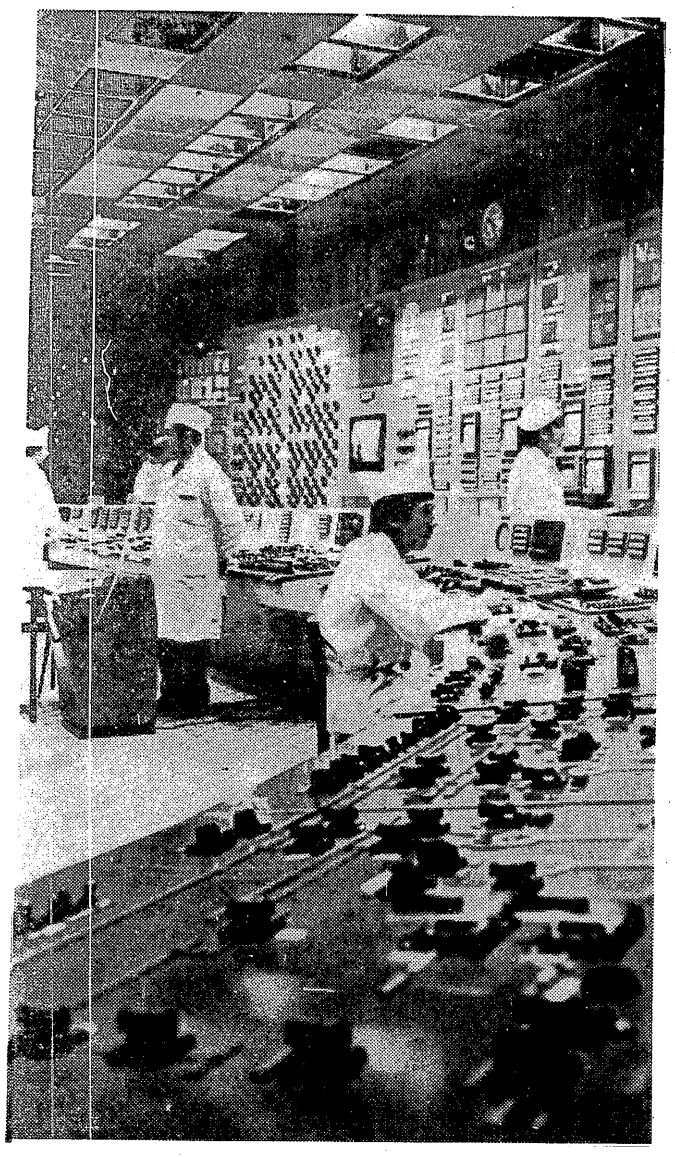

Fot. CAF

KIEDY uruchamiano nasz reaktor w Świerku — obawiano się, że Świder stanie się radioaktywny, a wody jego poniosą promienną truciznę, do warszawskich wodociągów. Na szczęście udało się wówczas wyjaśnić, że Instytut Badań Jądrowych nie ma zamiaru narażać niczyjego zdrowia. Ponieważ lata eksploatacji pierwszego reaktora nie przyniosły nikomu szkody, to podczas budowy drugiego, znacznie większego, było już spokojnie. Działało zaufanie do fizyków.

W Nowym Jorku było inaczej. Postanowiono zbudować wielką elektrownię atomową w samym śródmieściu, na Manhattanie. Koncern „Consolidated Edison" tłumaczył na wszystkie sposoby, że nie będzie żadnego niebezpieczeństwa radioaktywnych emisji. Budowę samą uzasadniano tym, że tania energia powinna się znaleźć tuż obok odbiorców. Wydano jeszcze setki tysięcy dolarów na reklamę. Ale nowojorczycy uparli się. Powiedzieli — nie! I koniec.

Raport opublikowany przez grupę należącą do Związku Zatroskanych (albo Zaangażowanych) Uczonych (Union of Concerned Scientists) stwierdza, że: *„jeśliby doszło do przerwania jednej z rur doprowadzających do reaktora wodę chłodzącą, wówczas doszłoby do natychmiastowego wydalenia reszty wody z obiegu w pierwotnym systemie chłodzącym i rdzeń reaktora pozostałby bez chłodzenia".* Uczeni nie sądzą, że doszłoby wówczas do wybuchu jądrowego. Ale rozpalony rdzeń reaktora zamieniłby w płynny metal zarówno pancerz ochronny, jak i całą obudowę reaktora. Nad siłownią mógłby się wówczas pojawić obłok par i pyłów radioaktywnych, który mógłby się okazać niebezpieczny w promieniu dziesiątków a nawet więcej mil.

Tłumacząc działanie systemu chłodzenia reaktora tygodnik „Science" pisał: *„Chociaż w działającym reaktorze dochodziło do pęknięcia złych rur albo słabych spawów, to jednak żaden z tych przecieków nie był dostatecznie wielki, aby uruchomić awaryjny system chłodzenia, stąd też system ten działa dość dobrze w symulowanych awariach, natomiast nigdy nie został on sprawdzony w normalnym reaktorze".* Może się przecież zdarzyć, że ciśnienie pary wewnątrz reaktora utrudni lub wręcz zablokuje drogę ratującemu potopowi chłodzącej wody. Wówczas rozpalony uran zniszczy reaktor.

Kiedy rozmawia się na ten temat z budowniczymi elektrowni jądrowych i konstruktorami reaktorów — słyszy się w odpowiedzi, że pomyślano o tylu różnych zabezpieczeniach, iż nic się nie może zdarzyć. Woda chłodząca dociera do reaktora z dwóch stron, pędzona przez dwie niezależnie działające pompy. Awaria pomp lub pęknięcie rur, czyli spadek ciśnienia wody chłodzącej powoduje natychmiastowe przerwanie reakcji jądrowej. Automatycznie zatrzymuje się ją wewnątrz reaktora. Może się to stać w ciągu sekund. Jeśliby mimo to doszło do ucieczki radioaktywnych par, to skroplą się one wewnątrz budynku reaktorowego, na wielkich płytach lodu. Lodu jest tyle, że nawet zamiana całej wody chłodzącej w parę nie rozsadzi budynku. Budynek jest poza tym absolutnie szczelny, a ściany jego są podwójne, z żelazobetonu.

Trudno sobie wyobrazić, jeśli się tego z bliska nie widziało, jak znaczny jest postęp w budowie siłowni jądrowych. Co prawda, pierwsza elektrownia atomowa ruszyła w Obninsku zaledwie 21 lat temu, ale przecież technika nuklearna — to pierwsza linia postępu.

Jak podaje Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej — w roku 1955 istniały na świecie dwa reaktory energetyczne, o łącznej mocy 7,4 megawata w dwóch krajach. W 1965 roku liczba reaktorów wzrosła do 66, działały w 9 krajach i miały moc 7 tysięcy megawatów. W roku 1975 możemy spodziewać się przeszło 200 stacji z mocą bliską 92 tysiącom megawatów, działających w 19 krajach, w roku 1980 natomiast — 400 siłowni o mocy 250 tysięcy megawatów w 26 krajach.

Polski nie ma jeszcze wśród krajów z własnymi siłowniami atomowymi. Rozpoczęliśmy dopiero budowę pierwszej polskiej elektrowni jądrowej w Żarnowcu, w której planuje się zainstalowanie 4 bloków energetycznych z reaktorami radzieckiej konstrukcji o mocy 440 megawatów każdy. Pierwszy z bloków ruszy w 1984 roku, ostatni, czwarty, — w pierwszej połowie 1986 roku. Polska jest przygotowana do tego ważnego kroku w erę pokojowego atomu dzięki wykwalifikowanej kadrze naukowej i odpowiednio zaawansowanym badaniom jądrowym.

Polscy eksperci (J. Aleksandrowicz i T. Musiałowicz) twierdzą, że elektrownie jądrowe są z punktu widzenia ochrony środowiska znacznie bezpieczniejsze od konwencjonalnych. Zdaniem Państwowej Rady do spraw Wykorzystania Energii Jądrowej — *„Bezpieczeństwo jądrowe zależy od jakości i niezawodności urządzeń, ich rozwiązań konstrukcyjnych i zastosowanych systemów zabezpieczających normalne warunki pracy. Spełnienie wymagań ochrony i zapewnienie bezpieczeństwa jądrowego zależy także oczywiście od właściwej eksploatacji obiektu i przypadków losowych".*

Energetyka jądrowa rozwijała się w warunkach surowych, w których wymogi bezpieczeństwa egzekwowane były w sposób bezwzględny. Obecny poziom technologii jest taki, że można zapewnić utrzymanie się dawek promieniowania na bardzo niskim poziomie zarówno w samej elektrowni, jak i w jej otoczeniu. Doświadczenia Wielkiej Brytanii, Czechosłowacji, NRD pokazują, że w czasie wieloletniej już pracy elektrowni jądrowych nie doszło ani razu do napromieniowania personelu największymi dopuszczalnymi dawkami (NDD), dawki indywidualne w większości przypadków nie przekraczały jednej dziesiątej NDD. Dawki, jakie otrzymują sąsiedzi elektrowni, są tak nieznaczne, że nie można ich nawet bezpośrednio zmierzyć.

ONZ w specjalnym raporcie podaje, że napromieniowanie ludności przez istniejące siłownie atomowe jest znikome i w 1970 roku wynosiło 0,001 procenta naturalnego tła promieniowania, które przyjmuje się, iż wynosi przeciętnie 100 m rad/rok. Ponieważ jednak energetyka jądrowa rozwija się gwałtownie, to w roku 2000 można przyjąć, że napromieniowanie z powodu elektrowni atomowych wyniesie szacunkowo 0.2 proc. tła.

Choć są to dane uspokajające, nie mogą one jednak skłaniać do bezczynności i samozadowolenia. Przekleństwem energii atomowej było, że objawiła się światu w radioaktywnym obłoku nad Hiroszimą i Nagasaki. Gdyby całe doświadczenie ludzkości z energią elektryczną ograniczyło się do wiedzy o krześle elektrycznym, wówczas też zapewne nie brakowałoby sceptyków czy wręcz wrogów elektryczności.

Rok 1974 zaznaczył się w światowej energetyce jądrowej dalszym nadzwyczaj dynamicznym rozwojem:

● W 16 krajach zamówiono 101 bloków o łącznej mocy elektrycznej netto 94,6 GW, tj. o 34 bloki (30 GW) więcej niż w 1973 r. i o 53 bloki (46,5 GW) więcej niż w 1972 r. W ciągu ostatnich czterech lat (1971—1974) zamówiono łącznie 262 bloki o łącznej mocy elektrycznej 248 GW, tj. o 66 proc. większej od mocy elektrowni jądrowych zamówionych do końca 1970 r.

● W 10 krajach rozpoczęto budowę dalszych 30 bloków o łącznej mocy elektrycznej 26,7 GW, tj. o 8 bloków (5,5 GW) mniej niż w 1973 r. i o 6 bloków (1,8 GW) mniej niż w 1972 r. W ciągu minionych czterech lat (1971—1974) rozpoczęto budowę dalszych 121 bloków o łącznej mocy elektrycznej 99 GW, tj. o mocy prawie równej mocy elektrowni jądrowych, których budowę rozpoczęto do końca 1970 r.

● W 11 krajach uruchomiono 31 bloków o łącznej mocy elektrycznej 20,7 GW, tj. o 17 bloków (12,5 GW) więcej niż w 1973 r. i o 9 bloków (9,2 GW) więcej niż w 1972 r. W ciągu ostatnich czterech lat (1971—1974) uruchomiono 77 bloków o łącznej mocy elektrycznej 46 GW, tj. o 176 proc. większej mocy niż moc elektrowni jądrowych uruchomionych do końca 1970 r.

(wg danych IBJ)

Faktem jest jednak, że bez elektrowni jądrowych nie można się obejść. Nawet kraje takie, jak Polska, które leżą na węglu, nie mogą zaspokoić przyszłego głodu energii wyłącznie drogą spalania węgla. Potrzebne są inne rozwiązania, wśród nich siłownie jądrowe.

Doświadczenie z eksploatacji reaktorów atomowych jest na razie ograniczone. Równa się ono ich pracy w ciągu 1 300 reaktorolat. Były oczywiście kłopoty. Ale najpoważniejsze z nich, kiedy trzeba było zatrzymać ruch turbin, nie spowodowały ani razu przedostania się promieniowania poza obręb siłowni. Rządowa agencja ochrony środowiska (EPA) w Waszyngtonie w książce: *„PYTANIA I ODPOWIEDZI NA TEMAT ELEKTROWNI ATOMOWYCH"* — informuje na temat możliwości poważnej awarii w reaktorze: *„Jest ona możliwa. Ale prawdopodobieństwo, że się stanie, jest niezmiernie odległe. Wybuch jądrowy nie mógłby się zdarzyć w żadnym z obecnie działających reaktorów atomowych. Poważny, lecz wysoce mało prawdopodobny wypadek wiązałby się z nagłą emisją poważnych ilości materiałów radioaktywnych z reaktora. Reaktor jednak zamknięty jest w ogromnych zasobnikach z betonu i metalu, które wraz z innymi automatycznymi urządzeniami, mają zapobiegać przeciekom. Były poważne wypadki z reaktorami, ale zdarzyły się one w reaktorach badawczych albo doświadczalnych, a nie w działających skontrolowanych i wytwarzających energię".* Tyle EPA, która spełnia w USA rolę policjanta chroniącego całe środowisko.

Poważnym, nie rozwiązanym jeszcze, problemem energetyki jądrowej jest sprawa odpadów. W zależności od stopnia ich radioaktywności podejmuje się różne kroki dla ich uprzątnięcia. Substancje o niskim poziomie radioaktywności dostają się do atmosfery i do wody chłodzącej. Możliwe jest wychwytywanie tych substancji i cofnięcie ich do obiegu w elektrowni. Odpady o średnim poziomie radioaktywności gromadzi się w specjalnych zasobnikach i zakopuje, najczęściej w kopalniach soli, na znacznej głębokości. Natomiast nie udało się jeszcze rozwiązać sprawy najgroźniejszych odpadów o ogromnie wysokiej radioaktywności. Nie wiadomo, jak je zredukować, nie wiadomo, gdzie je przechowywać, nie wiadomo, co z nimi zrobić. Są to co roku miliony kilogramów. Optymiści wśród uczonych twierdzą co prawda, że w przyszłości nauka da sobie radę również i z tym problemem. Oby.

Kiedy jednak mówi i pisze się o różnych groźbach wieku atomowego, wówczas nie chodzi jedynie o sprawy związane bezpośrednio z eksploatacją elektrowni jądrowych. Rozwój energetyki jądrowej to również zagadnienie polityczne i militarne.

Polityczne, bo nie jest sprawą obojętną, ile krajów dysponuje własnymi zasobami materiałów rozszczepialnych, z których można zbudować bomby atomowe. Militarne, ponieważ konstrukcja bomby uranowej czy plutonowej jest sprawą coraz prostszą. Nie jest to już przywilej najpierw dwóch wielkich mocarstw, czy później pięciu krajów. Obecnie, kosztem zaledwie 200—250 mld dol., 22 kraje świata mogą dojść do własnej broni atomowej.

Stałoby się tak, gdyby nie układ o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej (NPT), który podpisało już 100 krajów. Układ ten zakazuje produkowania, magazynowania, sprzedawania i nabywania broni jądrowej. Stwarza on również system międzynarodowego nadzoru nad istniejącymi już reaktorami i systemem kontroli przepływu materiałów rozszczepialnych.

Najwięcej obaw wywołuje pluton. Jest to produkt uboczny pracy reaktorów energetycznych. Pierwiastek ten nie występuje w naturze. Nadaje się on znakomicie do budowy bomb. Dyrektor Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badania Pokoju, Frank Barnaby pisze:

„Nie było odkrycia o większym znaczeniu militarnym — a więc i politycznym i społecznym — jak odkrycie plutonu. Nadzwyczajną siłę plutonu jako materiału rozszczepialnego ilustruje fakt, że pełna detonacja 10 kilogramów plutonu (niewiele większe od piłki tenisowej) równałaby się wybuchowi 200 tysięcy ton TNT (czyli 200 kilotonom trotylu). Wybuch taki mógłby zniszczyć średniej wielkości miasto. W miarę dobre bomby atmowe wykorzystują 10 proc. plutonu, co daje z 10 kg wybuch o mocy 20 kiloton... Ale nawet najprymitywniejsza z bomb, która ma sprawność zaledwie 1 procenta, wywołałaby eksplozję równającą się wybuchowi 2000 ton trotylu. Taka masa trotylu stanowiłaby sześcian o boku 11 metrów, albo ładunek 11 wagonów kolejowych. Taką prymitywną bombę mogliby zaprojektować i zbudować technicy o umiarkowanych zdolnościach".

Skąd te obawy? Reaktory atomowe świata wytworzą w tym roku 25 tysięcy kilogramów plutonu, w roku 1980 najpewniej 80 tysięcy kilogramów. W roku 1980 będzie na świecie około 350 tysięcy kilogramów nagromadzonego plutonu. Jeśliby nawet wszystkie systemy kontroli przepływu materiałów rozszczepialnych były doskonałe i miały sprawność rzędu 99.9 proc. to i tak „rozkurz" plutonu byłby wystarczający na wyprodukowanie 2—6 bomb plutonowych tygodniowo. Pluton jest poza tym jedną z najbardziej toksycznych substancji znanych człowiekowi.

*

Energetyka jądrowa przenosi nas do zupełnie innej ery. Polscy uczeni twierdzą, że *„Współczesny poziom techniki pozwala z dużymi współczynnikami bezpieczeństwa na zachowanie wymagań ochrony radiologicznej stawianych obiektom energetyki jądrowej. Spełnienie tych wymagań pozwala na akceptacje stopnia zagrożenia radiologicznego zarówno personelu obsługi, jak i ludności, nawet przy lokalizacji obiektu w sąsiedztwie dużych aglomeracji miejskich.*

Równie optymistyczni są dwaj wybitni fizycy amerykańscy — G.T. Seaborg i W.R. Corliss — którzy pisząc o pokojowych zastosowaniach atomu twierdzą: *„Wierzymy, że rozwój tego ogromnego źródła energii wraz z jego licznymi ważnymi zastosowaniami stanie sie ważnym punktem zwrotnym w historii ludzkości. Wyzwolenie energii jądrowej ofiarowuje człowiekowi nadzieje, a zarazem rzuca mu wyzwalanie. I jedno i drugie jest ważne dla ewolucji i rozwoju rodzaju ludzkiego. I jedno i drugie może uczynić nas lepszymi ludźmi, zdolnymi do harmonijnego współżycia ze swoimi bliźnimi i ze środowiskiem, które utrzymuje nas przy życiu na tej małej, ale drogiej nam planecie. Taki jest apel ery atomowej. Musimy go wysłuchać. Musimy pomóc w jego realizacji".*

za granicą piszą

POLITYKA DOCHODÓW W KRAJACH SKANDYNAWSKICH

Brytyjski tygodnik THE ECONOMIST zamieścił artykuł „How incomes policy works in Scandinavia" poświęcony obowiązującemu (z pewnymi modyfikacjami) we wszystkich krajach skandynawskich systemowi scentralizowanych i zsynchronizowanych rokowań na temat umów zbiorowych i podwyżek płac. W artykule czytamy m. in.:

Związki zawodowe i pracodawcy zawierają centralne porozumienia obowiązujące zazwyczaj przez dwa lata. Porozumienie ustala normy podwyżek płac bądź określając bezwzględną wysokość tych podwyżek, bądź ustalając ich wysokość procentową, bądź wreszcie stosując jakąś mieszkankę obu tych systemów. Wszystkie porozumienia przewidują podwyżki rozłożone na kilka etapów. Porozumienia zawierają zazwyczaj klauzulę wiążącą poziom płac z poziomem wskaźnika kosztów utrzymania — tak, że wzrost tempa inflacji powoduje dodatkową podwyżkę płac. Jeżeli jedna ze stron nie dotrzyma porozumienia, to druga strona może odwołać się do sądu pracy.

Sąd taki rozporządza dość rozległymi kompetencjami, np. może nakazać przerwanie strajku i może też ukarać poszczególnych uczestników strajku grzywną. Sąd może też obłożyć grzywną cały związek zawodowy. Ale rzadko zdarza się, by jakiś związek zawodowy organizował strajk sprzeczny z podstawowym porozumieniem.

Czy dało to rezultaty? Kraje skandynawskie nie mają do zanotowania jakichś szczególnych osiągnięć w walce z inflacją. Jednakże system centralnego ustalania wysokości płac przyczynił się do uniknięcia hyperinflacji. W ciągu ostatnich sześciu miesięcy tempo inflacji w przeliczeniu rocznym wynosiło w Wielkiej Brytanii ponad 36 proc., natomiast w Finlandii 19 proc., w Szwecji 14 proc., w Norwegii 11 proc. i w Danii tylko 7 proc.

Choć centralne porozumienia przewidywały z reguły dość skromne podwyżki, to podwyżki te w rzeczywistości ulegały często podwojeniu w wyniku procesu „dryfowania" płac spowodowanego podwyżkami wprowadzanymi na szczeblu przedsiębiorstwa celem przyciągnięcia robotników. To „dryfowanie" miało dość znaczne rozmiary w związku ze stałym występowaniem w krajach skandynawskich niskiego poziomu bezrobocia.

Co do jednej rzeczy panuje pełna zgodność poglądów: system scentralizowanych rokowań zmniejszył radykalnie liczbę strajków. O ile w okresie 1964—1973 W. Brytania na każdych stu robotników traciła przeciętnie rocznie wskutek strajków 63,3 roboczodnia, to w Szwecji wskaźnik ten wynosił 4,3 roboczodnia.

Scentralizowany system rokowań płacowych daje pewne rezultaty, ponieważ zarówno centralne organizacje pracodawców, jak i centrale związków zawodowych są odpowiednio silne. Pracodawcy skandynawscy postanowili się zrzeszyć wkrótce po powstaniu związków zawodowych, to jest około roku 1900. Pracodawcy skandynawscy stosują lokauty z równą swobodą, jak związki zawodowe strajki. Zdarza się, że kiedy związki zawodowe ogłaszają strajk w jakiejś jednej gałęzi przemysłu, pracodawcy na zasadzie odwetu przeprowadzają lokaut w jakiejś innej gałęzi.

Stowarzyszenie pracodawców dba też o to, by jego członkowie przestrzegali postanowień w sprawie płac. W tym roku szwedzki związek zawodowy pracowników umysłowych przemysłu próbował załatwiać sprawę z pracodawcami pojedyńczo. Niektórzy pracodawcy skapitulowali, ale natychmiast zostali oni usunięci z centralnej organizacji pracodawców. W tej sytuacji obawa przed usunięciem z organizacji pobudziła innych pracodawców do oporu i w końcu związek musiał wrócić do koncepcji centralnych rokowań.

Równie potężne są skandynawskie centrale związkowe. Mają one prawo wykluczać poszczególne związki. Szwedzka centrala związków zawodowych nie zawahała się wykluczyć związku dokerów, kiedy zorganizował on strajk celem uzyskania nieprzewidzianej w umowie zbiorowej podwyżki płac. Większość central związkowych rozporządza centralnym funduszem strajkowym i zastrzega sobie prawo ingerowania w strajki. Centrala ma też prawo poddawać kluczowe decyzje pod głosowanie wszystkich członków związków zawodowych (głosowanie takie przeprowadza się listownie). Ma ona też prawo polecić poszczególnym związkom zorganizowanie strajków solidarnościowych.

W ciągu ostatnich 10 lat podstawą polityki płac wszystkich czterech krajów była zasadą, że najwyższe podwyżki powinni otrzymywać pracownicy najniżej płatni. Zazwyczaj uzyskuje się to w ten sposób, iż ustala się jednakową dla wszystkich sumę podwyżki. Jednakże przeciwdziała temu częściowo proces dryfowania płac: pracodawcy bardziej podwyższają płace robotników wysoko kwalifikowanych, ponieważ robotników takich brak na rynku pracy.

We wszystkich krajach skandynawskich następuje masowa redystrybucja dochodów. W znacznej mierze dokonuje się ona przy pomocy bardzo progresywnych podatków bezpośrednich. Ale również różnice w poziomie uposażenia brutto ulegają zmniejszeniu. W konsekwencji Szwecja, choć dwukrotnie bogatsza od Wielkiej Brytanii, płaci swym dyrektorom zakładów przemysłowych dużo mniej, niż uzyskuje dyrektor brytyjski (generalny dyrektor dużej spółki zarabia przeciętnie rocznie: w RFN i Francji — około 60 tys. dolarów, a w Szwecji — około 20 tys. dolarów). Spowodowało to pewne efekty uboczne: wielu młodych Szwedów z klas średnich emigruje, a ponadto dyrektorzy szukają raczej posad najwygodniejszych niż najlepiej płatnych, ale związanych z największą odpowiedzialnością.

Następuje też redystrybucja dochodów wewnątrz klasy robotniczej. W 1961 r. w szwedzkim przemyśle maszynowym 22 proc. robotników uzyskiwało mniej niż 85 proc. średniej płacy, a 21 proc. uzyskiwało więcej niż 115 proc. średniej płacy. A w 1974 r. odpowiednie wskaźniki wynosiły już tylko 13 proc. i 12 proc.

Redystrybucja dochodów spowodowała jednak pewne problemy wśród pracowników umysłowych. W Szwecji doszło w 1971 r. do strajku pracowników umysłowych sektora publicznego. Rząd zareagował lokautem. Zawarte w końcu porozumienie niewiele przyniosło związkowi pracowników umysłowych; po tym konflikcie realne płace urzędników państwowych uległy dalszemu zmniejszeniu. Również w pozostałych trzech krajach doszło do strajków, w których czołową rolę odegrali dobrze zarabiający (choć względnie tracący) pracownicy sektora publicznego. Ale pracownicy umysłowi coraz bardziej uświadamiają sobie, że siła ich ma pewne granice.

(S)

ZMIANY W ZARZĄDZANIU GOSPODARKĄ W ZSRR

BOHDAN GLIŃSKI

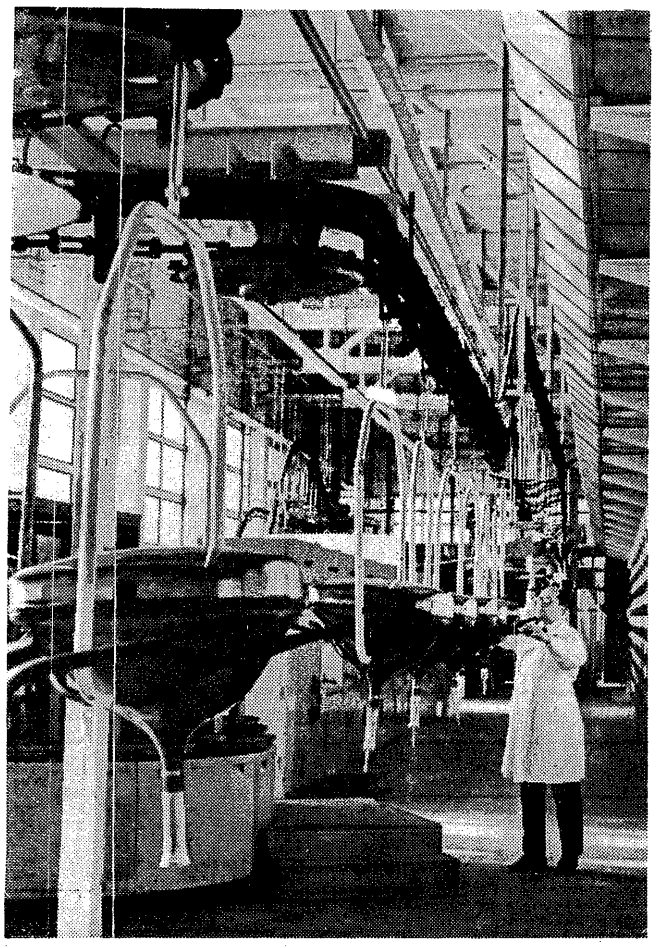

Fot. ARCHIWUM

W MAJU 1975 r. odbyła się wielka konferencja naukowa specjalistów zajmujących się zarządzaniem[1]) z udziałem naukowców europejskich krajów RWPG i Jugosławii.

Obrady konferencji przebiegały na posiedzeniach plenarnych i na 7 odrębnych sesjach-sekcjach. Na plenarne obrady dopuszczono po jednym referacie z każdego kraju uczestniczącego w konferencji. ZSRR reprezentował referat członka korespondenta Akademii Nauk ZSRR, Dzermena Gwisziani pt. Aktualne problemy zarządzania produkcją przemysłową ZSRR. Kierunki zmian w zarządzaniu przemysłem Polski ze szczególnym uwzględnieniem systemu jednostek inicjujących przedstawił referat autora niniejszego artykułu.

Powstały sekcje poświęcone następującym problemom zarządzania: 1) metodologiczna, 2) ekonomiczna, 3) socjologiczna, 4) organizacyjna, 5) zarządzanie postępem technicznym, 6) technika i technologia zarządzania, 7) organizacja zarządzania międzynarodowymi naukowo-technicznymi i gospodarczymi organizacjami.

Autor artykułu uczestniczył osobiście w pracach 2-giej sekcji. Wśród 32 referatów przedstawionych na sekcji na szczególną uwagę czytelnika polskiego zasługują, moim zdaniem, referaty gospodarzy zawierające uogólnione informacje o kierunkach zmian, jakie miały miejsce w zarządzaniu gospodarką ZSRR w latach 1971—1974. Najważniejsze informacje zostały zawarte w referatach przedstawicieli Gosplanu ZSRR: N. Drogiczynskiego i W. Rżeszewskiego oraz G. Jegiazarżana (pracownik naukowy jednego z moskiewskich instytutów).

Z informacji tych dwa kierunki zmian są szczególnie interesujące:

1) Uruchomienie systemu dwuinstancyjnych zjednoczeń, co stanowi interesującą koncepcję wielkich organizacji gospodarczych w warunkach ogromnego potencjału gospodarczego i rozległego terytorium ZSRR;

2) Przebudowa systemu bodźców w celu zwiększenia roli planów pięcioletnich i uruchomienia bodźców napiętego planowania.

ZSRR wszedł na drogę tworzenia wielkich organizacji gospodarczych z dużą konsekwencją i rozmachem. Poczynając od połowy 1973 roku w ZSRR rozpoczął się proces tworzenia **zjednoczeń produkcyjnych** pomyślanych jako powiększone przedsiębiorstwa wielozakładowe. Równolegle zaczęto tworzyć ogólnozwiązkowe i republikańskie zjednoczenia przemysłowe na bazie dotychczas istniejących centralnych zarządów.

★

Proces przyspieszenia koncentracji produkcji i zarządzania, jaki obserwujemy w latach 1973—1975, nie jest zjawiskiem zupełnie nowym w praktyce zarządzania gospodarką ZSRR.

Już w latach 60-tych miały miejsce procesy koncentracji zarządzania zmierzające do koncentracji produkcji. Szczególnie znany jest nurt tworzenia firm polegających na grupowaniu wokół przedsiębiorstwa wiodącego (rosyjski termin gołownoje) przedsiębiorstw podporządkowanych, przekształconych później w zakłady. W zarządzie firmy koncentrowano szereg funkcji ekonomicznych zgrupowanych jednostek, m. in. badanie rynku itd.

W 1965 r. rozpoczęła się reforma nastawiona na wzrost samodzielności i odpowiedzialności przedsiębiorstw i stosunkowo szerokie wykorzystanie dźwigni ekonomicznych idące w parze ze zmniejszeniem dyrektywności w zarządzaniu. Zasady reformy były stopniowo rozszerzane na coraz to nowe jednostki gospodarcze, gałęzie przemysłu, transportu, budownictwa itd. W końcu lat 60-tych przeważająca część jednostek gospodarczych w Związku Radzieckim funkcjonowała według zasad reformy.

Równocześnie trwały prace polegające na wprowadzeniu elementu rozrachunku gospodarczego do poszczególnych ogniw administracji gospodarczej nadzorujących przedsiębiorstwa. W pierwszej kolejności dotyczyło to centralnych zarządów.

I tak, zamiast finansowania wydatków z budżetu niektóre centralne zarządy przeszły na finansowanie swoich wydatków z narzutów na koszty podległych przedsiębiorstw. W centralnych zarządach zaczęto tworzyć fundusze bądź rezerwy funduszów przedsiębiorstw na cele bodźcowe i rozwojowe.

Pierwszy krok w dziedzinie orientacji na wielkie organizacje gospodarcze nastąpił w 1973 r. kiedy Rada Ministrów podjęła uchwałę o tworzeniu ogólnozwiązkowych i republikańskich zjednoczeń przemysłowych. Drugi krok, o większej wadze miał miejsce w marcu 1974 r. przez ogłoszenie uchwały o tworzeniu zjednoczeń produkcyjnych (kombinatów).

Zjednoczenia produkcyjne zostały pomyślane jako przedsiębiorstwa powiększone wykorzystujące w dużym zakresie dorobek tzw. firm. Są one, podobnie jak dawne firmy, tworzone wokół przedsiębiorstwa wiodącego. Jedno zjednoczenie może obejmować kilka do kilkunastu przedsiębiorstw produkcyjnych oraz jednostki zaplecza naukowo-technicznego, których działalność obsługuje zgrupowanie przedsiębiorstw.

Tak więc zjednoczenia produkcyjne zostały pomyślane jako przedsiębiorstwa powiększone; autorzy radzieccy nazywają je przedsiębiorstwami współczesnego typu[2]).

Główne uzasadnienie tworzenia zjednoczeń produkcyjnych stanowi, w ocenie radzieckich specjalistów, istnienie nadmiernej liczby małych przedsiębiorstw w ZSRR. W 1974 r. w ZSRR było ok. 50 tys. przedsiębiorstw przemysłowych. 55 proc. przedsiębiorstw przemysłowych wytwarzało tylko 11 proc. produkcji przemysłowej.

Program tworzenia zjednoczeń produkcyjnych uwzględnia doświadczenia innych krajów socjalistycznych. Przyjęto m. in. ideę, że centralę zjednoczenia stanowi zarząd wiodącego przedsiębiorstwa — rozwiązanie stosowane szeroko w CSRS, NRD a również i w polskich kombinatach tworzonych w 1969 r. Dopuszcza się jednak wyodrębnianie centrali zjednoczenia produkcyjnego. Uwzględnia się również możliwość szerokiego tworzenia pionowych zgrupowań zakładów typu kombinatowego.

Towarzysze radzieccy wybrali akcyjną, przyspieszoną formę przegrupowania. Akcja rozpoczęła się w połowie 1973 r., a więc jeszcze przed oficjalnym ogłoszeniem uchwały Rady Ministrów. Na 1.I.1974 r. liczba zjednoczeń przemysłowych wynosiła już 1425; wytwarzały one 14,5 proc. produkcji sprzedanej przemysłu. Na koniec 1974 r. zjednoczenia produkcyjne wytwarzały już ponad 20 proc. produkcji przemysłowej.

★

Można domniemywać, że dalszy proces przekształcenia przedsiębiorstw w zjednoczenia produkcyjne w ZSRR będzie przebiegał stopniowo m. in. dlatego, że obowiązujące akty prawne nie ustaliły żadnych wyraźnych granic czasowych, w których reforma musi się zmieścić.

Specjaliści radzieccy dostrzegają bariery psychologiczne i organizacyjne utrudniające proces przegrupowania dotychczasowych przedsiębiostw w zjednoczenia produkcyjne. Z góry założyli oni określone środki ułatwiające takie przegrupowania. Należą do nich: prawo otrzymania przez duże przedsiębiorstwo rangi zjednoczenia produkcyjnego; prawo zachowania odrębności ekonomicznej przez większe przedsiębiorstwa wchodzące w skład nowych zjednoczeń produkcyjnych oraz prawo zachowania wszystkich tytułów i dotychczasowego uposażenia przez personel kierowniczy przedsiębiorstwa, które staje się zakładem (w literaturze radzieckiej używa się terminu jednostka produkcyjna).

Przewidziano również prawo organów terenowych do uzyskania rekompensat z tytułu utraty wpływów wpłat podatkowych dotychczasowych przedsiębiorstw do budżetów terenowych. Założono również elastyczność form rozrachunku gospodarczego wewnątrz zjednoczenia produkcyjnego. Przewiduje się m. in. prawo jednostek gospodarczych zlokalizowanych odrębnie do zachowania większości form rozrachunku gospodarczego, jakie obowiązują przedsiębiorstwo przemysłowe.

★

Zjednoczenia przemysłowe ogólnokrajowe lub republikańskie zaczęto tworzyć w 1973 r. Zjednoczenie stanowi, w myśl intencji uchwały Rady Ministrów, jednolity produkcyjno-gospodarczy kompleks włączający samodzielne przedsiębiorstwa przemysłowe, organizacje naukowo-badawcze, techniczne; może też obejmować zjednoczenia produkcyjne i kombinaty. Dokumenty o powołaniu zjednoczeń przemysłowych ujmują bardzo szeroko zadania zjednoczeń. Należy do nich:

— badanie i najbardziej pełne zaspokojenie potrzeb gospodarki narodowej;

— wdrażanie i wykorzystywanie osiągnięć nauki, techniki i czołowych doświadczeń praktyki;

— produkcja wysokiej jakości;

— opanowywanie nowych nowoczesnych wyrobów;

— podnoszenie wydajności pracy i efektywności produkcji;

— maksymalne wykorzystanie wewnętrznych rezerw;

— intensyfikacja produkcji;

— systematyczne obniżanie kosztów produkcji i podnoszenia rentowności produkcji;

— podniesienie efektywności środków trwałych;

— wykonywanie planu realizacji produkcji;

— doskonalenie planowania i zarządzania;

— rozwój socjalistycznego współzawodnictwa.

Zjednoczenia powstają na bazie centralnych zarządów; traktowane są bardziej jako organizacje gospodarcze odpowiedzialne za zaspokajanie potrzeb, niż jako instancje administracji nadrzędne nad przedsiębiorstwami i zjednoczeniami produkcyjnymi.

Zjednoczenia dysponują poważną liczbą funduszów rozwojowych, m. in. następujących:

— fundusz badań naukowych i opanowywania nowej techniki,

— scentralizowany fundusz premiowania za tworzenie i wdrażanie nowej techniki,

— fundusz rozwoju produkcji eksportowej,

— fundusz współdziałania we wdrażaniu wynalazków i wniosków racjonalizatorskich.

Oprócz tego zjednoczenie ma prawo tworzyć rezerwy funduszu płac, rezerwę funduszu amortyzacyjnego na remont kapitalny, a także rezerwy surowców i materiałów w granicach ustalonych obowiązującymi aktami prawnymi. Istnienie tych funduszów niewątpliwie zwiększa zakres samodzielności zjednoczenia[3]).

★

Proces tworzenia zjednoczeń produkcyjnych i zjednoczeń przemysłowych w Związku Radzieckim idzie w parze z dążeniem do zmniejszenia szczebli zarządzania gospodarką narodową. Schematy projektowane dla poszczególnych ministerstw zakładają **dwuszczeblowość zarządzania,** co oznacza istnienie tylko ministerstwa i zjednoczeń produkcyjnych, podlegających ministerstwu, bądź trzyszczeblowość. Układy trzyszczeblowe obejmują:

1 szczebel — ministerstwo,

2 szczebel — zjednoczenie przemysłu ogólnokrajowe,

3 szczebel — zjednoczenie produkcyjne bądź kombinat, bądź też powiększone przedsiębiorstwo.

Tak więc w praktyce radzieckiej tworzenie wielkich organizacji gospodarczych prowadzi do stopniowego zmniejszenia wieloszczeblości struktury organizacyjnej gospodarki. Do tego kierunku zmian specjaliści radzieccy przywiązują duże znaczenie.

★

Wśród idei zawartych w referatach omawiających pogłębienie reformy radzieckiej zapoczątkowanej w 1965 roku, najbardziej interesujące dotyczą zmian w systemie bodźców zachęcających do wyzwalania rezerw. Chodzi o próbę przebudowy bodźców w taki sposób, aby: (1) podnieść rolę planów 5-letnich i jednocześnie (2) poprawić warunki zachęcające do napiętego planowania i wreszcie (3) utrzymać pożądane proporcje wzrostu płac.

W tym celu wszystkie trzy fundusze pobudzania są planowane od razu na całą 5-latkę. Chodzi o fundusz bodźcowy załogi, fundusz wydatków socjalnych i mieszkaniowy oraz fundusz rozwoju przedsiębiorstwa. Planuje się je kwotowo na podstawie relacji do wielkości produkcji (sprzedanej lub globalnej). Następnie liczy się wykonanie planu narastająco od początku 5-latki i w zależności od stopnia wykonania planu 5-letniego w danym roku kwota funduszów bodźcowych może być zwiększona lub zmniejszona w zależności od stopnia wykonania zadań wypadających na dany rok 5-latki, licząc narastająco od początku 5-latki.

Zwiększenie lub zmniejszenie funduszu pobudzania dokonuje się według ustabilizowanych normatywów:

— za każdy punkt zwiększenia lub zmniejszenia tempa wzrostu produkcji towarowej (globalnej) w porównaniu do zadań 5-latki,

— za każdy punkt zwiększenia lub zmniejszenia poziomu rentowności produkcji,

— za każdy punkt zwiększenia lub zmniejszenia tempa wzrostu wydajności pracy w porównaniu z zadaniami 5-latki.

Praktycznie znaczy to np., że za 1 punkt wzrostu wydajności pracy przedsiębiorstwo ma prawo zwiększyć fundusz bodźcowy o ok. 0,5 proc. funduszu płac roku bazowego. Oprócz tego można otrzymać powiększenie funduszu za poprawę jakości produkcji.

Specjaliści radzieccy podkreślają, że obecna wersja systemu rzeczywiście mobilizuje do wyzwalania rezerw. Jest to spowodowane przede wszystkim metodą liczenia według rachunku narastającego, co zachęca do możliwie wczesnego ujawniania i wykorzystywania rezerw i nie ma potrzeby ich dozowania, co występowało w wariancie obowiązującym w poprzedniej 5-latce.

Dla uniknięcia dysproporcji w rozmiarach przysługujących funduszy zastosowano **zasadę tworzenia rezerw na szczeblu ministerstwa i zjednoczenia.**

Rezerwy resortowa i zjednoczeniowa tworzone są przez wyznaczenie normatywów od razu dla całego resortu. Fundusze bodźców tworzone w jednostkach zgrupowanych muszą się mieścić w normatywach ministerstwa. Przekroczenia normatywów sumaryczne we wszystkich zgrupowanych jednostkach powinny być zwrócone do budżetu państwa z rezerw resortowych.

System ten praktycznie w pełni był stosowany w latach 1973—1974 i obowiązuje aktualnie. Są w nim pewne problemy, np. jak się postępuje — jeżeli plany roczne odchylają się w sposób istotny od wycinków planów 5-letnich. Autorzy radzieccy piszą, że wówczas jednostka nadrzędna może podnieść kwotę zaplanowanych funduszów pobudzania.

W 1974 roku zaczęto też stosować ideę kontrplanu (rosyjski termin — wstriecznyj plan) polegającą na tym, że kolektyw pracowniczy ma prawo inicjować wykonanie dodatkowych zadań. Za kontroplany nie obniża się punktów o 30 proc., co ma miejsce w przypadku zwykłego przekroczenia planów rocznych.

Reasumując uważam, że mechanizm regulowania odchyleń planów rocznych od wycinków planów 5-letnich i tudzież mechanizm stosowania kontrplanów zasługują na gruntowniejsze przestudiowanie. Omówiony system stanowi niewątpliwie wyraz konsekwentnego wysiłku w kierunku zwiększenia roli planów 5-letnich i uruchomienia wieloletnich instrumentów sprzyjających wyzwalaniu rezerw.

★

Wnioski merytoryczne z konferencji referował prof. S. E. Kamienicer, Sekretarz naukowy konferencji.

We wnioskach konferencji zasługuje na uwagę uznanie potrzeby powołania stałego centrum koordynującego wspólne badania krajów RWPG. Zaakceptowano także ideę powołania **Instytutu Zarządzania RWPG.** Jak wiadomo, sesja Rady RWPG, obradująca w Budapeszcie w późniejszym okresie, podjęła uchwałę o utworzeniu Instytutu Zarządzania RWPG.

Towarzysz Gwiszjani zaznaczył w końcowym przemówieniu, że oba te ośrodki mogą w przyszłości być połączone. Uznano również za słuszne powołanie wspólnego czasopisma RWPG pt. „Organizacja zarządzania".

Na podstawie dorobku konferencji będzie uściślony program wspólnych badań krajów RWPG w zakresie usprawnienia zarządzania na najbliższą pięciolatkę 1976—1980.

[1]) Konferencja naukowa RWPG w Erewaniu nt. „Organizacja zarządzania socjalistyczną produkcją przemysłową", odbyła się w dniach 27-31 maja 1975 r.

[2]) Sformułowania powyższe pojawiły się również w publikacjach poprzedzających konferencję; por. Sowierszenstwowanije miechanizma chozjajstwowanija w usłowiach razwitogo socjalizma; pod redakcją Drogiczyńskiego, Moskwa 1975, str. 41.

[3]) W cytowanej już książce znajdujemy sformułowania sugerujące, że tworzenie dużych producyjnych zjednoczeń pozwoli zwiększyć wpływ planu państwowego tak bezpośrednio na produkcję, jak również na stosunki towarowo-pieniężne, które w większym stopniu będą podporządkowane planowości; op. cit., str. 43.

PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWO-SPRZĘTOWE .BUDOWNICTWA

Transbud Warszawa

ODDZIAŁ ZAPLECZA TECHNICZNEGO
Warszawa, Al. Krakowska 61

odprzeda z nadwyżek

— części zamienne do samochodów: „Skoda" 706 RT i pochodne,
„ZIŁ" 164, „ZIŁ" 130 i pochodne,
„Star" 25, 27, 66 i pochodne
„Tatra" 111, 138 i pochodne

Informacji udziela Wydział Gospodarki Materiałowej, telefon 46-30-61 w. 182, w godz. 7—15.

K-23-0

OPAM

Wychodząc naprzeciw narastającym potrzebom zakładów przemysłowych w dziedzinie odpylania i neutralizacji gazów odlotowych Przedsiębiorstwo Projektowania i Dostaw Urządzeń Ochrony Powietrza „OPAM" informuje, iż projektuje i dostarcza następujące urządzenia:

— Odpylacze cyklonowe SWW—0874—312, 313.

— Odpylacze multicyklonowe SWW—0874—314.

— Odpylacze elektrostatyczne SWW—087—317, 318, 319, 327, w tym: elektrofiltry suche i elektrofiltry mokre.

— Odpylacze mokre SWW—0874—321, 322, 324, 325, 326, 329, jak odpylacze natryskowe, bezwładnościowe cyklonowe, wirnikowe i uderzeniowe, odpylacze barbotażowe przewałowe, pianowe oraz pozostałe.

— Odpylacze tkaninowe — SWW—0874—331, 332, 333, 339 w tym: filtry tkaninowe typu TWNK oraz z przedmuchem pulsacyjnym.

— Urządzenia do neutralizacji gazów — SWW—0874—341, 342, 343 i 349, jak absorbery, adsorbery, reaktory katalityczne, komory spalania i pozostałe.

Wymienione urządzenia jako wysoko sprawne i wypróbowane w praktyce agregaty znajdują szerokie zastosowanie w różnych procesach technologicznych produkcji przemysłowej energetyki, hutnictwa żelaza i stali, hutnictwa metali nieżelaznych, odlewnictwa, przemysłu cementowego, chemicznego i innych. Projektowane i dostarczane przez Przedsiębiorstwo „OPAM" urządzenia oparte są na najbardziej nowoczesnych rozwiązaniach technicznych uzyskanych w drodze szerokiej współpracy z zakładami naukowo-badawczymi krajowymi i zagranicznymi, zakupu licencji firmy Lurgi — Aparatetechnik na własnych patentach.

Urządzenia dostarczane są wraz z kompletnymi instalacjami w cyklu określonym Zarządzeniem Ministra Przemysłu Ciężkiego oraz Ministra Przemysłu Maszynowego nr 32 z dnia 20.VII.1972 r. Zamówienia prosimy kierować na adres:

PRZEDSIĘBIORSTWO PROJEKTOWANIA I DOSTAW URZĄDZEŃ OCHRONY POWIETRZA „OPAM" — Dział Planowania, Umów i Koordynacji Produkcji, Katowice, ul. Warszawska 31, tel. 597-478, 589-716 lub centrala 588-257-8 wew. 69-71.

K-40

koniunktura na świecie

na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA

(W DOL. ZA UNCJĘ)

TABELA NR 1

	3.X.	6.X.	8.X.	10.X.
Londyn	138,9	140,75	139,3	142,25
Zurych	139,25	140,5	139,25	142,25
Paryż	145,72	144,65	146,2	147,82

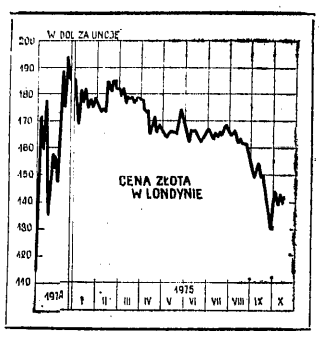

KURSY WALUT

TABELA NR 2

	3.X.	6.X.	8.X.	10.X.
Funt szterling (w dol za funt)	2,036	2,043	2,042	2,056
Gulden holenderski (w guld. za dol.)	2,711	2,706	2,68	2,657
Frank belgijski (we frank. za dol.)	39,67	39,44	39,26	39,97
Marka RFN (w mk za dol.)	2,632	2,616	2,612	2,579
Lir włoski (w lirach za dol.)	686,45	684,8	681,5	78,65
Frank franc. (we frank. za dol.)	4,50	4,461	4,525	4,403
Frank szwajcarski (we fr. za dol.)	2,719	2,714	2,698	2,669
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,482	4,455	4,435	4,388
Jen japoński (w jen. za dol.)	303,04	302,95	303,0	302,97

W PIERWSZYM TYGODNIU października cena złota w Londynie oscylowała w granicach 139,3 — 142,5 dolara za uncję, a więc na poziomie zbliżonym do poprzedniego tygodnia. Na pewne wzmocnienie ceny złota w ciągu ubiegłych dwóch tygodni wpłynęło ograniczenie podaży, będące reakcją na znaczny poprzednio spadek jej ceny (por. tabela nr 1 i wykres). Rynek złota pozostaje jednak nadal pod presją decyzji o sprzedaży 25 mln uncji złota znajdującego się w dyspozycji MFW. Czas i forma, w jakiej sprzedaż ta zostanie zrealizowana, nie są nadal sprecyzowane.

KURS DOLARA w stosunku do walut innych wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych uległ w pierwszym tygodniu października pewnemu osłabieniu (por. tabela nr 2). Za główną tego przyczynę uznaje się pogłoski, że stopa procentowa w USA ustabilizuje się, bądź nawet ulegnie obniżeniu. W komentarzach wskazuje się również, że banki centralne krajów Europy Zachodniej, a przede wszystkim RFN i Francji interweniowały na rynku w celu niedopuszczenia do silniejszego osłabienia kursu waluty amerykańskiej. Potwierdza to wcześniej wyrażane już opinie o tym, że kraje zachodnioeuropejskie są obecnie zainteresowane we wzmocnieniu, a nie w osłabieniu kursu dolara. Wyższy kurs dolara zwiększa bowiem konkurencyjność ich eksportu, co ma istotne znaczenie dla wychodzenia z recesji.

Spadek **kursu funta szterlinga** uległ, w wyniku podwyżki stopy pożyczkowej Banku Anglii z 11 na 12 proc. (por. poprzedni przegląd) zahamowaniu. Mimo to pozycja funta szterlinga pozostaje wciąż bardzo słaba, bo recesja w Wielkiej Brytanii ma ostrzejszy przebieg niż w innych wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Świadczą o tym między innymi opublikowane ostatnio dane, z których wynika, że w sierpniu br. produkcja przemysłowa Wielkiej Brytanii była o przeszło 10 proc. niższa niż przed rokiem, i znalazła się już poniżej poziomu osiągniętego w roku 1970.

O tym, że nie wszystkie z ostatnio opublikowanych wskaźników świadczą o dalszej poprawie koniunktury gospodarczej w USA, wspomnieliśmy już w poprzednim przeglądzie. Tym razem warto więc może odnotować pewien ogólniejszy pogląd na temat rozwoju koniunktury gospodarczej w krajach kapitalistycznych. W wywiadzie udzielonym 6 września sekretarz generalny OECD, Emile van Lennep oświadczył, że w roku 1975 dochód narodowy krajów zrzeszonych w tej organizacji będzie o 2,5 proc. niższy niż w roku 1974. Warto przypomnieć, że w lipcu br. OECD przewidywało jeszcze, że spadek ten wyniesie tylko 1,5 proc. Warto również przypomnieć, iż w roku 1974 dochód narodowy krajów zrzeszonych w OECD był tylko o 0,1 proc. niższy niż w roku 1973, w którym zwiększył się o 6,3 proc. w stosunku do 1972 roku.

Sekretarz generalny OECD przestrzegł przed zbyt pochopnymi ocenami poprawy koniunktury gospodarczej, przy niedostrzeganiu niebezpieczeństwa inflacji, która towarzyszyć może tej poprawie. W sumie wyraził on jednak pogląd, że recesja osiągnęła już dno i w roku 1976 zaznaczy się pewna poprawa sytuacji. Według przewidywań OECD dochód narodowy krajów zrzeszonych w tej organizacji wzrośnie w roku 1976 w granicach 3—4 proc. w stosunku do roku 1975, a wolumen handlu zagranicznego zwiększy się odpowiednio w granicach 5 proc.

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW „FINANCIAL TIMES" (1.VI.1962 r. = 100)

TABELA NR 3

Data	Wskaźnik
30.IX.	177,09
3.X.	175,75
7.X.	176,64
9.X.	176,03
Przed miesiącem	177,13
Przed rokiem	204,83

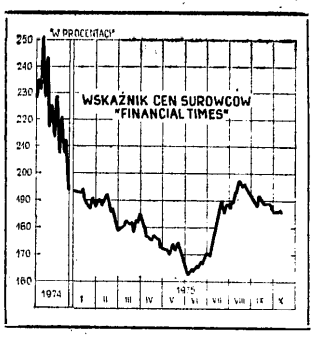

W PIERWSZYM TYGODNIU października **wskaźnik cen surowców** „Financial Times" oscylował na poziomie niższym niż w poprzednim tygodniu. W dniu 9.X. kształtował się on na poziomie o 1,1 punktów niższym niż przed miesiącem i o 28,9 punktów niższym niż przed rokiem. Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców sięgnijmy, jak zwykle, do danych tabeli nr 4. Z tabeli tej wynika, że:

● **Ceny zbóż i pasz** uległy pewnemu wzmocnieniu, z wyjątkiem owsa i soi. Na osłabienie cen soi wpłynęły informacje, że światowe jej zbiory w br. będą wyższe niż w ub. roku, głównie dzięki zwiększeniu produkcji w Brazylii i USA. W sumie na rynku zbóż i pasz obserwuje się nadal stan oczekiwania. W najbliższym czasie ma być opublikowany nowy szacunek zbiorów w USA. Nie zakończyły się też jeszcze negocjacje w sprawie długoterminowej umowy o dostawach zbóż amerykańskich. W ocenach światowych zbiorów i zapotrzebowania na zboże przeważa pogląd, że zwiększony popyt na import związany z nieurodzajem w ważnych regionach uprawy będzie miał pełne pokrycie, zarówno dzięki wzrostowi produkcji w innych ważnych regionach uprawy, jak również zmniejszonemu zapotrzebowaniu na pasze, wynikającemu z niekorzystnej nadal dla eksporterów sytuacji na rynku mięsa.

Według ostatniej oceny FAO, sytuacja na rynku mięsa wołowego i cielęcego nie ulegnie ani w bieżącym, ani w przyszłym roku poprawie. Popyt na wołowinę w EWG, który szacuje się w br. na 6,7 mln ton, zostanie w pełni pokryty dostawami z krajów zrzeszonych w tej organizacji. W rezultacie rosnąca podaż mięsa wołowego w krajach eksportujących nadal nie będzie znajdować pokrycia w odpowiednim wzroście zapotrzebowania na import.

● W zakresie innych artykułów żywnościowych tendencje ruchu cen były nadal zróżnicowane. **Ceny kakao** wzrosły, mimo że wiadomości o zwiększeniu popytu w krajach importujących nie znalazły potwierdzenia. Z ostatnich informacji wynika bowiem, że w III kwartale br. spożycie kakao w USA zmniejszyło się o 3,7 proc. w stosunku do odpowiedniego okresu ub. roku, a w Wielkiej Brytanii było niższe odpowiednio o 27,8 proc. Lekką zniżkę wykazały **ceny kawy**, z wyjątkiem brazylijskiej. Na osłabienie cen kawy działał nadal niski stosunkowo popyt, a także ocena Ministerstwa Rolnictwa USA, z której wynika, że mimo strat w uprawie tej używki w Brazylii, jej podaż wraz z dużymi zapasami u eksporterów będzie dostateczna dla pokrycia zapotrzebowania na import. Zniżkowały również **ceny cukru.** Wyniki pięciodniowych obrad producentów cukru z Ameryki Łacińskiej, które zakończyły się 4 bm. w Limie, nie wpłynęły więc na wzmocnienie rynku, mimo że w wyniku tych obrad podjęto szereg środków zmierzających do przeciwdziałania spadkowi cen; uczestnicy obrad ocenili, iż obecna cena cukru nie zapewnia już opłacalności produkcji, a jego podaż w br. zaledwie pokryje popyt. Ocena ta jest jednak znacznie niższa niż ostatni szacunek opublikowany przez znaną firmę FO Licht, który uznaje się z kolei za zbyt optymistyczny. W sumie sytuacja na rynku cukru w niczym nie zapowiada jednak nowej zwyżki cen.

● Zróżnicowane były również zmiany cen surowców dla przemysłu lekkiego. **Ceny wełny** nie uległy poważniejszym zmianom przy dużych wciąż interwencyjnych zakupach dokonywanych przez australijską Korporację do spraw Wełny. Pewnemu osłabieniu uległy natomiast **ceny skór i bawełny.** W tym ostatnim przypadku wiązało się to z informacjami o dobrych zbiorach bawełny w Brazylii.

● Na rynku metali dominowały tendencje zniżkowe.

Na specjalnej sesji Komisji EWG, która odbyła się 7.X. br., dyskutowano nowy wniosek Francji w sprawie ogłoszenia stanu jawnego kryzysu w przemyśle hutniczym krajów zrzeszonych w tej organizacji. Wniosek ten nie został jednak przyjęty wobec sprzeciwu ze strony RFN oraz przewodniczącego Komisji EWG Spinell'ego. Ten ostatni wskazywał, że przyjęcie tego wniosku oraz wprowadzenie kontyngentowania mogłoby odbić się negatywnie na eksporcie wyrobów hutniczych z EWG, który wciąż jescze jest siedmiokrotnie wyższy niż import wyrobów hutniczych do krajów tego ugrupowania. W rezultacie na IV kwartał br. EWG utrzymało zasadę dobrowolnego ograniczenia produkcji, a Komisja EWG zaleciła, by wyniosło ono średnio 23,6 proc.

TABELA NR 4

	Jedn. pieniądza i wagi	9.X.	Przed tygodniem	Przed mies.	Przed rok.	W ciągu r. w %
ZBOŻE I PASZE						
Pszenica	Centy/buszel	400,25	390,75	396,25	—	—
Jęczmień	„	242,5	236,5	237,5	306,5	79,1
Kukurydza	„	290,0	283,75	285,75	—	—
Owies	„	156,5	158,5	152,25	210,0	74,5
Ziarno soi	dol/tona	219,5	223,5	222,0	349,75	62,8
INNA ŻYWNOŚĆ						
Kawa	centy/lb	—	—	—	—	—
Kakao	f/szt/tona	671,5	653,5	620,5	915,0	73,4
Cukier	centy/lb	13,75	14,4	15,85	37,5	36,7
WŁÓKNA I SKÓRY						
Bawełna	centy/lb	59,5	62,26	57,65	54,0	110,2
Wełna	pensy/kg	182,0	182,0	184,0	174,0	104,6
Skóry ciężkie (krowie)	centy/lb	23,5	24,0	—	20,75	113,3
METALE						
Złom stali	dol/tona	65,33	68,0	76,83	119,83	54,5
Miedź elektr. (wire bars)	f/szt/tona	584,0	588,5	575,0	609,0	95,9
Cyna	„	3105,0	3110,0	3145,0	3200,0	97,1
Cynk	„	344,0	337,75	356,0	350,0	98,3
Ołów	„	171,75	172,0	174,5	230,0	74,7
INNE						
Kauczuk	pensy/kg	34,75	34,0	35,5	28,25	123,0

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie (krowie); Winnipeg — jęczmień, owies; Rotterdam — ziarno soi; Nowy Jork — kawa, cukier, złom metali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna: Londyn — kakao, miedź elektrolityczna (wire bars); cyna, cynk, ołów, kauczuk.

Wyrazem kryzysu, jaki przeżywa obecnie przemysł stalowy, są również obrady International Iron and Steel Institute (IISI), które 11 bm. rozpoczęły się w Meksyku. Z danych przygotowanych na te obrady wynika, że w sierpniu produkcja stali w krajach zrzeszonych w IISI była o 20,9 proc. niższa niż w odpowiednim okresie ub. roku, a w ciągu ośmiu pierwszych miesięcy br. była o 12,8 proc. niższa niż w odpowiednim okresie 1974 roku. Warto przypomnieć, że na kraje zrzeszone w IISI przypada 98 proc. produkcji stali krajów kapitalistycznych.

Wyrazem kryzysu, jaki przeżywa obecnie przemysł hutniczy w krajach kapitalistycznych, jest także osłabienie popytu na rudę oraz coraz powszechniejsze dążenie jej importerów do obniżki cen.

Również w zakresie metali nieżelaznych brak oznak ożywienia popytu. W pierwszym tygodniu października ceny metali nieżelaznych na giełdzie londyńskiej wykazały osłabienie. Jeśli uwzględnić słabą nadal pozycję funta szterlinga, osłabienie to było w istocie rzeczy większe. Wyjątek stanowi tu tylko cynk. Przyczyną pewnego wzmocnienia giełdowej ceny tego metalu jest decyzja o podwyżce tzw. ceny producenta, podjęta przez kanadyjski koncern Cominco w dostawach na rynki inne niż Kanada i USA oraz pójście w ślad za tą decyzją innych wielkich producentów cynku z Kanady i Australii. Oczekuje się, że zachodnioeuropejscy producenci cynku, którzy do tej pory wypowiadali się raczej przeciwko podwyżce cen, zmuszeni zostaną do akceptacji decyzji Cominco, w związku z czym tzw. cena producentów wzrośnie powszechnie z 360 do 390 f. szt. za tonę.

wskaźniki

CENY DETALICZNE

	sierpień 1975	lipiec 1975	czerwiec 1975	sierpień 1974	zmiana w ciągu roku
RFN (1962 = 100)	134,2	134,7	134,8	126,7	+ 5,9
Japonia (1970 = 100)	172,4	172,8	172,4	156,7	+10,0
W. Brytania (1974 = 100)	139,3	138,5	137,1	109,8	+26,9
Włochy (1970 = 100)	172,5	171,4	170,7	149,6	+15,3
Holandia (1967 = 100)	158,2	156,7	155,8	142,9	+10,7
Belgia (1971 = 100)	144,7	143,65	142,28	129,91	+11,4
	lipiec 1975	czerwiec 1975	maj 1975	lipiec 1974	
Francja (1970 = 100)	152,8	151,7	150,6	137,5	+11,1

Z zamieszczonego wyżej zestawienia wynika, że w stosunku do ubiegłego miesiąca wskaźnik cen detalicznych obniżył się tylko w RFN i Japonii, podczas gdy w pozostałych krajach wzrósł. W rezultacie większość wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych wykazuje znów w skali rocznej dwucyfrową stopę inflacji. Wyjątek stanowi RFN i USA (gdzie wskaźnik ten utrzymuje się nadal poniżej 10 proc.). Na uwagę zasługuje poważne obniżenie tempa wzrostu cen detalicznych w Japonii, która w ubiegłym roku miała jeszcze jedną z najwyższych, wśród wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych, stopę inflacji.

ze świata nauki i techniki

ORBITALNY TELESKOP SŁONECZNY

Zdaniem radzieckiego naukowca Andreja Siewiernego, budowa stacji orbitalnych z teleskopem słonecznym na pokładzie stanowić będzie nowy etap w historii astronomii. Badania ultrafioletowego i rentgenowskiego promieniowania Słońca, gwiazd, galaktyk i innych obiektów kosmicznych możliwa jest tylko przy zastosowaniu teleskopów znajdujących się poza atmosferą ziemską. A. Siewiernyj uważa, że badania prowadzone w przestrzeni kosmicznej po raz pierwszy stworzą astronomom szansę wykrycia nowych form promieniowania. (PAP)

WIĘCEJ KLEJÓW MOCZNIKOWYCH

W kędzierzyńskich AZOTACH zaawansowana jest budowa nowej wytwórni formaliny — podstawowego składnika klejów mocznikowych. Jej uruchomienie umożliwi zwiększenie produkcji tych klejów z 45 tys. ton rocznie do 70 tys. ton, co pozwoli na ograniczenie importu drogiego surowca, a także przyspieszy rozwój przemysłów korzystających z klejów mocznikowych: meblarstwa i materiałów budowlanych. (Innowacje)

NADPRZEWODNICTWO

Interesujące prace badawcze nad wykorzystaniem zjawiska nadprzewodnictwa w elektrycznym napędzie statku prowadzi jedna z firm w Nawscastle (Wielka Brytania). W opracowanym prototypie okrętowego napędu elektrycznego o mocy 1 MW wykorzystane zostanie zjawisko nadprzewodnictwa uzwojeń w temperaturze skroplonego helu (—269 st. C). Zyski, jakich oczekują naukowcy, miałyby wynikać ze znacznego zmniejszenia gabarytów urządzeń elektrycznych. (PAI)

SUPERSAMOCHODOWIEC

Ponad 6 tysięcy pojazdów mechanicznych może pomieścić na swoich 14 pokładach największy na świecie statek do transportu samochodów zbudowany w stoczni w Kobe (Japonia). Supersamochodowiec nazywa się „Jinyu Maru". Jego nośność wynosi 16 200 DWT, długość 255 metrów. Statek został zbudowany dla armatorów japońskich. (PAI)

MASKA GAZOWA ZIEMI

Dwaj naukowcy amerykańscy z Washington State University: R. A. Rasmussen i K. Jerry Allwine oświadczyli, iż ich zdaniem lody Antarktydy działają na ziemską atmosferę jak gigantyczna maska gazowa. Usuwają z niej, wiążąc w warstwie powierzchniowej, toksyczne związki pochodzenia przemysłowego — węglowodory chlorowane i freony (Pierwsze, do których należy DDT, są stosowane jako środki owadobójcze; drugie natomiast, co do których zachodzi podejrzenie, iż rozkładają ochronną dla życia warstwę ozonu w atmosferze, znajdują w każdej puszce aerozolu). Hipotezę tę potwierdza odkrycie na Antarktydzie nadzwyczaj silnego stężenia tych związków. (PAP)

ŚWIATŁOWODY W TRANSMISJI DANYCH

W Szwajcarii (firma Triskelion) produkowane są światłowody przeznaczone do transmisji danych między urządzeniami o dużej różnicy potencjałów. Światłowody te mogą być stosowane przy spadkach napięć do 200 kV/m oraz przy różnicy napięć do 1 MV. Maksymalna odległość przenoszenia jednego odcinka wynosi 40 m. System światłowodowy przystosowany jest do układów scalonych typu TLL. Nadajnik odbiera dane w postaci 16-bitowych słów równoległych, które przetwarzane są w sygnały szeregowe i przenoszone jako impulsy świetlne. W odbiorniku impulsy świetlne są przetworzone powtórnie na 16-bitowe słowa równoległe. Czas przenoszenia jednego 16-bitowego słowa na odległość 40 m wynosi 1,6 ms. (Innowacje)

SPALANIE ODPADÓW NA MORZU

Próby ze spalaniem odpadów chemicznych chloroorganicznych (z produkcji gliceryny, chlorku allilu, chlorku winylu) na pełnym morzu przeprowadziła firma Shell Oil (USA). Zgody na przeprowadzenie prób udzielił firmie amerykański Urząd ds. Ochrony Środowiska. Według opinii specjalistycznej prasy zachodniej, dokonane na wodach Zatoki Meksykańskiej (z dala od uczęszczanych szlaków morskich i terenów rybackich) na specjalnie do tego celu przystosowanym statku „Vulcanus" próby likwidacji uciążliwych odpadów dały wyniki pozytywne. Spalono ogółem 4200 ton odpadów w tempie 20 ton na godzinę i w temperaturze płomienia 1400 st. C. (Interpress).

PRZERÓBKA ZUŻYTYCH OPON

W Rafinerii Nafty TRZEBINIA przeprowadzane są aktualnie prace przy pierwszej instalacji służącej do utylizacji zużytych opon samochodowych, których gromadzi się rocznie w kraju około 80 tys. ton. Po przeprowadzeniu prób powstaną dwie następne instalacje — każda o zdolności przerobowej w granicach 35 tys. ton. Rozpuszczone w ciężkich węglowodorach opony staną się półfabrykatem przy wytwarzaniu deficytowych asfaltów, lepiszczy dla budownictwa, spoiw do brykietów, czy też izolacji przy produkcji papy. (Innowacje)

SKUTECZNIEJSZA WALKA Z RAKIEM

Choroby układu krążenia i rak stanowią największe niebezpieczeństwo społeczeństw wysoko rozwiniętych. Po dolegliwościach serca i krążenia, nowotwory znajdują się na drugim miejscu przyczyn zgonów. Dlatego też walka z nimi, badania nad przyczynami ich powstawania, skutecznymi metodami leczenia — znajdują się w centrum uwagi medycyny współczesnej i służby zdrowia większości krajów. W Polsce podjęty został rządowy program badawczo-rozwojowy walki z chorobami nowotworowymi, przewidujący szeroki rozwój badań naukowych w tej dziedzinie oraz wydatne wzbogacenie lecznictwa onkologicznego. (PAP)

BADAWCZA ARMADA

Licząc 111 statków o łącznym tonażu ponad 240 tys. BRT radziecka flota badawcza zajmuje zdecydowanie pierwsze miejsce wśród flot statków badawczych innych krajów świata (łączny tonaż światowej floty statków badawczych wynosi 425 tys. BRT, ich ilość — 360 jednostek). Radziecka armada jest też wyjątkowo zróżnicowana: należą do niej zarówno wielkie jednostki związane z badaniami górnych warstw atmosfery oraz lotami kosmicznymi, jak i klasyczne statki hydrograficzne, specjalistyczne jednostki do badań Arktyki, czy jednostki do badań podwodnych. Największe statki radzieckiej armady badawczej to prawdziwe sztaby naukowe, wyposażone w najnowocześniejsze urządzenia i laboratoria z ponad 100 naukowcami na pokładzie. (PAI)

NOWY WENTYLATOR DLA GÓRNICTWA

Nowy typ wentylatora przeznaczonego dla gazowych kopalń węgla kamiennego — tzw. wentylator lutniowy elektryczno-powietrzny opracowano w Fabryce Maszyn Górniczych w Zabrzu. Dotychczas wentylatory lutniowe mogły być napędzane wyłącznie sprężonym powietrzem co powodowało, że roczne koszty eksploatacji jednego wentylatora osiągały zawrotną sumę 1,7 mln zł. W nowym wentylatorze skojarzono dwa rodzaje napędu: elektryczny i pneumatyczny, przy czym przełączanie odbywa się automatycznie — w zależności od stężenia metanu. Rozwiązanie zmniejszyło koszt eksploatacji do 430 tys. zł. W konstrukcji uwzględniono wszystkie elementy bezpieczeństwa związane z pracą urządzeń w warunkach kopalń gazowych. (Innowacje)

wiadomości gospodarcze ze świata

ELEKTROWNIE ATOMOWE

Na początku bieżącego roku na całym świecie pracowały 163 elektrownie atomowe, a 332 znajdowały się w budowie lub zostały zamówione. Pierwsze miejsce zajmowały Stany Zjednoczone — 49 czynnych elektrowni oraz 188 w budowie lub zamówionych, drugie ZSRR — 20 czynnych oraz 11 w budowie, na trzecim miejscu była Wielka Brytania — 30 czynnych oraz 10 w budowie lub zamówionych, a na czwartym RFN — 10 czynnych siłowni i 16 w budowie lub zamówionych. (Vide artykuł „Apel ery atomowej" na str. 12).

ROZWÓJ HODOWLI W ZSRR

W ciągu ostatnich czterech lat pogłowie bydła zwiększyło się w kołchozach i sowchozach do 106 mln sztuk (tj. o przeszło 10 mln sztuk) a produkcja mięsa wzrosła do 14,5 mln t (tj. o 2,3 mln t). Głównym kierunkiem rozwoju tej gałęzi gospodarki jest koncentracja i specjalizacja produkcji. Powstały wysoko zmechanizowane towarowe fermy bydła mlecznego liczące po 1 — 2 tys. krów i gospodarstwa tuczu bydła obliczone na 10-20 tys. sztuk. Ponadto oddano do eksploatacji liczne przedsiębiorstwa tuczu trzody chlewnej, z których tuczy się co roku po 100-150 tys. sztuk świń. Stworzono też wielkie fermy owczarskie, mieszczące do 5 tys. owiec. Ukształtowały się nowe formy organizacji produkcji zwierzęcej — międzygospodarcze fermy i zjednoczenia, w których kilka gospodarstw buduje wspólnym kosztem wielkie przedsiębiorstwo tuczu zwierząt.

REZERWY WALUTOWE KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Ostatnio opublikowano wykaz aktualnych rezerw walutowych w niektórych krajach kapitalistycznych. Wartość rezerw złota i walut podano w dolarach amerykańskich Oto ten wykaz: NRF — 32,7 mld dol., USA — 16,5 mld, Japonia — 14,6 mld, Francja — 10,5 mld, Szwajcaria — 8,7 mld i Włochy — 6,7 mld. (MP)

TRUDNOŚCI ARGENTYNY

Wobec oznak pogorszenia sytuacji gospodarczej rząd chciał prowadzić politykę zaciskania pasa, przerzucając jej ciężary na robotników i klasę średnią. Chodziło o stworzenie nowych zasobów dla finansowania deficytu budżetowego i przywrócenie równowagi bilansu handlowego przez ograniczenie konsumpcji wewnętrznej. Dewaluacja peso osiągnęła 100 proc., wprowadzono podwyżkę cen benzyny o 170 proc., energii elektrycznej o 70 proc. i gazu o 60 proc. Spowodowało to eksplozję cen. Koszty utrzymania zwiększyły się. Związki zawodowe zażądały odpowiedniej podwyżki uposażeń, ale rząd się nie zgodził, co stało się przyczyną strajku generalnego, który spowodował dalsze perturbacje gospodarcze.

PRODUKCJA SAMOCHODÓW

Światowa produkcja samochodów zmniejszyła się w 1974 r. o 11 proc., do 35 mln sztuk. Szczególnie ucierpiała produkcja samochodów osobowych, która zmniejszyła się aż o 13 proc.; natomiast produkcja wszelkiego rodzaju samochodów handlowych zmniejszyła się o 2 proc. Kryzys najbardziej odczuli producenci w USA i RFN, gdzie produkcja zmniejszyła się o 21 proc. Jedynie kraje socjalistyczne oraz Brazylia, Meksyk i Hiszpania zdołały utrzymać lub nawet zwiększyć produkcję samochodów. Kolejność na liście czołowych producentów nie uległa jednak w 1974 r. większym zmianom; największymi producentami samochodów osobowych były USA (7,3 mln), Japonia (4,0 mln), RFN (3,1 mln) i Francja (3,0 mln), zaś samochodów ciężarowych Japonia (2,6 mln) i ZSRR (0, 7 mln).

KUBAŃSKA PIĘCIOLATKA

Doświadczenia zebrane w trakcie dotychczasowych 15 lat budownictwa socjalizmu na Kubie pozwalają już planować działalność gospodarczą na dłuższe okresy niż jeden rok gospodarczy. Fakt ten ma również istotne znaczenie dla koordynacji planowania krajów wspólnoty RWPG, której Kuba stała się pełnoprawnym członkiem od 1972 roku.

W 1974 r. Centralna Rada Planowania (Juceplan) przystąpiła do prac nad planem na lata 1976—1980, którego projekt skierowany został do ministerstw. Stowarzyszenia Indywidualnych Rolników i innych masowych organizacji, które dyskutowały nad propozycjami planu zarówno dla dużych jednostek gospodarczych, jak np. prowincje, jak i dla poszczególnych zakładów produkcyjnych. Zweryfikowany w ten sposób wstępny plan powrócił do Juceplanu do dalszego opracowania.

PROBLEMY WYKORZYSTANIA WĘGLA W USA

Amerykańskie rezerwy węgla ocenia się na 217 miliardów ton. Wystarczyłoby to — przy dwukrotnie większym niż obecnie zużyciu — na prawie 200 lat. Jednakże nacisk, jaki administracja G. Forda położyła na jak najszybsze zwiększone wykorzystanie węgla w gospodarce, powoduje coraz większe problemy, ponieważ zawartość siarki w węglu poważnie zaostrza sytuację w zakresie czystości powietrza (chyba, że zainstaluje się kosztowne urządzenia oczyszczające), a górnictwo odkrywkowe, eksploatujące złoża o niskiej zawartości siarki, w przeszłości doprowadziło do zniszczeń gleby i wód na dużych obszarach. Jednak administracja jest przekonana, że przede wszystkim liczy się czas i że dalszy postęp ochrony środowiska — jakkolwiek istotny — powinien być opóźniony na rzecz szybszych działań rozwiązujących problemy energetyczne.

aktualności

ZWIĘKSZENIE EFEKTYWNOŚCI ZATRUDNIENIA

W drugiej połowie br. zanotowano pewną poprawę relacji ekonomicznych. Wskazuje na to wzrost zatrudnienia i funduszu płac znajdujący nieco lepsze pokrycie we wzroście produkcji i usług. Postęp ten wciąż nie jest jednak zadowalający.

Pożądane jest więc, aby banki przeprowadziły w finansowanych przedsiębiorstwach i zjednoczeniach specjalną kontrolę realizacji wniosków z przeprowadzonego w IV kwartale br. ogólnokrajowego przeglądu poziomu i struktury zatrudnienia. Chodzi zwłaszcza o sprawdzenie, czy przestrzegane są terminy realizacji wniosków ustalone w harmonogramach. (Sb)

OPÓŹNIENIA DOSTAW RYNKOWYCH

Poprawa zaopatrzenia rynku w ostatnich miesiącach br. wymaga między innymi zwrócenia szczególnej uwagi na nadrobienie opóźnień w realizacji planów dostaw na zaopatrzenie rynku. Odnosi się to zwłaszcza do dostaw tłuszczów zwierzęcych, makaronu, odbiorników radiowych, pralek automatycznych, samochodów osobowych, motocykli i motorowerów, środków piorących i mydeł toaletowych, eternitu. (Sb)

PRZYCHODY LUDNOŚCI ROLNICZEJ

Na podstawie dotychczasowych wypłat z tytułu skupu produktów rolnych oraz ostatnich ocen zbiorów szacować można, że przychody ludności wiejskiej z tytułu sprzedaży produktów w uspołecznionym aparacie skupu wyniosą około 180 mld zł i będą o około 8 proc. wyższe niż przed rokiem. Ponadto ludność wiejska uzyska 21—22 mld zł z tytułu sprzedaży wolnorynkowej produktów rolnych, tj. o 2—2,5 proc. mniej niż w ub. roku.

Ograniczenie wpływów ze sprzedaży wolnorynkowej produktów rolnych związane jest ze wzrostem zainteresowania dostawami do państwowej sieci skupu w wyniku poprawy warunków skupu.

Według aktualnych szacunków, rolnicy uzyskają w br. około 48—50 mld zł ze sprzedaży trzody chlewnej, ponad 24 mld zł — ze sprzedaży mleka, około 18 mld zł ze sprzedaży bydła i około 15 mld zł ze sprzedaży zboża oraz około 12 mld zł ze sprzedaży buraków cukrowych. Wpływy ze sprzedaży ziemniaków szacowane są na 6—7 mld zł, tj. na podobnym poziomie jak wpływy ze sprzedaży owoców. Niewiele mniej, bo około 5 mld zł, uzyskają rolnicy ze sprzedaży warzyw. Wpływy ze sprzedaży drobiu szacowane są na poziomie około 6 mld zł, tj. nieco powyżej poziomu wpływów ze sprzedaży jaj. (Sb)

ZBIORY TYTONIU

Tegoroczne zbiory tytoniu pozwoliły na osiągnięcie w trzecim kwartale br. trzykrotnie większego poziomu skupu niż w analogicznym okresie ub. r. Na IV kw. br. ocenia się, że skup tytoniu powinien być o około 30 proc. wyższy niż przed rokiem. Łącznie jednak w skali całego roku wzrost skupu tytoniu w ujęciu ilościowym szacowany jest na około 10 proc. Wymagać to będzie zwiększenia wypłat z tytułu skupu tytoniu w granicach 40 proc. Zaspokajanie potrzeb rynku wymaga bowiem wprowadzenia do uprawy lepszych gatunków tytoniu, a ponadto konieczna okazała się poprawa cen skupu. (Sb)

OSŁABIENIE PRZYROSTU WKŁADÓW

Przyrost wkładów pieniężnych na rachunkach PKO we wrześniu br. był znacznie słabszy niż w analogicznych miesiącach w poprzednich trzech latach. Wkłady te we wrześniu br. wzrosły o około 700 mln zł, podczas gdy we wrześniu ub. r. przyrost ten wynosił 2,8 mld zł, a we wrześniu 1973 r. i 1972 r. — po około 1,5 mld zł.

Łącznie jednak w okresie 9 miesięcy br. przyrost wkładów w PKO wynosi 33,2 mld zł i jest o około 4 mld zł wyższy niż w analogicznym okresie 1974 r. i o 7 mld wyższy niż w analogicznym okresie 1973 r.

Wrześniowe osłabienie przyrostu wkładów nie zniwelowało więc postępów osiągniętych w poprzednich miesiącach. Powinno ono jednak stać się sygnałem wskazującym na potrzebę usprawnienia obsługi oszczędzających, którzy zbyt często muszą wyczekiwać w długich kolejkach do okienek pocztowych i w oddziałach PKO. (Sb)

SKŁADKI I ODSZKODOWANIA

Wpływy ze składek z tytułu ubezpieczeń rzeczowych i osobowych szacowane są w br. na poziomie ponad 14 mld zł, tj. o około 14 proc. powyżej wpływów zrealizowanych w ub.r. Wypłaty odszkodowań wyniosą natomiast około 11 mld zł i będą o około 13 proc. wyższe niż przed rokiem.

Tempo rozwoju usług ubezpieczeniowych jest więc wyższe od tempa rozwoju innych dziedzin działalności usługowej. Wypłaty odszkodowań stanowią natomiast istotny czynnik w stabilizacji warunków życia ludności. (Sb)

ILE WYGRYWAMY

Tegoroczny rozwój gier liczbowych wskazuje, że w skali całego roku wypłaty wygranych wyniosą około 2,8 mld zł i będą o około 25 proc. wyższe niż przed rokiem. Szacunek ten zakłada jednak znaczne ożywienie gier liczbowych w IV kwartale br. (wzrost wpływów i wypłat w granicach 60 proc. w porównaniu z IV kw. ub. r.) (Sb)

NOWE ZJEDNOCZENIA

Wojewódzkie zarządy aptek, działające dotychczas w ramach planu terenowego, zostały przekształcone w przedsiębiorstwa podporządkowane nowo powołanemu Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Zaopatrzenia Farmaceutycznego, w skład którego weszła również Centrala Farmaceutyczna „Cefarm". Terenowe przedsiębiorstwa zaopatrzenia lecznictwa zostały natomiast podporządkowane działającemu w ramach planu centralnego Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Zaopatrzenia Lecznictwa, w skład którego weszła również Centrala Zaopatrzenia Lecznictwa. (Sb)

WCIĄŻ SŁABY ROZWÓJ USŁUG

Dane za trzy kwartały br. potwierdzają wcześniejsze sygnały o znacznie wolniejszym od planowanego rozwoju usług dla ludności. Wpływy z tego tytułu wzrosły w okresie trzech kwartałów o ok. 13 proc., podczas gdy plan roczny zakłada ich wzrost co najmniej w granicach 15 proc.

Uwzględnienia wymaga ponadto fakt, że wpływy za usługi są w br. dynamizowane przez szybki wzrost składek z tytułu ubezpieczeń rzeczowych i osobowych (15 proc.). Wpływy z pozostałych usług wynoszą więc ok. 12 proc. Największe zagrożenia w realizacji planu usług notowane są w zakładach drobnej wytwórczości i przedsiębiorstwach MHWiU oraz CRS „Samopomoc Chłopska". Jest to związane głównie z:

- opóźnieniami w oddawaniu do użytku nowych lokali,
- dużym brakiem wykwalifikowanych kadr w branżach metalowej, motoryzacyjnej, elektrotechnicznej, odzieżowej, drzewnej i remontowo-budowlanej,
- brakami zaopatrzenia w materiały i części zamienne.

Nie będzie również wykonany plan usług w resorcie łączności (z powodu braku kabli do podłączenia nowych abonentów telefonicznych). (Sb)

KREDYTY PREWENCYJNE PZU

Już od początku br. PZU zaprzestał wypłaty kredytów prewencyjnych na zakup niepalnych pokryć dachowych i skoncentrował je wyłącznie na zaspokajaniu zapotrzebowania na kredyty na poprawę warunków zoohigienicznych w budynkach inwentarskich. Kredyty PZU na wymianę pokryć dachowych zostały zastąpione niskooprocentowanym kredytem bankowym (w granicach 2 proc.).

Koncentracja kredytów prewencyjnych PZU na zapewnianiu środków na poprawę warunków zoohigienicznych sprzyjać powinna poprawie efektywności hodowli. Mimo bowiem, że ogólny poziom wypłat kredytów prewencyjnych PZU jest w br. o około 25 proc. niższy niż przed rokiem, to jednak kredyty na poprawę warunków zoohigienicznych hodowli zwiększyły się. (Sb)

na rynku

„ZENITHOWE" KNOTY

Kupiłem sobie dość dawno elegancki długopis „parker" za złotych dwieście. Przez wiele lat miałem ustawiczne kłopoty z nabyciem do niego wkładów. Ostatnio w sklepach można już bez większych kłopotów kupić takie „parkerowskie" wkłady. Jednakże...

Najpierw fakty: producentem tych wkładów są Częstochowskie Zakłady Materiałów Biurowych. Jeden kosztuje 20 złotych. Firma dostarcza je w przemyślnych opakowaniach jednostkowych — do kawałka tektury przymocowany jest wkład za pomocą przezroczystego „wieczka" z folii. Wyrób oznaczony jest znakiem jakości „1".

W ostatnim miesiącu musiałem kupić aż cztery takie wkłady. W sklepach nie pozwalano mi rozrywać wieczka i wypróbowywać wkładu. Dwa z nich po rozpakowaniu w domu w ogóle nie pisały od początku, dwa przestały pisać po kilkunastu minutach. Dopiero w sklepie „Papirus" przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie przyjęła ekspedientka częstochowski bubel, mówiąc: „Producent przyjmuje te wkłady i wymienia na nowe, ale sama muszę chodzić na pocztę i je wysyłać".

Przede wszystkim warto spytać: Po co producent w ogóle pakuje te wkłady w plastykowe pudełeczka, jak jakie kurczaki? Przecież jest to wyrób, który z reguły wykorzystuje się od razu po kupieniu. Czy jest to metoda, by nie dać go wypróbować nabywcy? Być może chodziło tu o przeciwdziałanie wysychaniu wkładu — ale opakowanie nie jest hermetyczne, bowiem od spodu wieczko podklejone jest kawałkiem papieru.

Po drugie — zarówno tekturka, jak i folia kosztują. Kosztuje też samo pakowanie. Czy zrezygnowanie z tego nie obniżyłoby czasem kosztów produkcji, a w konsekwencji ceny? Ponadto: zarówno tektura jak i tworzywa sztuczne są surowcami deficytowymi w naszym kraju.

Po trzecie — czy w częstochowskich zakładach nie obowiązuje kontrola jakości? Ewidentnie marnuje się surowiec na niesprawne wkłady ze ... znakiem jakości; marnuje się pieniądze na przesyłki fabryka—sklep i z powrotem. A ponadto zabiera cały ten proceder czas i nerwy nabywcom.

Bylibyśmy usatysfakcjonowani, gdyby firma ta przysłała nam analizę faktycznych strat „na brakach", analizę reklamacji, jak również kalkulację ceny na ten wyrób. Jest bowiem bardzo ciekawe, ile z tych 20-złotówek płacimy za niepotrzebne opakowanie i rażące brakoróbstwo.

(N-j)

BARY MLECZNE WCIĄŻ KOPCIUSZKIEM

Tylko w dużych miastach funkcjonują odrębne przedsiębiorstwa barów mlecznych. W innych bary mleczne podlegają miejskim, a czasem wojewódzkim przedsiębiorstwom gastronomicznym. I w tychże przedsiębiorstwach — działających już w systemie ekonomicznym nastawionym na maksymalizację zysku — traktowane są jak przysłowiowe kopciuszki. Tak właśnie jest w miasteczku, nazwijmy go N., bo moja informatorka prosiła, aby w żadnym przypadku nie podawać jej nazwiska.

— *Obecnie narzut na koszty administracji* — mówi kierowniczka z N. — *liczy się od ilości zatrudnionych w danym zakładzie gastronomicznym. U nas, jak wiadomo, pracuje zawsze dużo ludzi, sprzedajemy potrawy tanie, pracochłonne. Zawsze jesteśmy na granicy rentowności. I wychodzi na to, że więcej niż eleganckie restauracje, łożymy na utrzymanie siedzących za biurkiem w dyrekcji. A czy nie powinno się narzutu tego ustalać na podstawie obrotu? Byłoby sprawiedliwiej dla nas...*

Druga sprawa — premie dla kierownictwa ustala się proporcjonalnie do zysku osiąganego przez daną placówkę. Bar mleczny, przynosząc zerowe zyski, w ogóle w takim układzie się nie liczy. Owa kierowniczka w N. musiała się odwoływać aż do władz wojewódzkich, by jej jakąś tam premię w ogóle dano. Ale nadal jest tak „ustawiona", że formalnie nie należy się jej żadna premia. Poradzono jej, by występowała o podwyższenie cen w swoim barze mlecznym.

Cóż, fakty te są niepokojące. W obecnym systemie finansowo-ekonomicznym bary mleczne zawsze będą w sytuacji piątego koła u wozu. Zarówno pojedyńcze bary w stosunku do przedsiębiorstw gastronomicznych, jak i wyodrębnione przedsiębiorstwa barów mlecznych w stosunku do zjednoczenia. Nie mają ochoty te jednostki nadrzędne ani otwierać nowych barów, ani też nie są zainteresowane w ich doinwestowywaniu. I znów doszło do tego, że władze terenowe muszą administracyjnie zmuszać do prowadzenia tych tanich jadłodajni.

TEN SAM CEDET STARY

Warszawski „cedeciak" był pierwszym w kraju dużym domem towarowym. Od 1951 roku zrobiło w nim zakupy blisko pół miliarda klientów. Zżyli się z nim warszawiacy...

Charakterystyczna sylwetka „cedeciaka" — który ostatnio pełnił funkcję Centralnego Domu Dziecka — zostanie zachowana. Odbudowa i remont będą tak prowadzone, by jednak wnętrza były nowocześniejsze i bardziej funkcjonalne. Również elewacja zostanie nieznacznie zmieniona na korzyść.

Na okres odbudowy po pożarze funkcje CDD przejął społemowski „Feniks" przy ul. Żelaznej. W innych domach towarowych — m.in. w „Sawie" „Woli", „Pradze", „Juniorze" — zorganizowano dodatkowe stoiska z artykułami dziecięcymi.

DYSPROPORCJE

Niezwykle pouczającym materiałem jest statystyka, umożliwiająca porównanie poziomu usług dla ludności w poszczególnych regionach kraju. Dysproporcje są tu olbrzymie.

Sięgnąłem do Rocznika Statystycznego z 1974 roku — dane uwzględniać więc będą poprzedni układ administracyjny.

Sprzedaż usług na 1 mieszkańca wynosiła przeciętnie dla całego kraju 3 645 złotych rocznie. Wskaźnik ten był — co jest naturalne — najwyższy dla Warszawy — 9 880 zł. W pozostałych wielkich miastach był dość zróżnicowany: Kraków — 5 753 zł., Łódź — 5 277 zł., Poznań — 6 798 złotych.

Daleko większe zróżnicowanie występuje w poszczególnych województwach: w woj. gdańskim — 4 258 zł., kieleckim — 2 674 zł., szczecińskim — 4 208 zł., warszawskim — 2 720 zł., krakowskim — 2 711 zł., koszalińskim — 3 514 zł.

Rozrzut sprzedaży usług komunikacji miejskiej jest następujący: woj. szczecińskie — 338 zł na 1 mieszkańca rocznie, łódzkie — 101, katowickie — 336 zł., poznańskie — 103 zł., itd.

Ważne usługi przemysłowe tak oto różniły się w poszczególnych województwach: w gdańskim sprzedano ich średnio na 1 mieszkańca za 557 zł. w woj. poznańskim za 558 zł., natomiast w woj. kieleckim za 379 zł., olsztyńskim tylko za 376 złotych...

To tylko przykłady. Ale niepokojące. Co jest przyczyną tych dysproporcji? Czy aż tak znaczne są różnice między zapotrzebowaniem na usługi w poszczególnych regionach? Czy w kieleckim potrzeba dwa razy mniej ślusarzy niż w woj. gdańskim? Wydaje się, że zależą te dysproporcje jednak w dużej mierze od tego, jak poszczególne władze terenowe troszczą się o rozwój usług

n-j

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● **BIURO POLITYCZNE KC PZPR** w dniu 14 bm. dokonało oceny realizacji zadań społeczno-gospodarczych za 3 kwartały br. Stwierdzono, że utrzymuje się wysoka dynamika produkcji w przemyśle i budownictwie. Pozytywnie oceniono przebieg zobowiązań podejmowanych dla uczczenia VII Zjazdu Partii. W wyniku tego wartość zgłoszonej dodatkowej produkcji we wrześniu powiększyła się o dalsze 500 mln zł. Przy wysokiej dynamice produkcji przemysłowej występują jednak opóźnienia w realizacji zadań planu w niektórych grupach wyrobów. W związku z tym wskazano na konieczność terminowej realizacji zadań produkcyjnych. Biuro Polityczne dokonało oceny perspektywicznego „Programu Elektronizacji Gospodarki Narodowej do 1990 r." oraz bezpośrednio z nim związanego rządowego programu badawczo-rozwojowego w dziedzinie materiałów i podzespołów dla potrzeb elektronizacji. Biuro Polityczne zaaprobowało działalność delegacji polskiej na spotkaniu sekretarzy komitetów centralnych partii komunistycznych i robotniczych oraz wicepremierów rządów krajów członkowskich RWPG, które odbyło się 9 bm. w Moskwie.

● **RADA MINISTRÓW** w dniu 10 bm. zaakceptowała dwa projekty ustaw. Pierwszy projekt przewiduje między in. przyznanie byłym więźniom obozów koncentracyjnych, którzy na skutek hitlerowskiego terroru utracili zdrowie, takie same uprawnienia, jakie przysługują inwalidom wojennym — byłym żołnierzom frontowym, partyzantom i uczestnikom ruchu oporu. Umożliwia on także kombatantom i byłym więźniom obozów koncentracyjnych dobrowolne, wcześniejsze o 5 lat przejście na emeryturę, jeżeli mają do niej wymagany okres zatrudnienia, zaś zawodowo czynnym przyznanie dodatkowego urlopu wypoczynkowego 10 dni roboczych. Drugi projekt dotyczy ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa.

● **PREZYDIUM RZĄDU** w dniu 10 bm. powzięło decyzję o dodatkowym zwiększeniu o ok. 2,5 mld zł dostaw na rynek w IV kwartale br. Powołano kombinat narzędzi gospodarczych i kombinat narzędzi stołowych, które skupią rozproszony dotychczas potencjał wytwórczy w tych dziedzinach. W kolejnym punkcie rozpatrzono opracowane przez MHWiU propozycje co do kierunków zmian w organizacji i funkcjonowania uspołecznionej drobnej wytwórczości. Prezydium Rządu zatwierdziło nowe zasady odpowiedzialności materialnej pracowników za szkody w powierzonym mieniu. Powzięta decyzja ma i ten walor, że w przypadku handlu detalicznego pozwoli wyeliminować wiele uciążliwych czynności kontrolno-inwentaryzacyjnych, co wpłynie dodatnio na obsługę klientów. Na wniosek ministra handlu zagranicznego i gospodarki morskiej, Prezydium powzięło szereg decyzji, które są konkretyzacją założeń strategii rozwoju handlu zagranicznego na lata 1976-80 oraz nowego systemu instrumentów ekonomiczno-finansowych w handlu zagranicznym, zatwierdzonych przez rząd w lipcu br. Zaakceptowano program oczyszczenia wód rzeki Pszemszy, aby umożliwić ich wykorzystanie przez hutę „Katowice".

● **W URZĘDZIE RADY MINISTRÓW** odbyła się konferencja, na której omówiono realizację podstawowych zadań związanych z bezpieczeństwem i higieną pracy w zakładach gospodarki uspołecznionej oraz ustalono dalsze kierunki działania w tej dziedzinie. Resorty i urzędy wojewódzkie powinny zapewnić właściwe przygotowanie projektów programów na lata 1976-80 i planu na 1976 r. w dziedzinie poprawy warunków bhp stanowiących integralną część narodowego planu społeczno-gospodarczego. Dokonano także oceny aktualnej sytuacji w gospodarce zatrudnieniem i funduszem płac oraz omówiono zadania zmierzające do dalszej poprawy w tej dziedzinie.

● **KOLEJNYMI PRZEDSIĘBIORSTWAMI,** które wyprzedziły 5-letni plan oraz podjęły dodatkowe zobowiązania na cześć VII Zjazdu są między in. **załoga „Hydrobudowy-7"** w Koninie pracująca na licznych, ważnych dla kraju inwestycjach, a także na budowach eksportowych. Do końca br. „Hydrobudowa-7" wykona dodatkowo roboty wartości 300 mln zł. **Załoga jeleniogórksiego „Zastalu"** podjęła cenne zobowiązania wartości 80 mln zł., z czego wyroby za 60 mln zł dotarły już do odbiorców. Od jesieni **Załoga Zakładów Płyt Pilśniowych** w Czarnkowie (woj. pilskie) wykona dodatkową produkcję wartości 4 mln zł. Będzie to 100 tys. m kw. poszukiwanego przez krajowy przemysł meblarski i klientów — lakierowanych płyt pilśniowych. W tym roku **stocznia gdańska** przekazała już do eksploatacji 25 statków o łącznym tonażu ok. 200 tys. DWT. Do końca roku krajowi i zagraniczni armatorzy otrzymają jeszcze 8 jednostek. **Zakłady Przemysłu Wapienniczego „Truskawica"** pod Kielcami wyprodukowały 175 tys. tonę wapna w tym roku. Wapno z tego nowoczesnego zakładu przeznaczone jest dla potrzeb przemysłu chemicznego, budownictwa oraz rolnictwa. Do końca br. „Truskawica" dostarczy jeszcze ok. 80 tys. ton wapna.

● **ROZBUDOWA I MODERNIZACJA DRÓG** lokalnych, współudział w rozwoju sieci szkół gminnych, wiejskich placówek służby zdrowia, działanie związane z poprawą zaopatrzenia wsi w wodę — oto najważniejsze kierunki czynów społecznych w środowisku wiejskim w najbliższych latach. W miastach główne zadania społecznych działań, to modernizacja urządzeń komunalnych, prace remontowo-porządkowe, zagospodarowanie terenów rekreacji i wypoczynku. Istotne znaczenie ma także dalszy wzrost udziału ludności w pracach dla ochrony środowiska. Zagadnienia te omawiano na ogólnokrajowej naradzie, w której uczestniczyli przewodniczący komisji czynów społecznych przy wojewódzkich komitetach FJN.

● **WYBORY DO SAMORZĄDÓW** mieszkańców miast, odbędą się w kwietniu i maju 1976 r. Konkretne terminy wyborów do komitetów osiedlowych, obwodowych i domowych ustalą rady narodowe stopnia podstawowego w porozumieniu z właściwymi komitetami FJN.

● **PRZYSZŁO JESIENNE OCHŁODZENIE,** a wraz z nim przelotne opady. Skromna wprawdzie porcja wilgoci poprawiła nieco warunki glebowe. Dobrze przebiega zbiór okopowych. Wykopki ziemniaków znajdują się na ukończeniu. Najważniejszym zadaniem jest obecnie zgromadzenie jak największej ilości pasz na zimę. Kiszona jest kukurydza (zebrana już z około 75 proc. areału) oraz liście buraczane. Zróżnicowany jest stan zaawansowania prac przy zbiorze buraków cukrowych. Jedna czwarta zakontraktowanych buraków znajduje się już w cukrowniach i punktach skupu. Najwyższe tempo jesiennych prac polowych wykazują gospodarstwa uspołecznione. Szacuje się, że ok. 70 proc. ziemniaków i buraków cukrowych zebranych zostanie sprzętem jednostek uspołecznionych.

● **NA TERENIE BUDOWANYCH** największych w Polsce zakładów kuźniczych w Jaworze (woj. legnickie) ruszyła nowoczesna matrycownia, która dostarczać będzie matryce dla formowania stalowych odkuwek w ponad 800 asortymentach. Od września br. na głównym wydziale — w wielkiej hali kuźni — uruchomiono pierwsze ciągi maszyn i urządzeń, między in. dwa młoty o nacisku 1000 kg dostarczają ponad 100 ton odkuwek miesięcznie. W bm. ruszą kolejne młoty na wydziale kuźni, do końca br. zakłady dostarczą 2 tys. ton odkuwek. Zakłady kuźnicze w Jaworze produkować będą 40 tys. ton odkuwek rocznie dla krajowego przemysłu maszyn rolniczych, a także na eksport.

● **W TARNOWSKIEJ HUCIE SZKŁA GOSPODARCZEGO** rozpoczął się montaż pierwszego w kraju urządzenia sprowadzonego z Belgii do mechanicznej obróbki szkła grubościennego. Nowe urządzenie zastąpi pracę ręczną kilkudziesięciu pracowników i dokonywać będzie w ciągu roku obróbki mechanicznej 2 mln sztuk wyrobów szklanych.

● **280 ZAŁÓG** zgłosiło się już do IV ogólnopolskiego konkursu dobrej roboty na 1976 r. Gotowość do wzięcia udziału w „Do-Ro 76", którego celem jest szeroko pojmowana poprawa efektywności gospodarowania, deklarują załogi zakładów różnych branż.

● **ŚWINOUJŚCIE OPUŚCIŁA** blisko 80-osobowa grupa rybaków z Przedsiębiorstwa Połowów Dalekomorskich i Usług Rybackich „Odra", która udała się samolotem „Lotu" do Nowego Jorku. Tam wymieni załogę trawlera „Finwal" przebywającą na łowiskach Atlantyku od blisko pół roku.

● **W ZAKŁADACH PRZEMYSŁU ZIEMNIACZANEGO** „Łomża" będących producentem glukozy, przerobiona została od początków istnienia zakładów do chwili obecnej milionowa tona ziemniaków.

● **TEGOROCZNYMI ZWYCIĘSTWAMI** konkursu o najlepszego traktorzystę został w grupie seniorów — Zdzisław Strużyna z woj. pilskiego, a w grupie juniorów — Stanisław Harężlak z woj. bydgoskiego.

● **DO MASOWEGO ZATRUCIA RYB** znowu doszło w tzw. Jeziorze Kościelnym koło Lipian (woj. szczecińskie). Zatrute zostały setki dużych okazów sandaczy, węgorzy, leszczy. Widziano ławice na wpół martwych uklejek. Trwa dochodzenie mające na celu ustalenie sprawców.

RADA PAŃSTWA nadała tytuł profesora zwyczajnego nauk ekonomicznych: **KAZIMIERZOWI BOCZAROWI** — prof. nadzw. w SGPiS w Warszawie, **BRONISŁAWOWI MISZEWSKIEMU** — prof. nadzw. w PŚ w Gliwicach, **JÓZEFOWI NOWICKIEMU** — prof. nadzw. w SGPiS w Warszawie, **AUGUSTYNOWI WOSIOWI** — prof. nadzw. w Instyt. Ekonomiki Rolnej w Warszawie. Profesora nadzwyczajnego nauk ekonomicznych: **ZBIGNIEWOWI ABRAMOWICZOWI** — doc. w WAP w Warszawie, **LESZKOWI BORCZOWI** — doc. w PŚ w Gliwicach, **ALICJI JARUGOWEJ,** doc. w Uniw. Łódzkim, **JERZEMU KLEEROWI** — doc. w Spółdzielczym Instyt. Badawczym w Warszawie, **ANDRZEJOWI KRAWCZEWSKIEMU** — doc. w WSNS przy KC PZPR w Warszawie, **JERZEMU LEWANDOWSKIEMU** — doc. w SGPiS w Warszawie, **ADAMOWI RUNOWICZOWI** — doc. w Uniwersytecie Warszawskim, **URSZULI WOJCIECHOWSKIEJ - SZCZEGIELNIAK** — doc. w SGPiS w Warszawie.

za granicą

■ **Na Kremlu podpisano Układ o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między ZSRR i NRD. Układ, który podpisali Leonid Breżniew i Erich Honecker, zawarty został na 25 lat i ma być automatycznie przedłużany na dalsze okresy dziesięcioletnie, jeśli żadna ze stron nie wypowie go na 12 miesięcy z góry, przed upływem odpowiedniego okresu ważności.**

■ **Z wizytą w Związku Radzieckim przebywał sekretarz generalny Socjalistycznej Partii Odrodzenia Arabskiego, prezydent Syrii, Hafez Asad.**

■ **W wywiadzie dla telewizji amerykańskiej Henry Kissinger oświadczył, że perspektywy zawarcia drugiego radziecko-amerykańskiego porozumienia w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych są pomyślne i do podpisania układu SALT II może dojść do ciągu najbliższych kilku miesięcy.**

■ **Z oficjalną wizytą do ZSRR przybył prezydent Francji Valery Giscard d'Estaing.**

■ **Minister spraw zagranicznych Portugalii, Melo Antunes, oświadczył że tegoroczny deficyt bilansu płatniczego jego kraju wyniesie ok. 30 mld escudo (ponad miliard dolarów).**

■ **Rząd amerykański postanowił udzielić Portugalii kredytu w wysokości 85 mln dolarów.**

■ **Organ Włoskiej Partii Komunistycznej, „Unita", pisze, że junta chilijska sporządziła przed rokiem listę 130 uchodźców, przeciwników reżimu Pinocheta, którzy mają być zamordowani przez chilijski wywiad wojskowy. Pierwszą ofiarą, jak pisze „Unita", był generał Prats, zamordowany w Buenos Aires. Ostatnio zaś dokonano w Rzymie zamachu na byłego wiceprezydenta Chile, przywódcę chilijskiej Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej, B. Leightona. „Unita" pisze, że wielu uchodźców chilijskich przebywających w Europie i w Stanach Zjednoczonych otrzymało niedawno listy z pogróżkami.**

■ **Z referatu przedstawionego na ostatnim plenum KC KPCz wynika, że w bieżącej pięciolatce zbiory zbóż w Czechosłowacji wyniosą 47 mln ton wobec planowanych 42 mln ton. Dostawy produktów rolnych dla państwa wzrosną o 1/3 zamiast planowanych 19 proc. Jednocześnie liczba zatrudnionych w rolnictwie zmniejszy się o 142 tys. osób. Czechosłowacja w pełni pokrywa własną produkcją zapotrzebowanie na masło i jaja oraz w zasadzie również na mięso, mimo wzrostu jego spożycia z 71,9 kg na osobę w 1970 roku do 80,5 kg w roku bieżącym.**

■ **Z wizytą w Chińskiej Republice Ludowej przebywał premier Jugosławii, Dżemal Bijedić.**

■ **Według danych kanadyjskiego pisma „Globe and Mail", deficyt handlu zagranicznego ChRL wynosił w roku ubiegłym 1,3 mld dolarów, a w 1978 roku dojdzie do 3 mld dol.**

■ **Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) opublikowała dane o wzroście cen detalicznych w 24 krajach członkowskich w sierpniu br. Wynika z nich, że inflacja w tym miesiącu wynosiła tylko 0,4 proc., co jest najlepszym przeciętnym wskaźnikiem miesięcznym od 1970 roku. OECD przyznaje jednak, że przyhamowanie tendencji inflacyjnych spowodowane jest przede wszystkim stale słabnącym popytem.**

mimochodem

TARG W NOWOTELU

PRZECIĘTNY Polak, zwłaszcza niezmotoryzowany, gubi się już w naszej geografii nowoczesności. Niepokój o to, że nie „nadąża", nie opuszcza go nawet wśród wczasowego rozgwaru mazurskich jezior. Bo jak tu trawić lekkomyślnie czas, kiedy tuż obok stoi jeden z rodzynków naszej bazy turystyczno-wypoczynkowej — Nowotel Olsztyn. Wprawdzie mieszkańcy stolicy mogą taki sam obejrzeć w Warszawie, przy ulicy Żwirki i Wigury, ale kto ma dziś czas na zwiedzanie własnego miejsca zamieszkania? W plenerze poza tym całkiem inaczej to wygląda.

Szyk i elegancja bryły budynku wśród zielonych podolsztyńskich pól wciągają niemal do środka. Francuski wykonawca — firma „Sodeteg" machnął ten drobiazg złożony z kilku tysięcy metrów sześciennych kubatury w niespełna półtora roku. Żadnych śladów pośpiechu nie ma tu jednak. Osobiście ostygłam trochę w podziwie, kiedy ktoś obecny przy budowie powiedział mi, że wcale Francuzi przy tym naszym nowotelu nie wyskakiwali ze skóry. Wszystko przywoziło się na budowę, nawet materiały wykończeniowe, w pełnej gotowości montażowej. Przycięte, zwymiarowane, sprefabrykowane w sposób wykluczający wszelkie knoty. Po prostu w montażu nie zgodziłyby się wymiary tej składanki budowlanej.

Wiadomo, że rozszerzenie horyzontów musi kosztować. Aby zapoznać się bliżej z funkcjonowaniem tej orbisowskiej placówki o obco brzmiącej nazwie, postanowiliśmy skorzystać na wstępie z jej usług gastronomicznych. Ale że nigdy nie wiadomo, ile zapłaci się za konsumpcję nawet w zwykłej tradycyjnej restauracji, zbadać tę sprawę postanowiliśmy w sześcioosobowej grupie wczasowej poprzestając na małym. W trybie samoobsługowym zaryzykowaliśmy więc dwie kawy (średnia jakość), cztery piwa (gatunek pośledni — mętne) i trzy soki jabłkowe (jak to soki). Rachunek: 300 zł.

Człowiek na urlopie jest wypoczęty, nigdzie mu się nie spieszy, uznaliśmy więc, że interesujące byłoby ustalenie, ile kosztuje nowotelowska kawa, piwo i sok. Zapisaliśmy łamigłówkami różnych wariantów cen kilka stołowych serwetek. Tej dziwnej krągłości sumy nie udało się na jednak rozszyfrować. Z pomocą pośpieszyła nam panienka z baru widząca nasze łamanie głowy, wyjaśniając, że w rachunku zrobiła błąd i w rzeczywistości powinien on opiewać na 220 zł. Niedzielne popołudnie 23 sierpnia było tak upalne, rozleniwiające. Trudno nawet dziwić się, że upał osłabił na chwilę jej zdolność liczenia. Człowiek jednak wciągnięty w rozwiązywanie łamigłówek, nie ma spokoju dopóki nie znajdzie rozwiązania.

Licząc od początku, kalkulując rozmaicie współczynniki komfortu doliczane do mętnego piwa i zwykłego soku jabłkowego, nie mogliśmy nadal ustalić, ile kosztuje właśnie jedna zwykła kawa. Wreszcie poprosiliśmy o cennik. Okazało się, że typowana przez nas na początku suma 180 zł zgadzała się równiutko z jego postanowieniami. Tak to dobiliśmy targu w nowotelu w sposób nie pozostawiający żadnych wątpliwości.

Minęło lato, a mnie ciągle dręczy dylemat — kto tu nie dorasta do nowoczesności? Czy ja, wdająca się w proste arytmetyczne dociekania, aby ustalić mój koszt ogólnego postępu? Czy władający tą placówką gospodarz — „Orbis" zapomniał w szkoleniu personelu uczonego języków obcych, techniki obsługi i wdzięku obcowania z konsumentem, o zwykłej jej edukacji rachunkowej? A może stare poczciwe napiwki wyszły już z mody i wkalkulowuje się je automatycznie do rachunku. Ale czy wobec tego nie przesadza się w proporcjach? W końcu nawet za pralkę automatyczną płaci się napiwek nie przekraczający 5 proc. jej ceny urzędowej...

Tego

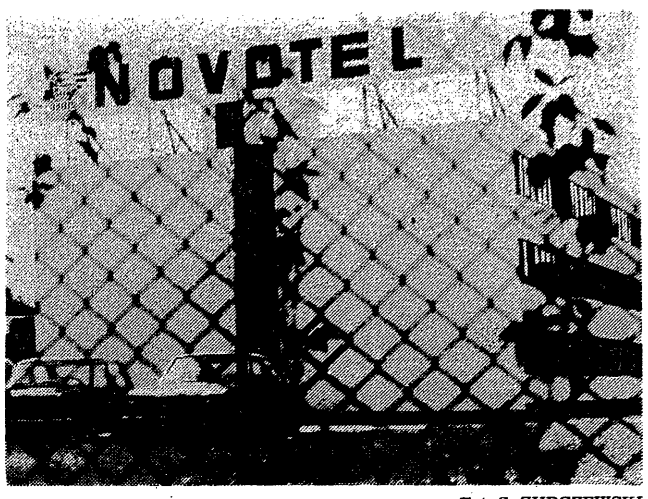

Fot. S. ZUBCZEWSKI

prasa

Dzisiejszy przegląd trzeba zacząć od samokrytyki — przegapiliśmy jubileusz trzydziestolecia „CHŁOPSKIEJ DROGI". Nie chodzi tu tylko o okazjonalne życzenia, ale o fakt, że czasopismo to tkwiło i tkwi w nurcie spraw, które są życiowymi problemami chłopów polskich — a obecnie szczególnie silnie przekonujemy się, że te problemy dotyczą i nas wszystkich.

Z okazji jubileuszu w „POLITYCE" ukazał się wywiad z MIECZYSŁAWEM RÓG-ŚWIOSTKIEM, redaktorem naczelnym „Chłopskiej Drogi". Niewielu już ludzi tak mówi o polskiej wsi i polskim rolnictwie. Produkcja zboża, mięsa i mleka — to o czym czytamy codziennie — nie przesłoniła ludzi, ich losów osobistych, tradycji, piękna charakterów i piękna krajobrazów. Potrzeba maszyn, budynków, infrastruktury, pokazana została przez spracowane ręce konkretnych rolników, przez ciężki los kobiety, przez niechęć młodego człowieka do pozostania na ojcowskiej gospodarce.

Pisząc i mówiąc o rolnictwie — odnosimy jego sukcesy i porażki do jednego tylko czynnika produkcji — do ziemi. Mówimy o plonach z hektara, o obsadzie bydła na 100 hektarach, o ilości ziemi przypadającej na jeden ciągnik itd. A przecież te same wskaźniki trzeba odnosić i do człowieka, bo kończy się czas, kiedy decydowała tylko ziemia, a zaczyna — kiedy będzie o wszystkim decydował człowiek. Jaka jest wydajność na jednego rolnika — te dane trzeba żmudnie obliczać. A są one niezwykle ważne, bo zmiany w tej wydajności wpływać będą w coraz większym stopniu zarówno na poziom całej produkcji rolnej, jak i na poziom dochodów rolników indywidualnych.

Jest rzeczą oczywistą, że im lepsze i im więcej będzie maszyn, tym szybciej będzie rosła wydajność zatrudnionych w rolnictwie. Ale właściwy użytek z techniki może zrobić tylko człowiek odpowiednio do tego przygotowany. Tymczasem nie wszyscy rolnicy takie przygotowanie mają — i co gorsza — wysiłki szkolnictwa mające na celu podniesienie kwalifikacji i przygotowanie producentów rolnych do nowych warunków technicznych i agrotechnicznych nie zawsze przynoszą spodziewane efekty. Znaczna część — w wielu rejonach kraju większość — absolwentów zasadniczych szkół i techników rolniczych nie podejmuje pracy w rolnictwie. Procent zaś tych absolwentów wracających na ojcowskie gospodarstwo jest znikomy. Pół biedy, jeżeli ludzie ci trafiają do instytucji obsługujących rolnictwo, ale wielu z nich traktuje szkołę jako odskocznię do zupełnego oderwania się od tej gałęzi gospodarki.

Znane są wysiłki, robione dla poprawy warunków życia na wsi. Nie zawsze one jednak satysfakcjonują młodych ludzi, a w każdym razie nie wszystkich. Niedawno jeden z młodych rolników (właśnie absolwent technikum, który wrócił i przejął gospodarstwo ojca) wystąpił w rozmowie z dziennikarzami z następującą pretensją. Mój brat jest w mieście — i o tym, aby mieć kino, klub, kawiarnię, przedszkole dla dzieci muszą myśleć władze miejskie. A my na wsi — jeżeli chcemy mieć coś takiego — musimy sami to zbudować, sami o tym pomyśleć, zorganizować. To nie jest złe — kiedy nie ma roboty w polu, ale obecnie ci, którzy zostają na wsi, są tak zaabsorbowani gospodarką, że nie mają już czasu ani możliwości na takie organizowanie sobie własnymi siłami tego typu ułatwień. Jeżeli zaś nawet zbudujemy świetlicę — to wtedy coś tam się ciekawego dzieje, kiedy stworzymy własny zespół, sami przygotujemy sztuczkę teatralną czy inne występy. Dlaczego rolnik, jeżeli chce korzystać z kultury, to musi i sam zbudować do tego lokal, i jeszcze sam zamieniać się w artystę?

Nasz rozmówca listy pretensji na tym nie zakończył. Porównując się bowiem z bratem powiedział: „on jak przyszły nowe maszyny do zakładu, to został wysłany na szkolenie na koszt fabryki i jeszcze pensję płacili, a ja jak bym chciał się doszkalać, to nie mam gdzie, a nawet jakbym poszedł na jakiś kurs, to sam za niego muszę zapłacić i zapłacić temu, który za mnie będzie robił na gospodarce w tym czasie".

Widać więc, że aspiracje i wymagania młodych rolników szybko rosną, a warunki, jakie decydują o ich pozostaniu na wsi, nie sprowadzają się tylko do lepszych rozwiązań cywilizacyjnych i lepszego wyposażenia w środki produkcji. Warto mieć to na uwadze, tworząc programy wyrównania różnic między miastem i wsią. Wzrost wydajności rolnika wymaga bowiem — podobnie zresztą jak i innych pracowników — dalszego pogłębiania społecznego podziału pracy, traktowania rolnika przede wszystkim jako producenta, który dając dużo żywności — otrzymuje od innych nie tylko maszyny, ale i usługi wyższego rzędu.

Czy już obecnie stać nas na takie rozwiązanie? W wielu dziedzinach jeszcze nie, ale patrząc w przyszłość niezbyt już odległą, trzeba się do tych rozwiązań przygotować.

S.C.

żywocik gospodarczy

● *Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Koszalinie wydało instrukcję dotyczącą sposobu kasowania biletów miesięcznych, która składa się z 25 punktów. Pasażer powinien nauczyć się jeżdżenia autobusem miejskim z biletem mie-*

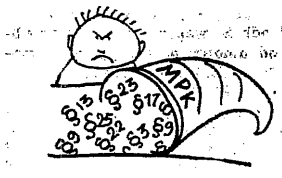

sięcznym, co wymaga odpowiedniego przecięcia biletu na trzy części, właściwej obsługi automatu Krak-KBT-1, np. wkładania biletu we właściwym miejscu i od stosownej strony, a jeśli automat jest zepsuty — chodzenia do kierowcy, żeby skasował bilet ręcznie. „Przy stwierdzeniu, że w określonym dniu z biletu skorzystano trzy razy, całość biletu zostaje zabrana (trzy części). Ponadto pasażer obowiązany jest do opłaty karnej w wysokości 50 lub 100 zł. W danej dekadzie można wykorzystać tylko tyle przejazdów, ile jest w danej dekadzie dni roboczych razy dwa. Dotyczy to również biletów miesięcznych, które są ważne w niedziele i święta. Powyższe nie może budzić wątpliwości, bo jeśli pracownik pracuje w dzień świąteczny, to ma za to dni wolne w dni powszednie. Jeżeli w dni świąteczne Zakład zatrudni pracownika, nie dając mu dnia wolnego, powinien zaopatrzyć go w bilety jednorazowe..." Następuje z dziesięć punktów wymieniających przypadki, kiedy bilet traci ważność. Np. gdy pasażer go zabrudzi. Jeśli natomiast kasownik się zepsuje, MPK nie odpowiada. „W czasie kontroli biletów nie przyjmuje się tłumaczenia od pasażerów, że nie zdążył skasować biletu..." Instrukcję kończy wezwanie: „Mając w samoobsłudze pełne zaufanie w stosunku do pasażera(...) prosimy o wzajemne zrozumienie i pomoc w pracy".

● *Z rachunku wystawionego przez spółdzielnię „Ingos", Warszawa, Żurawia 32, wynika, że za czynność wstępną przy reperacji materaca dmuchanego, polegającą na włożeniu go do wody i sprawdzeniu, czy i skąd powietrze uchodzi, inkasuje się 23 złote. W związku z tym klient mgr Jacek Sterwiński wysłał do spółdzielni pracy „Ingos" podanie o przyjęcie do pracy w charakterze specjalisty od sprawdzania materacy. Pracę tę gotów jest wykonywać we własnej łazience, a połowę inkasowanych pieniędzy będzie przekazywał spółdzielni „Ingos".*

● *W Lublinie przy ulicy Juranda dwa lata temu zbudowano 55*

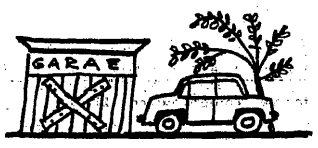

garaży i nabywcy zapłacili za nie po 33 tys. zł od sztuki. Od tego czasu stoją one puste i właściciele nie mogą za swoje pieniądze trzymać swoich wozów w swoich garażach. Powodem tego jest brak światła i nieotynkowanie. Tynkować i doprowadzić światło nie ma komu, gdyż budowniczowie garaży zajęci są wznoszeniem następnych. Ciekawe, co by powiedział pan budowniczy, gdyby np. wszedł do sklepu kupić futro dla żony za 33 tys., gdyby wzięto od niego pieniądze i powiedziano, aby zjawił się za dwa lata, to może do tego czasu przyszyje się do futra guziki, bo na razie szyje się nowe futra bez guzików?

● *Kierowcy państwowych pojazdów rozliczani są za paliwa wedle normy spalania i ilości przejechanych kilometrów. Tymczasem muszą brać ze stacji CPN rachunki, które są niepotrzebną do niczego podkładką do rozliczeń. Wystawianie ich zajmuje — wyliczyła „Gazeta Lubuska" — 1 300 tys. godzin pracy rocznie. Tyle też czasu tracą przed stacjami unieruchomione pojazdy. Zniesienie rachunków sprawiłoby oszczędność papieru. Nadto, gdyby nie były one podkładką niezbędną do rozliczeń, obsługa stacji benzynowej wyłączona byłaby w pewnym sensie z obiegu lewej benzyny, nie uległaby korupcji. Kierowcy przestaliby kupować lewe rachunki. Nie sprzedawaliby nielegalnie państwowej benzyny i prywatni posiadacze aut nie paraliby się przestępstwem, polegającym na kupowaniu kradzionego paliwa. Po prostu kierowcy to, co zaoszczędzą, chowaliby do kieszeni w formie pieniędzy na benzynę w ogóle nie wydawanych. Ministerstwo Komunikacji odpowiedziało „Gazecie", że jej wnioski są słuszne, ale ono nie jest władne. Ministerstwo Finansów uznaje wniosek „Gazety" za możliwy do zrealizowania, ale nie zgadza się. Kierowcy bowiem będą oszczędzać paliwo niszcząc silniki. Tyle że konkluzji tej przyświeca przeświadczenie, że obecnie nie niszczą, bo oszczędzonej benzyny nie sprzedają na lewo. Urzędy jednym słowem przymierzają swoje opinie do sytuacji idealnej, którą chciały stworzyć koncypując przepisy, ale nie biorą pod uwagę, że ta sytuacja realnie nie istnieje. Wiara w działanie przepisów raz wydanych jest jednym z motywów biurokratycznego odrywania się od życia.*

● *Łódzka rodzina z ul. Klonowej wystąpiła z reklamacją do urzędu telefonów, że rachunki rosną im stale i każe im się np. płacić 300 zł za miesiąc, w czasie którego mieszkanie stało w ogóle zamknięte. Dwukrotnie urząd odpowiadał, że sprawdzono i wszystko jest w porządku. Za trzecim razem urząd odpowiedział, że stwierdził wadliwe działanie układu obliczającego rozmowy, więc obniżył do wysokości 100 zł rachunki za parę miesięcy wstecz. Tyle, że ten korzystny werdykt zasiał na ulicy Klonowej ziarno wątpliwości. Jak to urząd robi? W maju sprawdza aparaturę i znajduje ją w porządku, a w sierpniu sprawdza powtórnie i dochodzi do wniosku, że wadliwe funkcjonowała ona hen w maju? Zachodzi podejrzenie, że niczego się nie sprawdza, tylko uznaje reklamacje wyrwałych. Na odczepnego.*

● *„Hydrobudowa" budująca elektrownię w Żarnowcu dała ogłosze-*

nie w „Głosie Wybrzeża", że zatrudni kierowców. Grupa amatorów pracy przyjechała w odezwie na ogłoszenie aż z Nowego Sącza, by dowiedzieć się, że pracy nie ma, bo jest blokada etatów. „Po co więc ogłoszenie?" — pytają zawiedzeni kandydaci na kierowców, którzy stracili czas, pieniądze i wiarę w słowo drukowane. „Hydrobudowa" nie rozumie pretensji i pyta, co to obchodzi prasę, tj. „Głos Wybrzeża". Słowo drukowane jest wartością trwałą, podczas gdy blokady etatów przemijają.

giełda samochodowa

Fot. S. ZUBCZEWSKI

SYTUACJĘ na niedzielnej giełdzie najlepiej oddaje uwaga jakiegoś kibica: *„Dzisiaj zostaną tu tylko te samochody, które nie będą mogły ruszyć"*. O godzinie 11 plac giełdy w wielu miejscach był pusty, mimo setek samochodów stojących w uliczkach przyległych do Janiszowskiej i wzdłuż Alei Krakowskiej. Co chwilę załadowane klientami wozy opuszczały targowisko. Sprzedawcy umów wzbogacili repertuar zachęt o nowe hasło: *„Kupujcie umowy, bo zabraknie"*. Po raz pierwszy można było zobaczyć na giełdzie kilka samochodów z napisami „sprzedane".

Obok „trupów" o cenie wywoławczej 14 i 18 tys. zł, więcej niż zwykle było luksusowych FIATÓW 132 GLS w cenie 385 tys. zł. Tym razem FIATY 125p nie dominowały tak wyraźnie, jak to bywało niejednokrotnie dotychczas, a oferta giełdowa była bardziej zróżnicowana.

Sensację wzbudzały dwie propozycje: FIAT 126p po 15310 km za 120 tys. zł i FORD MUSTANG w bardzo dobrym stanie za...135 tys. zł.

Oto inne oferty:

WARSZAWA 223 (górnozaworowa) z 1972 roku, dobrze konserwowana — 100 tys. zł. Egzemplarz z 1969 roku — 53 tys. zł;

SYRENA 105 z 1975 roku, po 7,5 tys. km — 85 tys. zł;

WARTBURG 353 DE LUXE z 1970 roku — 145 tys. Fragment rozmowy oglądających wóz: *„Nie bierz Wartburga, stłuczesz błotnik i nie kupisz"*.

ZAPOROŻEC, pachnący jeszcze fabryczną farbą — 140 tys. zł;

SKODA S-100 de luxe z 1973 roku — 140 tys. zł;

FIAT 125p (1500 ccm) z 1974 roku w wersji francuskiej — 180 tys. zł;

FIAT 128 SPORT o pojemności silnika 1100 ccm z 1975 roku — 310 tys. zł;

VOLKSWAGEN 1600 TL z opłaconym cłem — 160 tys. zł;

SEAT 850 D z 1973 roku — 135 tys. zł;

TRABANT-LIMUZYNA z 1971 roku — z nowym silnikiem — 75 tys. zł;

OPEL-REKORD 1900 z 1973 roku, po 31 tys. km — 340 tys. zł;

PEUGEOT 504 z 1971 roku — 285 tys. zł;

VOLKSWAGEN 1200 z 1962 roku (dużo części zamiennych) — 75 tys. zł. Nabywca zaproponował 62 tys. zł, sprzedający wystąpił o „dorzucenie" 3 tys. zł i interes został ubity.

MERCEDES 190 D, silnik po remoncie — 155 tys. zł.

(jod)

ŻYCIE GOSPODARCZE

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chełstowski (zastępca redaktora nacz.), Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora nacz.), Jerzy Dzięciołowski, (zastępca redaktora nacz.), Lech Froelich, Jan Główczyk (redaktor naczelny), Anna Kuszko, Andrzej Łubowski, Marcin Makowiecki, Andrzej Nałęcz-Jawecki, Marian Sikora, Ernest Skalski, Jerzy Surdykowski, Wiesław Szyndler

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mirosław Dyner, Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Zbigniew Madej, Mieczysław Mieszczanowski, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner, Barbara Wiśniewska.

Wydawca: RSW „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH". Wydawnictwo „Współczesność" 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: 00-631 Warszawa, ul. Hoża 35 (skrytka pocztowa nr 7 — 00-950 — Warszawa) Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy: 28-53-42, 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch" — Wydawnictwo „Współczesne", 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch" w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 208 zł, półrocznie 104 zł, kwartalnie 52 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach wojewódzkich i powiatowych zamawiają i opłacają prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach RSW „Praca — Książka — Ruch" w terminie do 25 listopada na rok następny. Instytucje i zakłady pracy z siedzibą w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów i Delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch" jak również prenumeratorzy indywidualni opłacają prenumeratę tylko we właściwych dla doręczeń pocztowych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doręczycieli — w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest droższa o 40 proc. od prenumeraty krajowej przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch" Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych w Warszawie ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch" 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch" — 00-624 Warszawa, Marszałkowska 3/5. Numer indeksu 38608 38506.

Zam. 3259 B-80